

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 7 grudnia — décembre 1975 ● Rok wydania XVIII ● Nr 49 (946) ●

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

Piękna nasza Polska cała — śpiewa „Mazowsze”

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Zjazdy partii są tym wydarzeniem w życiu Kraju, które mobilizuje całe społeczeństwo do lepszej, wydajniejszej i ofiarniejszej pracy, do popatrzenia gospodarskim okiem, czego jeszcze można dokonać sprawniej, oszczędniej. Tak też się działo w Kraju już na wiele miesięcy przed rozpoczynającym się VII Zjazdem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Hasło uczczenia Zjazdu czynem nie pozostało bez echa w żadnym zakładzie produkcyjnym, instytucji, placówce naukowej czy służby zdrowia. Zobowiązania wyrażające się ponadplanową produkcją lub dodatkową pracą, chociaż nie zawsze wymierne w złotych, przyniosły gospodarce krajowej i społeczeństwu konkretne korzyści. Na przykład: załoga Zespołu Elektrowni Pątnów — Adamów — Konin, dającego 17 proc. krajowej produkcji energii elektrycznej, wykonała zobowiązania wartości 41 mln zł.

● 2

Lekarze i personel pomocniczy Zespołu Opieki Zdrowotnej w Gliwicach umożliwili mieszkańcom miasta uzyskanie porad i przeprowadzenie badań specjalistycznych w dniu wolnym od pracy. W jedną niedzielę listopada czynne były wszystkie przychodnie, poradnie, ambulatoria.

● 3

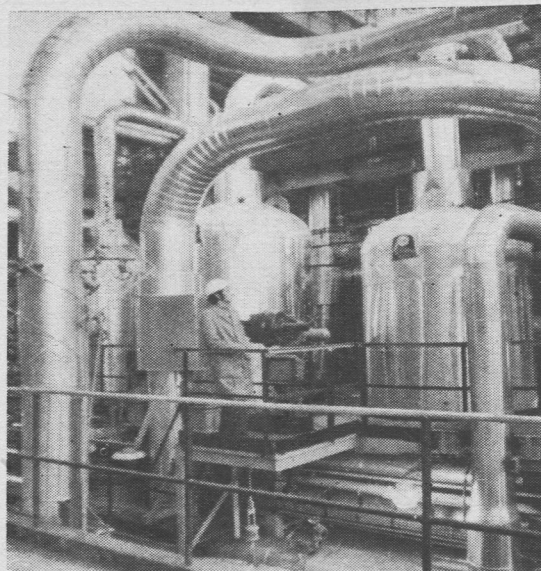
Osiemnaście samolotów wielozadaniowych typu „An-2” (w tym 13 na eksport), sto samochodów-chołdnie i sto silników wysokoprężnych wykonała załoga Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu, największego zakładu produkcyjnego w Rzeszowskiem.

● 4

Pracownicy Zakładu Kolejowego wrocławskich „Azotów” wykonali prace wartości 140 tys. zł. Usprawniono m. in. operacje manewrowe, skracając do koniecznego minimum postoje wagonów oraz przeniesiono punkt naprawy cystern na stanowiska ich mycia, co zmniejszy obciążenie ruchu na torach rozrządowych i przyniesie ponad milion złotych oszczędności w skali każdego roku.

● 5

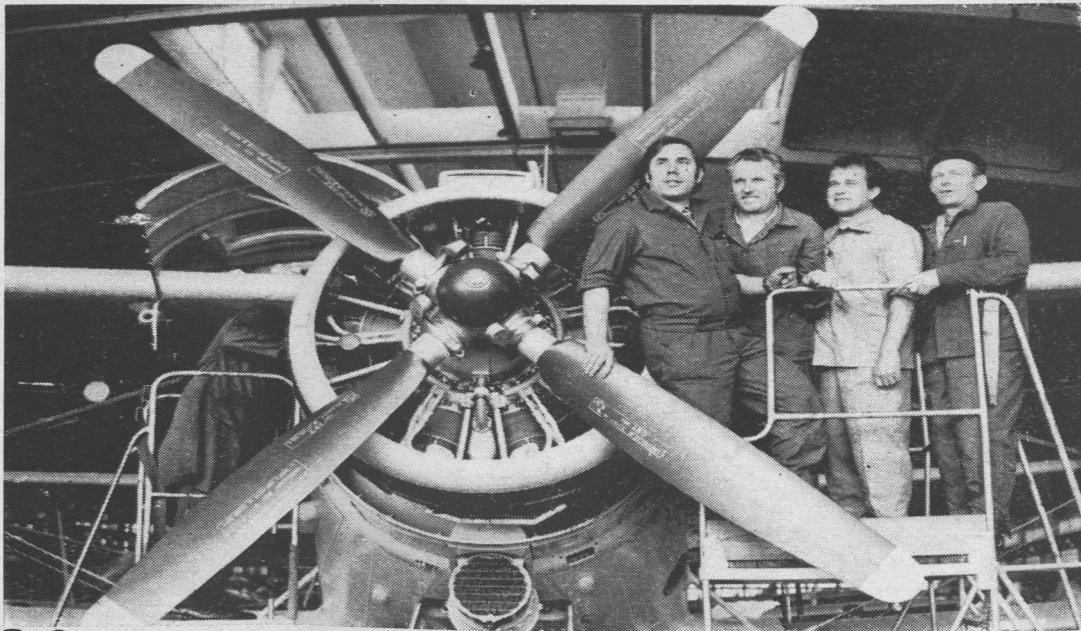
Załoga uruchomionych przed rokiem Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego „Bistona” w Łodzi skróciła o miesiąc dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej. Faktem tego jest dodatkowa produkcja przędzy bistoru i elastilu wartości 11 milionów złotych. (Fot. CAF)



1 ●



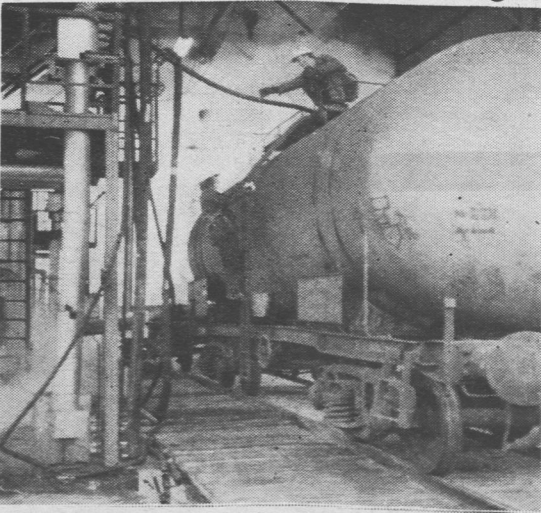
● 2



3 ●

● 4

● 5



W numerze

Henryk Kamińczak pochodzi z rodziny kolejarskiej. On jeden sprzeniewierzył się rodzinnej tradycji i został górnikiem. Od wielu lat pracuje w kopalni „Milo-wice-Czeladź” w Sosnowcu **4**

Do pani poseł przychodzą ludzie po radę. Ale sami czasem też rady udzielają. Wysuną trafny wniosek, zgłoszą propozycję podjęcia pożytecznej inicjatywy... **6**

Dla Adama Osińskiego odlewnia jest właściwie drugim domem. Z 28 lat życia dziesięć przepracował właśnie tu, ucząc się trudnego zawodu wytapiacza **8**

Rodzice widzą w niej wspaniałego i mądrego współwzrostowca ich dzieci. Zawsze służy radą i pomocą **10**

Dwadzieścia lat działa już Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Z tej okazji przeprowadziliśmy rozmowę z sekretarzem generalnym Towarzystwa W. Adamskim **14**

1349 koncertów w Polsce i 1419 w trzydziestu dzie-więciu krajach świata — to najkrótszy bilans osiągnięć Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. A wszystko zaczęło się 25 lat temu **18**

W ciągu ostatnich lat Polska zyskała pozycję w świecie nie tylko jako Kraj wielkich osiągnięć gospodarczych, ale jako Kraj wielkiej, tradycyjnej kultury i nowoczesnej sztuki **20**

W Paryżu odbyło się kolokwium naukowe zorganizowane przez tutejszy Instytut Pasteura i Państwowy Zakład Higieny w Warszawie. Z okazji kolokwium zorganizowano wystawę **22**

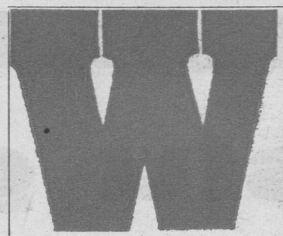
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris.
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 180 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3.
Nr indeksu 37941.

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Współgospodarze o dorobku i przyszłości swojego Kraju — Polski

Jak Polska długa i szeroka trwa w ostatnim czasie szczególnie wielka aktywność społeczeństwa oraz wielkie ożywienie życia społeczno-politycznego i gospodarczego. Załogi kopalń, hut, przedsiębiorstw przemysłowych, fabryk meldują o wykonaniu dodatkowej produkcji poza przewidzianym planem, pragnąc w ten sposób Krajowi, a więc i sobie przysporzyć nowych dóbr, tak potrzebnych dla dalszego dynamicznego rozwoju Polski. Trwają narady, konferencje, spotkania w fabrykach, miastach, śródowniskach, województwach, na których podsumowuje się i analizuje wyniki ostatniego pięcioletnia 1971—1975 we wszystkich dziedzinach. Całe społeczeństwo polskie bowiem przygotowuje się do wielkiego wydarzenia w życiu Kraju — VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który rozpocznie się 8 grudnia w Warszawie. PZPR ujęła w swe ręce losy narodu, stąd więc znaczenie Zjazdu Partii wykracza daleko poza ramy samej partii i staje się sprawą całego społeczeństwa.

Nigdy chyba jeszcze dotąd w życiu Kraju nie odbyła się tak szeroka dyskusja i konsultacja kierownictwa partii i państwa ze wszystkimi kręgami społeczeństwa, jak obecnie, na temat przebytej w ostatnim pięcioletniu przez Polskę drogi dynamicznego rozwoju, na temat istniejących jeszcze trudności i niedomagań, potrzeb oraz planów perspektywicznych i możliwości dalszego, równie szybkiego rozwoju Kraju. Spotkania I sekretarza Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza z górnikami, rolnikami, robotnikami Wybrzeża, naukowcami, łódzkimi robotnikami, wojskiem, młodzieżą studentką, nauczycielami, kombatantami, mieszkańcami Śląska, Mazowsza, Wybrzeża, ziemi poznańskiej i wielu, wielu innych jeszcze zakątków Kraju, odbywały się począwszy od września niemalże co kilka dni. Mówiono na nich o sprawach ogólnych Kraju, o dynamicznym tempie rozwoju Polski w ostatnim pięcioletniu, największym w całym trzydziestolecium, dyskutowano o ostatnich dokonaniach u siebie na

miejscu — w województwie, zagłębiu, fabryce, mieście, gminie, o tym, co trzeba jeszcze zrobić, by Kraj rozwijał się jeszcze pomyślniej, ludziom żyło się lepiej.

Podczas tych spotkań, odbywały się dyskusje współgospodarzy — przywódców partii i państwa i zwykłych robotników, ministrów i nauczycieli, górników i pracujących kobiet. Każdy głos, każda ocena, każda propozycja były cenne i ważne. I to bezpośrednie włączenie wszystkich ludzi, niezależnie od zajmowanego stanowiska i wykonywanej pracy, ta szeroka konsultacja władz Kraju z całym społeczeństwem jest ogromnie ważnym dorobkiem tego ożywionego okresu w Kraju.

W VII Zjeździe Partii wezmą udział delegaci z całego Kraju — wszyscy ci, których w swoim środowisku wybrano jako najlepszych, najgospodarniejszych, najmocniej zaangażowanych w sprawy swojej fabryki, miasta, Kraju.

Począwszy od 8 grudnia społeczeństwo w Kraju śledzić będzie z zainteresowaniem obrady VII Zjazdu, który przedstawi całościową ocenę przebytej w ostatnim pięcioletniu przez Polskę drogi i nakreśli kierunki dalszego rozwoju Kraju, postawi przed społeczeństwem nowe, wyższe zadania. Polska bowiem postawiła sobie ambitny cel — uczynienie lat 1971—1980, a więc całego bieżącego dziesięciolecia, okresem spójnego, dynamicznego rozwoju Kraju i wzrostu pomyślności narodu. A więc zamierza się w kolejnym pięcioletniu 1976—1980 uczynić wszystko dla dalszej poprawy warunków życia społeczeństwa w oparciu o odpowiedni wzrost dochodu narodowego, produkcji przemysłowej i rolnej. Nad tymi zagadnieniami toczyć się będzie dyskusja na VII Zjeździe PZPR.

Realizacja postawionych sobie przez Polskę celów zależy od wszystkich, i od każdego z osobna. Mówiąc o tym na jednym z przedjazdowych spotkań Edward Gierka w ten sposób zwrócił się do robotników: „Kontynuujcie waszą robotę, a my wspierać Was będziemy swoim wysiłkiem, swoją pracą”.

URSZULA KOZIEROWSKA

Po prostu górnik

M. Henryk Kamińczak est un mineur tranquille. Après le travail, s'il n'a pas de réunions, il aime à retrouver son logement douillet, ses plantes vertes et les livres dont il est grand amateur, il aime à parler avec sa femme et son fils de tout et de rien.

Homme tranquille, M. Henryk n'eut pas une vie facile lui non plus. Natif de Silésie, il fut arrêté au cours d'une rafle à l'âge de 14 ans et déporté en Allemagne où il travailla jusqu'à la fin de la guerre. Après la libération, il choisit d'être soldat de l'Armée populaire polonaise. Il quitta l'armée en 1955 avec le grade de sous-lieutenant. Issu d'une famille de cheminots, il reprit en premier lieu les traditions familiales mais passa bientôt à la mine „Miłowice” où il travaille jusqu'à aujourd'hui en tant que mineur-charpentier.

Le besoin de se rendre utile aux autres se manifesta dans toutes les étapes de sa vie. A la mine il en a été de même. Cet homme discret répond toujours présent chaque fois qu'il est fait appel à la bonne volonté. Et c'est ainsi qu'il a obtenu, sans crier gare, les meilleurs résultats dans son travail. Il a tout simplement un sens profond de la responsabilité et sait ce que chacun — à sa façon — peut faire pour son pays. C'est tout naturellement que ses compagnons de travail l'ont choisi comme délégué de leur entreprise au VIIe Congrès du P.O.P.U.

Sa femme, Mme Kazimiera, est fille de mineur. Elle a toujours secondé et encouragé son mari. Leurs deux enfants ne leur ont apporté que des satisfactions. L'aîné, Tadeusz, âgé de 22 ans est actuellement technicien et il travaille à la construction de la fonderie Katowice. La cadette, âgée de 19 ans, Romualda, est étudiante en première année à la section des Sciences Sociales de l'Université de Silésie.

Peut-être que maintenant le couple trouvera un peu plus de temps pour lui, M. Henryk aimant tout particulièrement le sport et la pêche à la ligne.

D

wa nieduże pokoiki. Mnóstwo zieleni, czysto i schludnie, gustowne umeblowanie... I jedno, co rzuca się nade wszystko w oczy — wiele, wiele książek. Klasycy, polscy i zagraniczni. Literatura piękna. Również współczesna. Wiele pozycji dotyczących współczesnych spraw Polski i świata. Klasycy marksizmu. Nieduże, przytulne mieszkanie górnicze.

Henryk Kamińczak mieszka tu wraz z żoną, córką i synem. Znam go od wielu lat i gdyby trzeba było w reporterskim skrócie określić tego człowieka jednym przymiotnikiem, to zapewne należałoby powiedzieć: skromny. Ta podstawowa cecha jego charakteru uderza najbardziej.

Skromność cechą górniczego stanu

Skromność jest zresztą — jak się wydaje — czymś, co przeważa w tonacji portretu całego górniczego stanu. Ci twardzi, nadwyzczaj pracownicy, odważni męską odwagą ludzie, znają swoją wartość i to chyba określa ich stosunek do życia, do obowiązków wobec pracy, rodziny, wielkich i małych spraw codziennych. Henryk Kamińczak ma 48 lat, jest Zasłużonym Górnikiem

Polski Ludowej, od wielu lat pracuje w kopalni „Miłowice-Czeladź” w Sosnowcu. Jest klasycznym niejako reprezentantem olbrzymiej rzeszy górniczej braci; tu, w województwie katowickim, gdzie wydobywa się 98 proc. polskiego węgla. O roli czarnego złota w gospodarce Kraju, nie tylko zresztą nad Wisłą i Odrą, nie trzeba nikogo przekonywać, zwłaszcza dziś, w dobie energetycznego kryzysu. Polscy górnicy zdają sobie sprawę ze znaczenia, jakie mają bogate efekty ich trudu dla rozwoju Ojczyzny. Otoczeni są też najwyższym szacunkiem narodu i władzy ludowej.

Henryk Kamińczak jest delegatem na VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, rozpoczynający obrady 8 grudnia br. Zaszczynny mandat powierzyła mu macierzysta ponad 1600-osobowa kopalniana organizacja partyjna. Już po raz trzeci reprezentować będzie współtowarzyszy pracy — całą blisko sześćdziesięciotysięczną załogę jego kopalni.





Był wszak delegatem na V i na VI Zjazd swojej partii. Gdy podczas zakładowej konferencji wysunięto przed paroma tygodniami jego kandydaturę, na delegata na Zjazd była mowa o zasługach, jakie ma dla kopalni i jej załogi, dla robotniczej dzielnicy, dla całego Sosnowca. Myślę, że będzie rzeczą interesującą zacytowanie kilku zapisków z reporterskiego notatnika...

Wbrew rodzinnej tradycji

Henryk Kamińczak urodził się w kolejarskiej rodzinie w małym miasteczku Łazy, nieopodal Sosnowca. Ma pięcioro rodzeństwa. Starszego brata, dzisiaj już na rencie, cztery siostry, które wyszły za mąż, za kolejarzy. Rodzinnej tradycji sprzeniewierzył się tylko on, zostając właśnie górnikiem. Zanim jednak do tego doszło, były mroczne lata hitlerowskiej okupacji. To właśnie w styczniu 1942 roku, na dwa tygodnie przed czternastymi urodzinami, Henryk Kamińczak zagarnięty został przez hitlerowców w brunatnych mundurach, w trakcie łapanki, jakich wiele urządzali wtedy, polując na darmową siłę roboczą. Wywieziono go na roboty przymusowe do Rzeszy. Do 1944 roku pracował w fabryce w Berlinie, następnie trafił na wieś, gdzie przetrwał do wyzwolenia.

Po wyzwoleniu młody Henryk Kamińczak został żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego, stanął na straży spokojnego i bezpiecznego życia narodu. Bronił i utrwalał młodą władzę ludową. Dobra to musiała być szkoła życia, dojrzałej oceny ludzkich postaw i zachowań. Coś, co w wiel-

kiej mierze wpłynęło na wybór dalszej życiowej drogi.

Służbę wojskową skończył w 1955 roku jako podporucznik. Podjął pracę na kolei. Jako robotnik, taka była przecież rodzinna tradycja. Trudno dzisiaj powiedzieć precyzyjnie, co zdecydowało o tym, że w 1957 roku przeszedł do kopalni „Milowice”. Tam, gdzie do dzisiaj pracuje jako cieśla górniczy. Być może zdecydowała o tym romantyka górniczego zawodu, być może był ten zawód bliższy, być może...

Służba wojskowa, następnie praca zawodowa łączyła się ściśle z działalnością społeczną. W życiu Henryka Kamińczaka można wyczytać, że zawsze dużo pracował społecznie. Najpierw pracował w swojej organizacji partyjnej, potem zasiadał we władzach partyjnych w mieście, województwie i Kraju. Henryk Kamińczak ten zwykły górnik, skromny człowiek, jest bowiem członkiem Komitetu Centralnego PZPR.

Ma na swoim koncie tytuł przodownika pracy, jest ceniony i szanowany przez kolegów w kopalni, cieszy się ogromnym autorytetem w swojej dzielnicy, mieście i województwie.

— Najważniejsza u Kamińczaka jest skromność, uczciwość, życzliwość dla ludzi, a także wielka dbałość o sprawy swej kopalni, środowiska, miasta, Kraju — podkreślają górnicy „Milowice-Czeladzi”. — Po prostu mamy do niego zaufanie, jest przecież jednym z nas, górnikami!

— Moja kopalnia — powiada sam bohater reportażu — od dwóch lat należy do najlepszych w polskim przemyśle węglowym. Plan przewiduje codzienne wydobycie 7150 ton węgla, a wydobywamy 7500 ton. Pięciolatkę wy-

konałiśmy np. już 27 września br. Do końca roku dostarczymy Krajobi i na eksport dodatkowo ponad 115 tys. ton węgla. Mieści się w tym 35 tys. ton węgla, które wydobydziemy, aby godnie powitać VII Zjazd naszej Partii. Taka jest nasza górnicza tradycja, że dobrą robotą pomagamy Krajobi, wykonując wszystkie zadania, jakie stawia przed nami.

Ogromne uznanie Kraju dla górniczej pracy ma szeroki wymiar. W kopalni „Milowice-Czeladź” oznacza np. 2300 nowych mieszkań, jakie otrzymali jej górnicy w ostatnich latach. Oznacza liczne zmódnernizowane osiedla mieszkaniowe. Oznacza kilometry wyasfaltowanych dróg, rozbudowaną komunikację itp.

Henryk Kamińczak mówi z satysfakcją o codziennej trosce władz w Polsce o to, by górnikom żyło się po prostu lepiej.

— Zaangażowanie dla Kraju, to i branie na siebie odpowiedzialności za sprawy ogólne Kraju, za swoją dlań pracę.

Mówiliśmy o tym sporo, zarówno w wymiarze dobrej ofiarnej pracy, będącej wyrazem zaangażowania, patriotyzmu, jak i w wymiarze innych codziennych spraw. Właśnie, działalności społecznej, i jeszcze czegoś — co jest także bardzo, ale to bardzo ważne, a mianowicie: życia rodzinnego. Z niekłamana dumą opisywał mój rozmówca, jak dobrze spisuje się w pracy jego 22-letni syn Tadeusz, który jako technik, po odbyciu służby wojskowej, buduje hutę „Katowice”. Niemniej powodów do dumy dostarcza 19-letnia córka — Romualda, studentka I roku Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego. Syn i córka zamiłowanie do pracy społecznej wynieśli z domu.

Mówiąc o rodzinie Henryk Kamińczak podkreśla, że o jego życiowym powodzeniu, o tym, że z satysfakcją może spoglądać zarówno w przeszłość, jak i przyszłość, w znacznej mierze zdecydowała żona. Pani Kazimiera pochodzi z górniczej rodziny, być może to właśnie zdecydowało w jakiejś mierze, że mąż został górnikiem?

Henryk Kamińczak uśmiecha się serdecznie. Tak, po pracy, serdeczna, życzliwa atmosfera w domu. To bardzo ważne. Niewiele tego wolnego czasu, ale trochę go jest, przede wszystkim na książki, na obejrzenie dobrej sztuki teatralnej w telewizji, nie za często, ale czasem na operę, czy operetkę, na ulubiony sport, który śledzi z przyjemnością, przede wszystkim wyniki siatkarek i siatkarzy kopalnianego klubu „Piłomień”, no i na ryby.

Henryk Kamińczak. Robotnik. Skromny, życzliwy ludziom człowiek. Mówią o nim, że jego praca i całe życie mogą być przykładem dla młodych. Po prostu — górnik.

ZYGMUNT DZIUBEK

W POLSKICH PRACOWNIACH NAUKOWYCH

Na tropie sudeckiego złota

Są przesłanki — i to uzasadnione naukowo — że Sudety kryją złoto, cynk i chrom. Tych metali poszukuje Pracownia Metalogenyzy Instytutu Geologicznego w Warszawie. Naukowcy badają m.in. stare dokumenty świadczące o tym, że w Sudetach przed wiekami (najwięcej w XII—XIV w.) wydobywano złoto. Można się spodziewać, że wówczas nie wyczerpano złóż, natomiast przetrwały prace wskutek najazdów tatarskich, po czym ówczesne kopalnie zalała woda.

Miejsca, obiecujące z punktu widzenia geologów, zostały oznaczone na mapie, którą wspólnymi siłami opracowali naukowcy z Polski, CSRS i NRD. Mapa ta — łącznie z uzupełniającymi ją interpretacjami — znajdzie się na Międzynarodowym Kongresie Geologicznym w Australii.

Dla podmiejskich kolei

W Centralnym Ośrodku Badawczo - Rozwojowym Kolejnictwa prowadzi się badania nad problemami ruchu pasażerskiego w komunikacji podmiejskiej wokół wielkich ośrodków przemysłowych w Kraju, Warszawy, Trójmiasta, aglomeracji katowickiej, krakowskiej. PKP musi zapewnić sprawny przewóz wielkich potoków pasażerskich — przy braku szybkich kolei miejskich. Wynika stąd pilna potrzeba wprowadzenia do ruchu podmiejskiego nowego taboru. Dla tych celów przemysł krajowy opracował m.in. konstrukcje elektrycznych zespołów trakcyjnych typu 3 WE serii EW 58, które odznaczają się wysoką prędkością maksymalną, wygodą wysiadania i wsiadania pasażerów, lepszymi warunkami hamowania. Rachunek efektywności ekonomicznej wykazuje, że uruchomienie produkcji tej jednostki dla potrzeb PKP jest przedsięwzięciem korzystnym.

Posłanka w lekarskim fartuchu



N

ie jest łatwo o spokojną rozmowę z posłanką. Kalendarz wypełniony na całe dni naprzód. Już funkcji zawodowej starcza, aby być zajęta więcej niż przeciętny człowiek. A przecież swoje siły i czas dzieli między dwie wielkie sprawy: wypełnianie obowiązków posła i lekarza.

Dr Teresa Lebiedzińska-Torbus, mieszkająca w Nowym Dworze, mieście stołecznego województwa warszawskiego — jest dyrektorem Zespołu Opieki Zdrowotnej.

Życie lubi czasem być przekorne. Doświadczyła tego dr Lebiedzińska. Jak tylko rozpoczęła pracę jako młody medyk, uważała, że lekarz tylko i przede wszystkim powinien leczyć chorych — wszystkie inne zajęcia zostawiając drugim. W tym widziała możliwości satysfakcji zawodowych. I właśnie jej się zdarzyło, że bardzo szybko zaczęto ją obdarzać funkcjami kierowniczymi w placówkach społecznej służby zdrowia. Sama mówi, że to dziwne, ale obecnie przecież nie tylko lecząc, lecz w dużym stopniu poświęcając czas na organizowanie tej opieki — znajduje wiele satysfakcji.

Zwłaszcza — trzeba tu koniecznie dodać — że kierowniczą funkcję pełni wyjątkowo umiejętnie. Udaje się dzięki temu uniknąć wielu sytuacji konfliktowych — szkodliwych wszędzie w pracy — a już specjalnie w służbie

1
Dzień pracy rozpoczyna dr Lebiedzińska od omówienia wielu spraw ze swym zastępcą

2
Szpital to kontakt z medycyną

3
Rozmów telefonicznych jest mnóstwo — w sprawach służbowych jak i społecznych

Zdjęcia:
EDWARD MOŚCICKI

zdrowia. Zdenerwowanie lekarza zawsze niekorzystnie odbija się na pacjencie. A do tego nie wolno dopuścić. Tym bardziej, że jej zespół to nie bagatela. 120 tysięcy podopiecznych, 30 placówek, w których do najważniejszych należy zaliczyć szpital, przychodnię specjalistyczną, przychodnię rejonowe i wiejskie ośrodki zdrowia. Do tych ostatnich zwłaszcza przywiązuje wiele uwagi. Od trzech lat bowiem w Polsce objęto opieką społeczną służby zdrowia całą pracującą wieś, czyli rolników i ich rodziny.

Wysiłki w celu ciągłego doskonalenia opieki zdrowotnej przynoszą wyraźne efekty. Zmniejszyła się zapadalność na choroby zakaźne, poprawia się zwłaszcza stan zdrowia dzieci, u których o wiele rzadziej teraz wykrywa się krzywicę i próchnicę zębów.

Blizszy kontakt z szpitalem z ogniwami lecznictwa podstawowego wpływa na podniesienie kwalifikacji lekarzy, ich poziomu zawodowych umiejętności.

Ale przecież ta część dnia, którą pani doktor spędza w białym fartuchu lekarza — to zaledwie część jej życia. Wiele czasu pochłania jej działalność poselska. W Sejmie pracuje w Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej. Ogromną satysfakcję znajduje w fakcie, że Sejm i rząd tak wiele uwagi poświęcają zdrowiu społeczeństwa. Warto tu wspomnieć, że w 1973 roku rząd opracował Perspektywiczny Program Rozwoju Ochrony Zdrowia do 1990 roku — co ma znaczenie wielkiej wagi. W 1974 roku jedno z plenarnych posiedzeń Sejmu poświęcono ochronie zdrowia.

Ale przecież praca w Sejmie, działalność posła — to znacznie szerszy zakres spraw niż zakreslają ramy komisji czy udział w plenarnych sesjach. Poseł spotyka się ze swymi wyborcami, odbywa dyżury poselskie. Wtedy ma kontakt z życiem we wszystkich jego przejawach. Zresztą ten kontakt z życiem ma się ciągle. W ważnych sprawach jej wyborcy potrafią ją znaleźć wszędzie.

Takich nieprzewidzianych wizyt jest sporo. Pewnie, że komplikują one posłance różnorodnie zajęcia. Ale jeśli człowiek trafia tu z przekonaniem, że... „jak pójdę do posła to coś się wyjaśni, zmieni, załatwi, rozwiąże — to przecież nie można tego zaufania zawieść.

A poza tym każda taka wizyta — to kolejna cegiełka do wiedzy o społeczeństwie, o problemach je nurtujących.

— Nie wszystko — mówi poseł Lebedzińska — jest dla mnie odkryciem. Pracą zawodową i działalnością społeczną jestem z tym terenem związana od dawna. Między innymi dwie kolejne kadencje radnej — to wystarczający okres na penetrację różnorodnych spraw terenu. Ale mandat poselski jest przecież znacznie bardziej zobowiązujący.



3

jący. Problemów więc przybyło. Jak w kalejdoskopie jawią mi się w różnych odmianach i proporcjach na poselskich wizytach w terenie, na poselskich dyżurach.

— Z czym przychodzą wyborcy? Z bardzo wieloma sprawami. Do najtrudniejszych należy kwestia mieszkaniowa. Tu — przynajmniej w tej chwili — można pomóc przede wszystkim w sprawiedliwym dzieleniu tego, co się ciągle i energicznie buduje. Z tempa budownictwa znana jest Warszawa. Jeśli dorówna jej całe stołeczne województwo warszawskie — będzie z tym łatwiej.

Drugą grupą spraw są różne interwencje. Często zawile i skomplikowane. Nie jest zadaniem posła załatwianie drobnych interwencji. Z poważnych problemów powinien uogólniać i podejmować do rozwiązania zagadnienia węzłowe. Ale ta wiedza ogólna powstaje z realiów życia. Przyszłoby kiedyś człowiek, obok domku którego usytuowano placówkę (pracującą na zmiany) tak uciążliwą, że

biedny petent nie mógł w domu pracować ani odpoczywać.

Problem rozwikłała posłanka. Z przedstawicielami tej instytucji odbyła się rozmowa. Załatwiono kłopoty udręczonego człowieka. Ale nie tylko. Posłanka ma nadzieję, że ten sposób rozwiązania sprawy, nad którą czuwała sama, ma szerszy aspekt. W tym przedsięwzięciu zastanowiono się, jak troszczyć się o swe placówki, aby nie stawały się one koszmarem dla sąsiadujących mieszkańców.

„Pójdę do posła”. Ta decyzja nie jest — na szczęście — podejmowana tylko przez ludzi strapiionych. Smutno by było bardzo.

Do pani poseł przychodzą ludzie po radę. Ale sami czasami też tej rady udzielają. Wyszłą trafny wniosek. Zgłoszą propozycję podjęcia użytecznej inicjatywy.

Z dziesiątków spotkań, rozmów, poznanych spraw, tworzy się wśród któregoś społeczeństwa wśród któregoś się żyje, o jego potrzebach.

Jak więc widać, problemy

„pchają się w ręce”. Dr Lebedzińska wie jednak, że społecznik, działacz nie może czekać w swej pracy tylko na to, co mu przyniosą — do rozwiązania — ludzie. Wielu problemom trzeba wychodzić naprzeciw.

Właśnie jedną z jej pasji jest dobijanie się o podejmowanie prac badawczych przez instytuty naukowe w dziedzinie zdrowia dzieci. Sama jest ginekologiem-położnikiem i zdrowie matek oraz dzieci jest przedmiotem ciągłej jej troski.

Wiele uwagi w czasie pobytów w terenie poświęca wdrażaniu opieki zdrowotnej na wsi, a także realizacji opieki nad pokoleniem ludzi starszych. Jesień życia bowiem wtedy tylko może cieszyć, kiedy dopisuje zdrowie. I o to dbają ludzie w bieli.

Mnogość obowiązków i zajęć. Wykonując je wszystkie — nie zaniedbuje domu. Wprawdzie mąż (inżynier z zawodu) i jedenastoletni syn Mariusz bardzo jej w tym pomagają. Ale kobieca ręka organizatorki życia rodzinnego — jest niezastąpiona.

BARBARA LEMANOWICZ



Quand le docteur Lebedzińska-Torbus commença à travailler, elle prétendait qu'elle se consacrerait uniquement à la pratique de son métier, pour elle c'était là l'unique possibilité d'une satisfaction professionnelle.

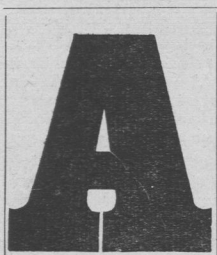
Mais la vie réserve des surprises. Très vite la jeune femme commença à occuper des postes responsables dans le service de santé. A l'heure actuelle elle est directrice de tout un ensemble de santé à Nowy Dwór près de Varsovie. Elle a sous ses ordres 30 centres médicaux dont un hôpital, un dispensaire spécialisé, des dispensaires locaux et des centres de santé ruraux. Elle attache une grande importance à ces derniers qui ont été créés il y a 3 ans et concernent les agriculteurs et leurs familles.

Son dévouement à conduit le dr Lebedzińska à occuper un autre poste, non moins important: celui de députée. A la Diète polonaise elle fait partie de la Commission de la Santé et de la Culture Physique. Etre député cela veut aussi dire participer aux assemblées, avoir un contact avec ses électeurs, trouver le temps de les écouter, de les aider. Et bien entendu, souvent il faut aller au-devant des problèmes qui se posent et non attendre qu'ils viennent d'eux-mêmes.

La passion de toute chose du dr Lebedzińska lui permet de trouver le temps pour tout accomplir sérieusement. Même son rôle de maîtresse de maison et de mère. Elle est aidée par son mari qui est ingénieur et leur fils Mariusz est une joie en plus dans cette vie active.

Poprzeczka wyżej!

Odlewnia. „Czarny” wydział w Lubelskiej Fabryce Samochodów Ciężarowych, gdzie praca mimo dużego stopnia mechanizacji nie należy do lekkich. Piece-żeliwiaki w dziale żeliwa szarego mają na przykład automatycznie regulowaną temperaturę, ale przecież laboratoryjnej czystości wokół nich utrzymać się nie da. W rdzeniarni też czarny tusty pył osiada na twarzach, ubraniu i rękach. Działa nowoczesny system wentylacji, a jednak...



Adam Osiński, wytapiacz żeliwa oprowadza mnie po wydziale i opowiada.

— Wytwarza się tu odlewy dla całego przemysłu motoryzacyjnego w Kraju, od małej nakrętki do kadłuba silnika Fiata. Odlewnia to właściwie fabryka w fabryce, pracuje tu ponad 1300 ludzi. Było przy tym tak, że produkcja odlewów szybko wzrastała, rozbudowano m. in. dział wytwarzający nowoczesne odlewy do Fiata, a szatnie i łaźnie pozostały te same. Były fundusze na budowę nowego budynku socjalnego, ale jakoś szło to jak z kamienia. Wiadomo, z realizacją inwestycji zawsze są trudności. Po wielu staraniach dopieśliśmy swego. Sami zresztą pracowaliśmy przy prostszych robotach porządkowo-budowlanych. Dziś pracownicy odlewni posiadają najlepiej urządzone i wyposażony budynek socjalny w fabryce, z przestronnymi szatniami, natryskami, z salami jadalnymi i całym zapleczem. Może z nami w tej dziedzinie konkurować tylko kotłownia, najnowszy wydział w fabryce.

Dla Adama Osińskiego odlewnia to właściwie drugi dom. Z 28 lat życia dziesięć przepracował właśnie tu, ucząc się trudnego zawodu wytapiacza, poznając wszystkie tajniki formowania z płynnej masy metalu elementów skomplikowanych mechanizmów. Miał 18 lat i ukończoną szkołę podstawową we wsi Wola Przybysławska, gdy w Dziale Kadr Fabryki Samochodów Ciężarowych poprosił o skierowanie do pracy w odlewni. Dlaczego właśnie tam, do największego, ale i najtrudniejszego wydziału fabryki?

Dziś wykwalifikowany wytapiacz żeliwa, ceniony pracownik i działacz społeczny Adam Osiński nie potrafi sam sobie odpowiedzieć na to pytanie. Może zadziałała młodzieńcza wyobraźnia, a może chęć zmierzenia się od razu z trudnym zawodem, wypróbowania własnych sił? Dość, że pracy nie zmienił, chociaż młodych najbardziej fascynuje w fabryce taśma montażu samochodów dostawczych Żuk. Wyczytać można z tego typowość losów takich jak on młodych ludzi, przybyłych do dużego miasta z podlubelskich

wsi, ale jednocześnie coś więcej — charakter. Upór i wytrwałość, konsekwentne zmierzanie do raz wytkniętego celu.

Adam Osiński opowiada o sobie prosto i zwyczajnie. Pochodzi z licznej chłopskiej rodziny. Wzorem swoich starszych braci, po ukończeniu szkoły, wyruszył do Lublina w poszukiwaniu pracy. Nie było o nią trudno. Zaczął więc od zakwaterowania w hotelu robotniczym i pracy w odlewni. Od razu wziął ostry start. W dzień praca, popołudniami nauka, a poza tym działalność w organizacji młodzieżowej, gdzie wkrótce powierzono mu funkcję przewodniczącego koła Związku Młodzieży Socjalistycznej. Społecznego zaangażowania, rzetelności w podejściu do swoich obowiązków może pozazdrościć Adamowi Osińskiemu niejeden ze starszych od niego stażem robotników lubelskiej FSC. Koledzy i współpracownicy lubią go i szanują za uśmiech i życzliwość na co dzień, za to, że odważnie zabiera głos we wspólnych sprawach na forum fabrycznych zebrań, że konsekwentnie potrafi doprowadzić do końca sprawy, które się mu powierza. To zaufanie kolektwu wyraża się m. in. w powierzeniu Adamowi Osińskiemu funkcji radnego Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie. Wybrano go również delegatem na VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Ten młody człowiek posiada także rzadko nadawaną odznakę Zasłużonego dla FSC oraz Zasłużonego dla miasta Lublina.

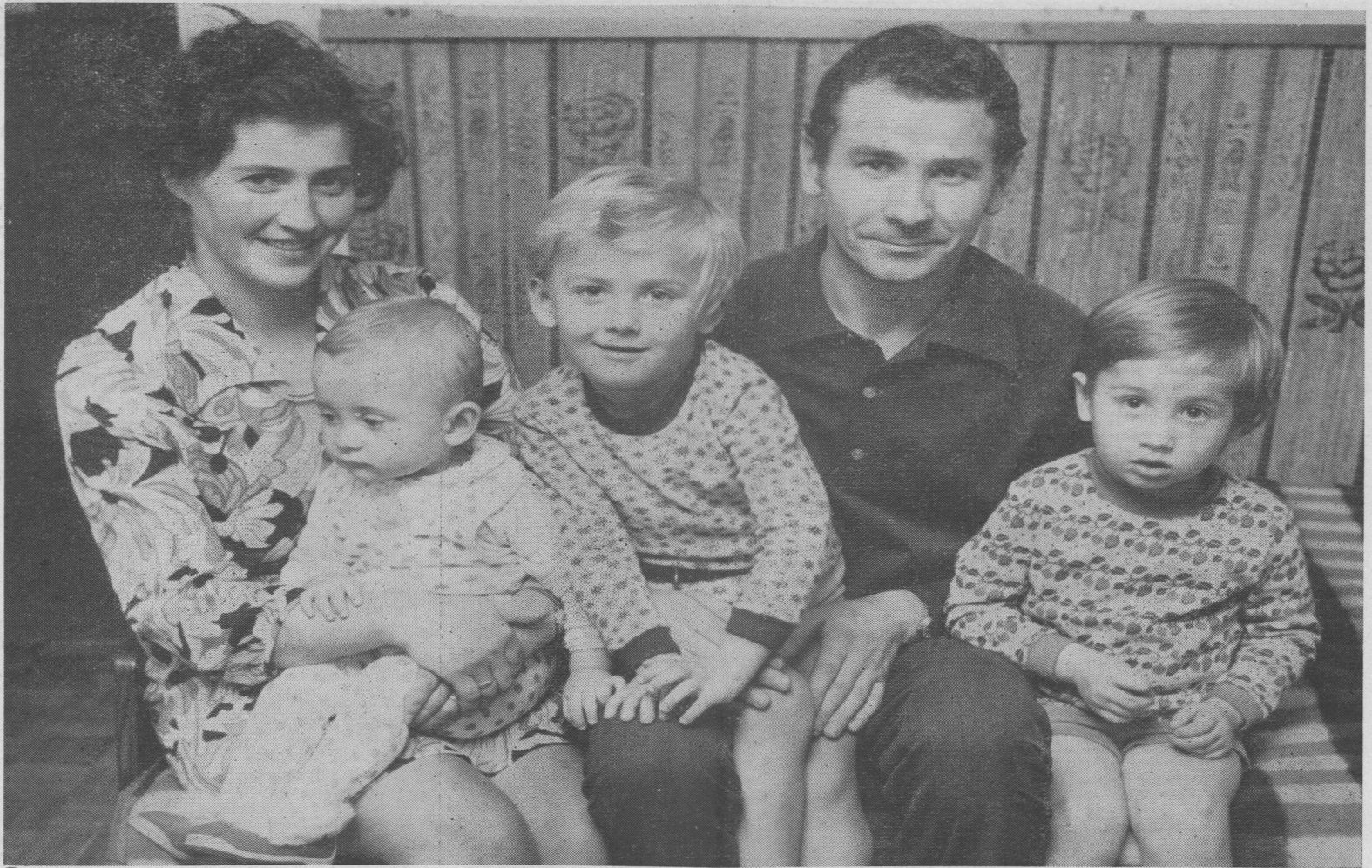


Niedawno otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi. Jak na 10 lat aktywnego życia bilans znakomity. Ale praca zawodowa, działalność społeczna to przecież jeszcze niepełna sylwetka człowieka. Drugą twarz Adama Osińskiego poznaje siedząc przy kawie w domu państwa Osińskich i gawędząc z żoną, panią Stanisławą. Rozmowę prowadzimy zresztą z przerwami, bo wiem co chwila któryś z trójki Osińskich — juniorów ma do mamy sprawę nie znoszącą zwłoki. Najpoważniej zachowuje się przy tym 5-letni Mariusz, ale 3-letni Artur i 11-miesięczny Grzesio bardzo szybko tracą zainteresowanie gościami.

W nowym, trzypokojowym mieszkaniu mieszkają państwo Osińscy dopiero od roku, przedtem, w tej samej spółdzielni mieszkaniowej „Motor” mieli tylko pokój z kuchnią. Zdążyli już co nieco się urządzić; w kuchni duża lodówka, no, pralka przy trójce maluchów jest nieodzowna, choć przydałaby się już ta nowocześniejsza, automatyczna. Od roku rodzina posiada też małego Fiacika, marzenie wielu młodych. — Mąż dostał przydział w pracy — wyjaśnia p. Stasia. — W lecie można co niedzielę odwiedzić rodzinę w Woli Przybysławskiej czy pojechać z dziećmi do lasu. W nowym osiedlu — Kalinowszczyźnie — mieszka się wygodnie, na razie jednak za mało sklepów, no i przedszkole daleko, przy fabryce.

Adam Osiński wtrąca w tym miejscu swoje „trzy grosze” radnego i społecznika. Sprawa przedszkola jest już na dobrej drodze, ma ono być urządzone w budynku, który obecnie stanowi pomieszczenia biur budowy. W przyszłym roku całość dzielnicy będzie gotowa, a budynek adaptuje się na przedszkole. Trochę komplikuje się budowa żłobka, także pilnie potrzebnego, oraz przychodni zdrowia. Obie te inwestycje dla nowej, szybko rosnącej dzielnicy, trzeba będzie przyspieszyć. W komisji rady narodowej Osiński już sygnalizował ten problem.

Notuję to wszystko i z podziwem patrzę na Osińskich. Stanowią model rodziny „dwa plus trzy” nie tak znowu w Polsce popularny. Wychowywać trójkę dzieci, pracować, uczyć się i jeszcze mieć czas na sprawy społeczne? Pani Stasia jakby śledziła tok mojego rozumowania. — Oboje — proszę pani — pochodzimy z chłopskich, wielodzietnych rodzin. Ja aż spod Bilgoraja. Było nas w domu sześćcioro. Urodziłam się już po wojnie w 1947 roku, ale wtedy też nie było lekko. Może dlatego nie bałam się pracy. Jak przyjechałam w 1966 roku do Lublina, byłam najpierw przez trzy lata robotnicą w tej samej fabryce, gdzie mąż pracuje. Potem dopiero zaczęłam naukę w Tech-



2

nikum Ekonomicznym, zrobiłam maturę, kurs księgowości i przeszłam do pracy w biurze „Polmozbytu”. Było trudno: praca, nauka, dzieci i obowiązki domowe. Na szczęście jest teraz babcia, która zajmuje się najmłodszym, a dwójka starszych już w przedszkolu. Trochę odetchnęłam. Marzę teraz, żeby mąż zaczął naukę w Technikum Mechanicznym...

Czy p. Stanisława pochwała pasje społecznikowskie męża? Odpowiada na to pytanie szczerze. Czasem złości się, gdy mąż przesiaduje na zebraniach, zostaje po pracy, bo coś tam trzeba zorganizować, obgadać, ale dumna jest z jego wyróżnień, z tego, że cenią go zwierzchnicy, szanują koledzy.

Młoda kobieta mówi to wszystko naturalnie i z pogodą. Efekty wytrwałej pracy cieszą, pozwalają zapomnieć o ciężkich chwilach. Razem z mężem wybrali taki właśnie model życia. Stawiać sobie coraz wyższe wymagania, bariery i pokonywać je. Podnosić poprzeczkę wyżej i próbować sił. Żyć aktywnie, ale życiem otwartym, także dla innych, bez sobkostwa i egoizmu.

ANNA MAŃKOWSKA

1 Adam Osiński lubiany jest za uśmiech i życzliwość oraz za rzetelność w pracy

2 ...Stanowią model rodziny „dwa plus trzy” nie tak znówu w Polsce zbyt popularny

Zdjęcia: W. STĘPIEŃ

eprouvé par Adam. Dans le travail il est aimable avec tous, s'intéresse aux problèmes, cherche à les résoudre au cours des réunions. Il bénéficie de la confiance générale qui l'a conduit à être conseiller au Conseil Municipal de Lublin. Et ses camarades l'ont choisi pour qu'il les représente au VII^e Congrès du P.O.P.U. En 10 ans, le bilan a de quoi imposer.

Stanisława elle aussi est venue à la ville et a laissé son lointain village dans le nord-ouest de la Pologne. Elle a d'abord travaillé en usine pendant 3 ans, ensuite elle a commencé à étudier dans un Technicum économique, a passé son bachot, suivi encore un cours de comptabilité et elle travaille dans son nouveau métier. Et entretiens les enfants sont nés, les conditions de logement étaient étroites. Mais depuis un an ils ont emménagé dans un trois pièces équipé du matériel ménager indispensable, surtout quand il y a des enfants. Heureusement une grand-mère est venue aider le jeune ménage et les deux aînés sont à la maternelle. Alors Stanisława a le temps de respirer un peu. Si elle rechigne un peu devant le nombre de réunions qui tiennent son mari éloigné de la maison, elle est fier de lui, du fait qu'il soit estimé de tous.

D'où ce jeune couple a-t-il trouvé la force de mener tout à bien? C'est le modèle de vie qu'ils ont choisi prétendent-ils, se fixer de toujours nouveaux buts à atteindre. Alors tout devient simple.

Le ménage des Osiński est tout jeune. Lui, Adam, et elle, Stanisława, ont chacun 28 ans. Le ménage a fondé une belle famille comptant 3 enfants. Dans leur nouvel appartement de Lublin ils goûtent le bonheur d'une vie tranquille.

Pourtant leur vie n'est pas si tranquille. Adam est fondateur dans une importante fabrique de Lublin et son métier, malgré l'automatisation, n'appartient pas aux faciles. Il travaille au même endroit depuis 10 ans, depuis qu'il quitta son village natal près de Lublin. Conséquent dans ses actions il avait l'endurance pour les mener à bien. La fabrique le matin, l'après-midi l'étude et en plus une activité dans une organisation de jeunesse dont il devint vite le président. Le besoin d'un engagement social est profondément



Pani Profesor

Uczyć i wychowywać, kształtować charaktery, wyrabiać wrażliwość, przygotowywać młodzież do przyszłego dorosłego życia w społeczeństwie oto ogromne i trudne zadania, które sobie postawiła i które od trzydziestu już blisko lat realizuje pani Ada Jasińska.

Sa biographie est semblable à celle de milliers d'autres, en Pologne. Mme Ada Jasińska vit ses études supérieures à la Polytechnique de Varsovie interrompues par la guerre.

Après les sombres années de l'occupation, un nouveau départ est entamé dans une Pologne libre. C'est le pur hasard qui guida Mme Jasińska vers l'enseignement: un collègue lui demanda de le remplacer à un cours de maths pour une classe terminale. Ce premier contact devint une vocation pédagogique.

Depuis, elle enseigne les mathématiques. A l'heure actuelle elle est professeur dans un Technicum mécanique de Varsovie. Ses anciens élèves et ses élèves actuels n'hésitent pas à donner leur opinion: c'est une personne exigeante, mais avec elle les maths deviennent claires en plus elle ne se limite pas à son domaine, éveille chez ses élèves le goût de la littérature et de l'art. Avec elle, les leçons de civisme deviennent d'interminables discussions, jamais elle ne se moque ni traite qui que ce soit à la légère. Bien des élèves lui doivent d'avoir choisi les études supérieures, l'un étudie même actuellement à l'Ecole supérieure du théâtre et du cinéma. Cette vocation s'est concrétisée grâce à Mme Jasińska qui sait emmener toute sa classe au théâtre ou au cinéma, elle invite aussi ses élèves chez elle et pour beaucoup elle est une grande amie qui sait écouter et conseiller.

Les élèves l'estiment et les parents aussi. Ils voient une alliée en elle dans tous les problèmes d'éducation et ils savent qu'elle aide les plus faibles après l'école. Ce n'est pas tout, elle est précieuse et pour ses collègues, jeunes mathématiciens, les aide dans l'établissement des cours etc... Bien des distinctions ont couronné son travail mais pour elle, la plus grande joie sont les succès remportés par ses élèves.



J

ej zyciorys podobny jest do tysięcy innych w Kraju. Studia przerwane wybuchem wojny, mroczne lata okupacji i start do nowego życia w wolnej już Polsce.

Wiosną 1945 roku jeden z przyjaciół, wykładowca matematykę na kursach dla maturzystów, poprosił, by zastąpiła go w zajęciach. Ten pierwszy kontakt z młodzieżą ujawnił prawdziwe powołanie. Nie biuro projektowe czy zakład przemysłowy, lecz właśnie szkoła miała stać się terenem jej działania.

Uzpełniwszy studia matematyczne Pani Profesor rozpoczęła niełatwą pracę pedagogiczną. Najpierw jako kurator, potem nauczycielka matematyki w szkole zawodowej, a od trzynastu lat w Technikum Mechanicznym imienia Stefana Starzyńskiego w Warszawie.

Szkoła znana z wysokiego poziomu nauczania, kształci młodzież dla stołecznego przemysłu metalowego. Czekają na nią Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, Warszawskie Zakłady Radiowe i wiele, wiele innych.

Niemalio uczniów profesor Jasińskiej, zrezygnowała z oferowanej im dobrej płatnej pracy w tych zakładach, by dalej kształcić się na wyższych uczelniach. Dobrze przygotowanie matematyczne ułatwia im start, mimo sporej konkurencji na studiach technicznych.

— Pani Profesor — opowiada jeden z byłych wychowanków — była bardzo wymagająca. Doskonale jednak wykładała, a nade wszystko uczyła nas logicznego i ścisłego myślenia. Niewielu miałem takich nauczycieli, jak ona. Choć wykładała nam matematykę, równocześnie uczyła pa-trzeć na otaczający nas świat, rozbudzała zamiłowanie do literatury i sztuki. Pod-

1 Godzina wychowawcza jest okazją do dyskusji na najbardziej osobiste tematy

2 Oceny w dzienniku są sprawiedliwe, choć surowe; nie są tajemnicą dla uczniów

3 Technikum Mechaniczne im. Stefana Starzyńskiego w Warszawie, w którym od 13 lat Pani Profesor uczy matematyki

Zdjęcia: LECH PEMPEL



suwała tytuły książek, które warto przeczytać. Lekcje wychowawcze, to były nie kończące się dyskusje o charakterach i postawach ludzi.

— Pani Profesor nigdy nie lekceważyła naszych poglądów, choć z pewnością były to niewyważone jeszcze i niezbyt rozsądne opinie. Nie ośmieszała nikogo, lecz naprowadzała myśli na właściwe tory. Dziś z perspektywy niewielu wprawdzie lat widzę, ile jej zawdzięczam. Dzięki niej jestem studentem Politechniki, potrafię się uczyć i chyba umiem odróżnić dobro od zła.

— Mimo iż skończyłem Technikum Mechaniczne — mówi inny wychowanek — zdałem niełatwy przecież egzamin do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej. Pewien jestem, że nie miała to zasługa Pani Profesor. Dzięki niej nauczyłem się patrzeć na teatr nie tylko jak na zwykły spektakl. Rozmowy o sztuce i literaturze odbywaliśmy i w szkole, i u niej w domu. Zresztą nadal przynajmniej raz w miesiącu niemal cała nasza klasa przychodzi do jej mieszkania. Opowiadamy o studiach, sukcesach i porażkach. Kiedy byliśmy uczniami, zapraszała do domu wszystkich chętnych. Zwierzałyśmy się z bardzo czasem osobistych spraw i kłopotów. Radziła, pomagała, interweniowała w skomplikowanych niejednokrotnie problemach rodzinnych — dyskretnie i serdecznie.

— Rozmowy o teatrze, sztuce i muzyce w domu Pani Profesor miały decydujący chyba wpływ na mój wybór takich właśnie studiów. Pamiętam jak po przedstawieniu „Antygony” w Teatrze Małym, na które zabrała całą naszą klasę, Pani Profesor zaprosiła Adama Hanuszkiewicza do szkoły. Było to dla nas wielkie przeżycie — dyskutować — tak wybitnym reżyserem o zrealizowanym przez niego przedstawieniu.

— Mój syn — opowiada matka jednego z uczniów — twierdzi, że Pani Profesor ma zawsze rację, a wystawiane przez nią oceny choć surowe, uważa za sprawiedliwe. My rodzice widzimy w niej wspaniałego i mądrego współwychowawcę naszych dzieci. Zawsze służy nam radą i pomocą w niełatwych przecież problemach wychowawczych. Ze słabszymi uczniami zostaje w szkole po lekcjach, jeszcze raz wyjaśnia, sprawdza prace.

Dyrektor Technikum, Antoni Kazimierzczak, bardzo wysoko ceni efekty pracy dydaktycznej i wychowawczej Pani Profesor.

— W ubiegłym roku — mówi — profesor Jasińska otrzymała nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania, przyznaną za wybitne osiągnięcia pedagogiczne. W tym roku w Dniu Nauczyciela została udekorowana Złotym Krzyżem Zasługi. Pani Jasińska jest nie tylko doskonałym nauczycielem i wychowawcą młodzieży. Dzięki bardzo dobremu przygotowaniu naukowemu przewodniczy też Komisji Matematycznej w naszej szkole — prowadzi samokształcenie swoich kolegów nauczycieli, opracowuje dla nich plany pracy, pomaga układać program i tematykę zajęć, propaguje czytanie pism matematycznych.

— Lubi młodzież i rozumie ją. Należy do grona „Przyjaciół Harcerstwa” w naszej szkole, którego rolę w systemie wychowania szczególnie ceni.

— Prawość, odwaga cywilna i sprawiedliwość — to główne przymioty jej charakteru. Już od wielu lat jest członkiem Komisji Dyscyplinarnej przy Ministrze Oświaty. My koledzy — nauczyciele lubimy profesor Jasińską i szanujemy — za zaangażowanie i dobrą pracę.

Dzięki takim pedagogom jak profesor Ada Jasińska, Kraj zdobywa wielu młodych ludzi dobrze przygotowanych do pracy, dalszej nauki i życia w społeczeństwie.

ANNA OSIOWSKA



Si l'on jette un coup d'œil sur les cinq dernières années, sur le travail accompli bénévolement depuis janvier 1971, on reste confondu devant le résultat de la bonne volonté de chacun qui s'est manifestée dans toutes sortes de travaux.

Rien que par la longueur des chaussées créées le chiffre est imposant: 12 000 kilomètres. A cela s'ajoute 800 centres de santé, 1500 salles d'école, des logements pour les instituteurs, des remises de pompiers, des réservoirs anti-incendies, des centaines de stades, de maisons de la culture, des kilomètres et des hectares de terrains et d'espaces verts aménagés etc...

Un travail immense d'un voleur, de 50 milliards de zlotys dont 35 milliards pour l'unique main d'oeuvre.

Tout cela par la seule bonne volonté des citoyens qui savaient parfaitement ne pas être rémunérés. Bénévolement ils se portèrent volontaires parce qu'ils savaient améliorer les conditions de vie de la société rurale ou urbaine. La satisfaction des résultats obtenus était considérée comme la meilleure des récompenses.

Tous ces travaux concernaient ce qu'il y avait de plus urgent à faire. C'était aussi préparer l'avenir. A la campagne la construction des routes locale permettra au matériel agricole mécanisé qui se répandra de façon générale d'ici 2 à 3 ans, de pénétrer partout sans perte de temps. Les routes sont prêtes et en s'attaquant à ce problème les ruraux ont montré leur volonté bien arrêtée de moderniser entièrement la campagne. La construction d'écoles communales rurales, de dispensaires a le même esprit social et économique. Dans les villes, le principal effort a été dirigé sur l'infrastructure communale, le reboisement et les loisirs.



1



2

1 Wartość czynów społecznych w Kraju rośnie w miliardy złotych. Liczą się również drobne prace, wykonywane przez młodzież

2 Na terenie przylegającym do przyszłego zagłębia górniczego w Bełchatowie zlokalizowano ośrodek wypoczynkowy. Powstaje on dzięki pracy społecznej załogi kopalni. Już w tym roku w kilkunastu domkach spędzali urlopy i wolne od pracy dni górnicy i ich rodziny, ale budowa ośrodka jeszcze trwa dalej

3 Limanowa w woj. nowosądeckim już kilkakrotnie zdobyła tytuł mistrza gospodarności. A że tytuł nie tylko zobowiązuje, ale i mobilizuje — miasto, dzięki inicjatywie i pracy mieszkańców rozrasta się dnia na dzień i pięknieje

4 Miejscem pracy społecznej warszawiaków jest nowa arteria stolicy Wistostrada

CENA INICJATYWY:

50 MILIARDÓW ZŁOTYCH

**Praca dla siebie
— dla Kraju**



3



4

Grudzień się rozpoczął, nadchodzi więc czas podsumowania wyników pięciu ubiegłych lat w Kraju. Jednym z najbardziej interesujących bilansów wydaje się przeprowadzone niedawno w Ogólnopolskim Komitecie Frontu Jedności Narodu podliczenie wartości tej pracy, którą za darmo, z własnej nieprzymuszonej woli wyłożyli obywatele od stycznia 1971 roku. Kiedy zliczono robotę wykonaną na warszawskiej Wisłostradzie, wokół krakowskich Plant, na setkach kilometrów dróg łączących Wodacz z Moczydłem czy Wolę Dużą z Małą, przy wnoszeniu tysięcy szkół, re-

miz, ośrodków zdrowia — wypadła wartość imponująca: pięćdziesiąt miliardów złotych, z czego na czystą robociznę przypada prawie trzydzieści pięć miliardów złotych.

Praca nieetatowa, nieopłacana, premiowana jedynie zbiorowymi dyplomami uznania — no i własną satysfakcją z wkładu w poprawę warunków życia społeczności wiejskiej czy miejskiej — dała w czasie pięciu ubiegłych lat dwanaście tysięcy kilometrów dróg. To trudno sobie wyobrazić, ale rzeczywiście społecznym sumptem ułożono szlak o długości większej niż trasy z Warszawy do Narwi-

ku, do Moskwy, do Paryża, do Warny, do Londynu — razem wzięte. Czym jest droga dla wsi, dla osiedla, w ogóle — dla życia, wie każdy. Prawie wszystkie drogi lokalne i mosty budowali w tym pięcioleciu ludzie zainteresowani najbardziej w ich ułożeniu, oczywiście, przy pomocy etatowych specjalistów i sprzętu. Osiemset pięćdziesiąt ośrodków zdrowia, tysiąc pięćset izb lekcyjnych i cztery tysiące izb dla nauczycieli również powstało przy udziale miejscowej społeczności, która przyspieszyła w ten sposób reformę oświaty, zakładanie sieci szkół gminnych oraz realiza-

cję powszechnego już prawa do ochrony zdrowia. Dwa i pół tysiąca remiz strażackich, półtora tysiąca zbiorników przeciwpożarowych, setki boisk, domów kultury, świetlic, setki kilometrów i hektarów uporządkowanych ulic i zieleńców — to także okazałe pozycje w tym rejestrze.

Praca wykonana dla siebie i dla społeczeństwa — bez wynagrodzenia, warta jest w tym pięcioleciu o $\frac{3}{4}$ więcej niż w poprzednim. W roku kończącym pięciolecie cząstka robocizny przeliczona na jednego mieszkańca osiągnie wartość rekordową, przekraczając czterysta złotych.

Najbliższe lata będą niewątpliwie czasem nasilenia tego rodzaju prac podejmowanych zazwyczaj wówczas, gdy tempo przemian wokół lokalnej społeczności wyzwała impuls, by potrzeby najpilniejsze załatwić własnymi siłami. Można nawet w dużą dokładnością określić, w jakich działach tego rodzaju inicjatywy wystąpią najsilniej, gdyż powinny wystąpić zgodnie z tendencjami społeczno-gospodarczego rozwoju. Do takich dziedzin należy niewątpliwie budowa dróg lokalnych, bowiem za dwa — trzy lata pojawi się na wsi obfitość zmechanizowanego sprzętu, maszyn, traktorów, kombajnów, a dobra droga to przecież pierwszy warunek właściwego wykorzystania takiego sprzętu, a więc — część programu „wyżywienie”, uważanego za jeden z najważniejszych dla społecznej pomysłowości. Wydaje się, że przygotowanie sprzętu i materiałów do budowy dróg już obecnie powinno zaabsorbować społecznych działaczy i aparat państwowy w gminach i województwach. Zaopatrzenie wsi w wodę, to naturalne uzupełnienie działalności przy budowie dróg, ponieważ w równym stopniu warunkuje ona zwiększenie produkcji rolnej. Dalej, rozbudowa gminnych szkół i gminnych ośrodków zdrowia pozostaje równie ważnym odcinkiem wykazywania społecznej inicjatywy.

Natomiast w miastach — według oceny przedstawicieli Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, całkowicie odpowiadającej kierunkom rozwoju Polski — najkorzystniej zapowiada się uczestnictwo ludności w modernizacji całej infrastruktury komunalnej, zarówno w uzupełnianiu załóg na placach budowy, jak i w robotach porządkowych. Także zadrzewianie jako część działania chroniącego przyrodę oraz urządzanie obiektów wypoczynkowych — staje się wdziecznym obszarem ochotniczej pracy milionów osób po wypełnieniu obowiązków zawodowych.

Działła obecnie w Kraju czterdzieści dziewięć Wojewódzkich Komisji Czynów Społecznych. Pracując dla siebie, kilkaset czy kilka tysięcy osób działa rzeczywiście dla dobra trzydziestu czterech milionów.

DOROTA PIETRZYK

**ZE ZNAKIEM
MADE
IN POLAND**

Kariera srebrnej biżuterii

Warszawska fabryka wyrobów z metali szlachetnych „Warmet” dostarcza rocznie 2 miliony sztuk różnej biżuterii, a w tym prawie 500 tysięcy obrączek. Bogata kolekcja wzorów uzupełniana jest co roku prawie 40 nowymi modelami w złocie i prawie 100 w srebrze. Każdy klient znajdzie tu coś dla siebie, a jest w czym wybierać: srebrne pierścionki zdobione półszlachetnymi kamieniami, wisiorki, naszyjniki, bransoletki, klipsy — wszystko misternie wykonane.

Moda na srebro utrzymuje się od wielu lat i amatorów srebrnych cacek jest coraz więcej. Równie chętnie są one dawane, jak i przyjmowane, uważane są bowiem za wytworny upominek.

Wytwórczością „Warmetu” interesują się zagraniczni odbiorcy, część więc srebrnej biżuterii fabryka eksportuje m. in. do krajów skandynawskich, W. Brytanii, Republiki Federalnej Niemiec.

115 tys. dzwoneczków dla Jugosławii

3,8 mln choinkowych świecidełek wykona w tym roku filia mileckiej Spółdzielni „Wolność” w Prusicach, z czego 70 proc. to produkcja eksportowa. Wielobarwne, błyszczące, delikatne cacka cieszą się bowiem ogromnym powodzeniem za granicą, zwłaszcza że prusicka wytwórnia potrafi zadowolić życzenia każdego klienta. Np. do Francji idą bombki kuliste, do Stanów Zjednoczonych — zabaweczki bogato zdobione, Włosi zakupują kolorowe szpice, a odbiorca w W. Brytanii — sople. Na rynek jugosłowiański przygotowuje się 115 tysięcy dzwoneczków i 43 tysiące szpiców. Tak więc w wielu zagranicznych domach prusickie błyskotki ozdobią tegoroczne choinki ku radości małych cudzoziemców.

Zagraniczne eleganki w kreacjach z „Dany”

Atrakcyjna odzież ze szczecińskiej „Dany” znana jest dobrze w kraju i za granicą. W październiku br. zakład ten obchodził uroczyste 30-lecie swego istnienia. Była więc okazja do wspomnień i podsumowań. Na początku, w 1945 roku, zaczynano od szycia bielizny dla wojska. W 3 lata później z zakładu wyszły próbne serie damskiej odzieży. Tak się zaczęło. Dziś „Dana” należy do krajowej czołówki producentów odzieży i zbiera zasłużone laury.

Przez 30 lat wykonano tu 52 miliony sztuk sukienek, bluzek, spodni, kurtek. Znak firmowy „Dana” stał się synonimem elegancji i wysokiej jakości, nie tylko na krajowym rynku. Wyroby z tym znakiem są poszukiwane także w Związku Radzieckim, Czechosłowacji, Francji, Norwegii, Danii, RFN. Cieszą się również uznaniem w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.



Sekretarz generalny Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” — Wiesław Adamski wygłasza przemówienie podczas jednego z posiedzeń Rady Towarzystwa

PIĘKNY JUBILEUSZ

Z »Polonią« do kraju ojców

**Mija dwadzieścia lat od powołania
Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”,
organizacji powszechnie znanej Polakom
rozsianym po całym świecie.**

**Z tej okazji
zwróciliśmy się z prośbą o rozmowę do sekretarza generalnego
Towarzystwa „Polonia” — Wiesława Adamskiego.**

— Działalność Towarzystwa „Polonia” znana jest Rodakom zamieszkałym w licznych krajach. Odczuli ją bezpośrednio ci, którzy gościli w Polsce, a także i ci, którzy dzięki Towarzystwu mogą korzystać z dóbr polskiej kultury narodowej. Czy można by pokusić się o dokonanie ogólnego bilansu osiągnięć Towarzystwa w ciągu minionych dwudziestu lat?

— Będzie to zadanie trudne, bilans ten bowiem mierzyć należałoby nie tylko ilością zorganizowanych w Kraju imprez i spotkań, szkół kultury i języka polskiego, festiwali, wysłanych do środowisk polonijnych książek i podręczników, wystaw

i filmów, ale także siłą odczuć i wdzięczności tych, dla których organizacja ta została utworzona.

Potrzeby środowisk polonijnych są rozległe — dotyczą zjawisk kulturalnych, językowych, naukowych, technicznych i gospodarczych. Pragnienie Polonii utrzymania wielorakich więzi z Krajem wyraża się w zainteresowaniu dla polskiego dziedzictwa kulturowego, polskiej historii, kultury i nauki, polskiego obyczaju i polskiego folkloru. A przecież lata powojenne, które zmieniły nie do poznania obraz dawnej Polski, rozbudziły te zainteresowania dodatkowo. Polonia

interesuje się życiem współczesnej Polski, która stała się przedmiotem dumy polskiego narodu, wszystkich Polaków rozsiansych po świecie. Rozwój i autorytet Polski — to sprawa decydująca dla nowych uwarunkowań więzi Polonii z Krajem.

Srodowiska polonijne wykazują zainteresowanie polską nauką, techniką, gospodarką i kulturą narodową, zarówno historyczną, jak i współczesną, polską sztuką ludową, dziełami twórców ludowych, polskim folklorem. Coraz szerzej więc staramy się zaspokajać ich zapotrzebowanie na polskie dobra kulturalne: książki, filmy, audycje radiowe, płyty, prezencja, plakaty, wyroby sztuki ludowej itp., coraz częściej są też wyjazdy do środowisk polonijnych polskich uczonych, artystów, zespołów artystycznych i aktorów.

Dużą popularnością w Kraju i za granicą cieszą się organizowane przez Towarzystwo „Polonia”, często przy współpracy z innymi instytucjami krajowymi, światowe festiwale polonijnych zespołów artystycznych, zespołów chóralnych, spotkania naukowców polonijnych, polonijne igrzyska sportowe, plenery malarskie i rzeźbiarskie, kursy etnograficzne i recytatorskie, kursy instruktażowe dla kierowników zespołów artystycznych itp. W tym roku po raz pierwszy zainicjowano też regularne spotkania przedstawicieli polonijnych sfer gospodarczych i handlowych.

Duży rozgłos w środowiskach polonijnych zyskały letnie szkoły kultury i języka polskiego dla młodzieży polskiego pochodzenia, organizowane przez Towarzystwo przy współudziale wyższych uczelni Krakowa, Poznania, Lublina i Wrocławia. Do chwili obecnej ukończyło je 1150 słuchaczy, choć tę formę współpracy podjęliśmy dopiero kilka lat temu.

Coraz pomyślniej rozwijają się w Polsce studia dla młodzieży polonijnej. Dzięki staraniom Towarzystwa i przy pełnym poparciu resortów nauki kształcą się dziś w Polsce 650 studentów polonijnych na licznych uczelniach Kraju. Poważna ich część korzysta ze stypendiów i różnych form pomocy akademickiej.

Szczególne znaczenie przywiązujemy do rozwoju turystyki polonijnej zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej. Popularyzujemy w środowiskach polonijnych idee turystyki, prezentujemy walory krajoznawcze Polski, jak również czynimy starania, aby naszym gościom zapewnić atrakcyjny pobyt w Kraju, udzielamy każdemu turyście pomocy, o którą się do nas zwraca. Niezwykle ciepły i serdeczny charakter mają nasze spotkania z grupami polonijnymi, organizowane w siedzibie Towarzystwa „Polonia”.

Nowością w naszej działalności, wprowadzoną przed kilku zaledwie laty, są kontakty gospodarcze z Polonią. Towarzystwo wystąpiło z szeregiem inicjatyw zmierzających do wypracowania odpowiednich rozwiązań, służących dalszej promocji i rozwojowi stosunków handlowych z Polonią. Przykładem dobrze rozwijającej się współpracy w tej dziedzinie mogą być tegoroczne spotkania pod nazwą „Kooperacja 75” z przedstawicielami przemysłu i handlu polonijnego, zorganizowane z okazji Międzynarodowych Targów „Takon” w Poznaniu. W nawiązaniu kontaktów między instytucjami w Kraju i polonijnymi kołami handlowo-gospodarczymi pośredniczy powołany w ostatnim okresie przez Towarzystwo Ośrodek Informacji i Usług.

— Można więc powiedzieć, że działalność Towarzystwa dobrze przysłużyła się wzajemnemu zbliżeniu Polonii z Krajem i lepszemu poznaniu?

— W wyniku warunków stworzonych dla naszej działalności w Kraju, pozytywnych procesów zachodzących w skupiskach polonijnych oraz codziennego i rzetelnego wysiłku aktywności krajowego i po-

lonijnego, osiągnięty został istotnie dalszy, poważny postęp w rozwoju współpracy Polonii Zagranicznej z Krajem. Wyraża się on między innymi nawiązaniem coraz szerszych kontaktów Towarzystwa z organizacjami i stowarzyszeniami, wzrostem zainteresowania licznymi środowiskami i grup zawodowych polonijnymi imprezami organizowanymi w Kraju, dalszym rozwojem wzajemnej współpracy naukowej, ekonomicznej, technicznej, wzrostem polonijnego ruchu turystycznego.

Dobrym wyrazem ewolucji postaw i zmiany w stosunku szerokiej rzeszy Polonii do Kraju może być liczny udział jej przedstawicieli w uroczystościach i imprezach o charakterze państwowym i narodowym, organizowanych w Polsce. Można wśród nich wymienić: Złot Grunwaldzki zorganizowany w 1960 r. dla uczczenia 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem, spotkanie w Szczecinie w 1961 r. pod hasłem „Walka z rewizjonizmem zachodnoniemieckim — wspólną sprawą Polonii i Kraju”, spotkanie we Wrocławiu w 1962 r. pod hasłem „Wkład Polski, Rodaków i Polonii do kultury i cywilizacji świata”, zgrupowanie młodzieży polonijnej w Toruniu w 1966 r. w związku z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego, „Forum Polonijne 1974”, Spotkanie Polonijne z okazji 30 rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem i inne.

Wiążąc Polonię z Krajemagniemy równocześnie, aby stała się ona naturalnym rzecznikiem pogłębiania współpracy i rozwoju naszych stosunków z krajami jej osiedlenia. Pragniemy też, aby członkowie społeczności polonijnej, budujący pomosty między Polską a innymi narodami, byli wartościowymi obywatelami swych nowych ojczyzn, aby wykonywali swe zdolności i talenty osiągalni lepsze pozycje społeczne, działali w interesie własnym, kraju osiedlenia i Polski.

Oczywiście, mówiąc o dorobku dwudziestolecia Towarzystwa „Polonia” zdajemy sobie sprawę, że rezultaty naszej działalności były możliwe do osiągnięcia dzięki ofiarności i zaangażowaniu szerokiego grona polonijnych i krajowych działaczy, instytucji państwowych i organizacji społecznych w Kraju, jak również organizacji polonijnych, stowarzyszeń i placówek kulturalno-światowych.

Z okazji jubileuszu Towarzystwa należą się im wszystkim słowa najwyższego uznania i serdeczne podziękowania za trud i wysiłek dla dobra rozwoju idei polonijnej, dla dobra Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Polonii zagranicznej.

Rozmawiał:
MIECZYSLAW FUDALI



Il y a vingt ans était fondé la Société de liaison avec les personnes d'origine polonaise à l'étranger „Polonia”. Ci-dessus, le secrétaire général de „Polonia” M. Wiesław Adamski, dresse un bilan de l'activité de la société. On peut dire aujourd'hui sans risque de se tromper, que toute personne d'origine polonaise connaît „Polonia” grâce à mille manifestations organisées dans le monde entier, grâce aux voyages touristiques en Pologne, aux rencontres rassemblant des spécialistes de diverses branches, au cours de perfectionnement tenus en Pologne, aux bourses allouées à des jeunes d'origine polonaise pour qu'ils puissent terminer leurs études dans le pays de leurs ancêtres, sans compter l'envoi de livres, périodiques ou objets dans tous les foyers mondiaux de la „Polonia”. Une action fructueuse qui va en s'amplifiant.

POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

Pułaski pod Brendywine

W miejscowości Brendywine koło Filadelfii, gdzie 11 września 1777 r. stoczono wielką bitwę, odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci gen. Kazimierza Pułaskiego. Odegrał on w tej bitwie ważną rolę umożliwiając armii gen. Waszyngtona wykonanie istotnego manewru. Na uroczystość przybyło kilkuset mieszkańców stanu Pensylwania, w tym także liczni przedstawiciele Polonii. Wśród gości był m. in. zastępca gubernatora stanu Pensylwania — Edward Mitchell i gen. John Remetta. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Konsulatu PRL, senatorowie i członkowie Izby Reprezentantów stanu Pensylwania oraz delegacje organizacji polonijnych.

Folklorama

Od pięciu lat na terenie Winnipegu w Kanadzie odbywa się Folklorama. Każda grupa etniczna czyni wszelkie starania, aby jej pawilon wypadł jak najlepiej. Te popisy kultury i sztuki etnicznej są popierane przez władze miejskie. W czasie tegorocznej Folkloramy tysiące zwiedzających przewinęło się przez pawilon „Warszawa”. Podziwiali oni wystawę polskich kryształów, wyrobów ludowych, a także naturalnej wielkości ekspozycję wnętrza chaty góralskiej. Występował Jan Lewandowski, grupa taneczna „Iskry” oraz grupa śpiewacza „Dolina” przybyła z Minneapolis w USA.

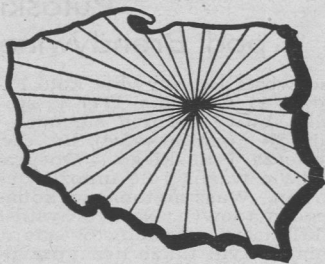
Polski kościół na Kahlenbergu

Rektorem polskiego kościoła na Kahlenbergu w Austrii jest ks. Piotr Kąglik, duchowny szczególnie zasłużony na polu utrwalania polskości i zachowania pamiątek narodowych na terenie Wiednia. Należy on do Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, którzy w 1906 r. otrzymali na własność kościół. Jednym z pierwszych jego rektorów był O. Władysław Kukulski, który położył duże zasługi w odnowieniu szczególnie dużego obrazu głównego ołtarza przedstawiającego Mszę św. odprawioną przed bitwą pod Wiedniem. Premier PRL Piotr Jaroszewicz darował dla historycznego kościoła na Kahlenbergu zegar i dwa dzwony.

Trzysta kompozycji Pawła Kaleta

Paweł Kaleta, twórca i dyrygent Kwartetu Smyczkowego, działającego już od 25 lat pod patronatem Huty w Trzyńcu, w Czechosłowacji, posiada duże zasługi nie tylko jako kompozytor, ale także interpretator i popularyzator kameralnej muzyki poważnej. Napisał on 300 kompozycji, których znaczna część weszła do programu koncertów Kwartetu. Z okazji jubileuszu Ministerstwo Kultury CSRS przyznało popularnemu za Olż artyście odznaczenie — Zasłużony Pracownik Kultury.

PROSTO Z POLSKI



MIESZKANIA DLA KONINA

600 ponadplanowych mieszkań otrzymali już w tej pięciolatce mieszkańcy Konina. Do końca trzeciego kwartału przedsiębiorstwa budowlane oddały w mieście 3057 mieszkań o 1971 izbach — o 23 proc. więcej niż przewidywał plan na lata 1971—1975.

PIERWSZA W KRAJU SZKOŁA SPORTÓW ZIMOWYCH

W Zakopanem otwarto pierwszą w Polsce szkołę sportów zimowych. Uczyc się w niej będzie i trenować 160 uczniów i uczniów ze wszystkich szkół Zakopanego. W szkole odbywać się będą normalne zajęcia lekcyjne oraz specjalizacja nastąpi w trzech kierunkach: narciarstwa klasycznego, zjazdowego i łyżwiarstwa szybkiego. Młodzieży zapewnią opiekę wysokiej klasy trenerów, pełny zestaw sprzętu sportowego, obiekty treningowe itp. W programie zajęć szkolnych trening specjalistyczny zajmuje 12 godzin tygodniowo.

MUZEUW W SOCHACZEWIE

W XIX-wiecznym ratuszu miejskim w Sochaczewie otwarto Muzeum Ziemi Sochaczewskiej. Powstało ono na bazie utworzonej w 1973 roku Izby Muzealnej. Obecnie w trzech salach muzeum trwa wystawa zatytułowana „Między wrześniem a majem”. Obrazuje ona walkę żołnierzy polskich na frontach II wojny światowej. Szczególnie wiele eksponatów pochodzi z



września 1939 roku. Są to przedmioty należące do żołnierzy polskich biorących udział w bitwie nad Bzurą. W zbiorach muzeum znajdują się ponadto znaleziska wykopane w czasie prac archeologicznych, prowadzonych na terenie Sochaczewa oraz zabytkowa broń z XVIII i XIX wieku.

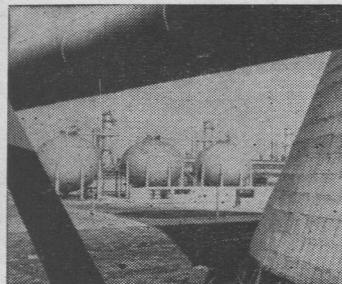
LAS NA HAŁDACH

Tereny po dawnej kopalni odkrywkowej rudy siarki w Piasecznie zostały już zagospodarowane. Na obszarze 50 ha rośnie już las iglasty i liściasty, w którym znaleziono w tym roku wiele grzybów, w tym maślaki, borowiki i kanie. Obecnie przeprowadza się rekultywację terenów pogórnich w Machowie. Co roku zostanie zagospodarowane 30 ha „kسیężycowego krajobrazu” i po zakończeniu eksploatacji złóż rudy siarki — cały teren będzie przywrócony rolnictwu i leśnictwu.

DRUGA MŁODOŚĆ „GERLACHA”

Aż 38 krajów świata importuje w tym roku sztucce, produkowane przez załogę fabryki „Gerlach” w Drzewicy, w woj. radomskim. W liczącym ponad 150 lat zakładzie wytworzy się do końca grudnia ponad 70 milionów sztuk wyrobów, dokładnie 35 razy więcej niż w pierwszym roku po wyzwoleniu.

„Gerlach” wprowadza na rynek szereg kolejnych nowości. Po nożykach kelnerskich, myśliwskich kordelasach i nowych wzorach sztucców, rozpoczęto tu produkcję oryginalnych sekatorów sadowniczych. Oprawione na tyczkach umożliwiają one pielęgnację drzew owocowych wprost z ziemi, bez potrzeby posługiwania się drabiną.



ROZBUDOWA UZDROWISKA W KOŁOBRZEGU

W kołobrzeskim uzdrowisku, które obecnie leczy rocznie około 30 tys. osób, prowadzone są prace modernizacyjne. Równocześnie trwa rozbudowa wielu obiektów sanatoryjnych i leczniczych, dzięki której co roku zwiększa się liczba kurać. W ubiegłym roku załoga kombinatu budowlanego w Kołobrzegu przystąpiła do wznoszenia drugiego zakładu przyrodoleczniczego.

Już obecnie zakłada się, że w związku z rozwojem zakładów ośrodków leczniczych i wydłużeniem sezonu wypoczynkowego, dwa zakłady przyrodolecznicze nie zaspokoją potrzeb w zakresie usług zabiegowych. Dlatego też podjęto decyzję budowy jeszcze w tym roku w Kołobrzegu trzeciego zakładu.

Placówka ta, podobnie jak poprzednie, świadczyć będzie dziennie ponad 3500 zabiegów leczniczych, takich jak kąpiele w wodzie solankowej, inhalacje i inne. Po roku 1980 przewiduje się budowę 2 dalszych zakładów przyrodolecznicznych.

Równocześnie z modernizacją i rozbudową uzdrowiska w Kołobrzegu trwają intensywne przygotowania do budowy dzielnicy uzdrowiskowej, której projekt urbanistyczno-architektoniczny jest już gotowy. Czas budowy, przewidziany na kilka lat, skrócony zostanie dzięki zastosowaniu przy wznoszeniu sanatoriów i obiektów uzdrowiskowych płyt z kołobrzesckiej Fabryki Domów. Zakończenie realizacji tej jednej z największych w Kraju inwestycji uzdrowiskowych, nastąpi pod koniec przyszłej pięciolatki.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Tradycyjna górnicza Barburka: niech żyje nam górniczy stan! Niech żyje! Tego dnia,



4 grudnia, przede wszystkim na Śląsku, ale i w Lublińskim Zagłębiu Miedziowym, i w Wieliczce, gdzie są kopalnie soli, i wszędzie, gdzie są górnicy, rozbrzmiewały wesole śpiewy i odbywały się zabawy. Tak nakazuje tradycja. Ale nie tylko o nią chodzi. Zawód górniczy jest zawodem szczególnym. Raz, że wyjątkowo ciężkim i niebezpiecznym; dwa, że kopalnictwo surowców jest podstawą przemysłu. Po prostu, na górnikach — mówiąc w przenośni — opiera się duża część przemysłu. Były niedawno lata, kiedy zdawało się, że zaczyna maleć znaczenie wydobycia węgla. Przyszedł jednak czas kryzysu paliw płynnych i świat wrócił do węgla, którego wartość użytkowa i finansowa pozostała nadal wysoka.

Znosi się na to, że nie tylko my, ale jeszcze nasze dzieci i wnuki uroczą się będą obchodząc barburkowe, górnicze święto. Polska przewiduje bowiem rozwój górnictwa. Na przykład w południowo-wschodniej Polsce, 30 kilometrów od Lublina, tam, gdzie dziś znajduje się puste pole, gdzie traktory kroją chłopską ziemię, wyrasta Lubelskie Zagłębie Węglowe. Naukowcy obliczyli, że jego zasoby wynoszą 40 miliardów ton węgla. To bardzo dużo. Dla porównania powiem, że roczne wydobycie węgla w Polsce wynosi obecnie 170 mln ton. Zagłębie to będzie rocznie dawać 20—25 mln ton. Górnicy zaś będą mieli inne warunki pracy, gdyż wydobycie zostanie w dużym stopniu zmechanizowane i automatyzowane, dzięki czemu wydajność pracy będzie trzykrotnie wyższa niż w innych kopalniach. Pracujący pod ziemią będą dowożeni kolejkami do poszczególnych kopalń z jednego, centralnego obiektu socjalnego, w którym pomieszczenie znajdą m. in. szatnie, łaźnie, natryski itp. Zwiększy się także bezpieczeństwo ich pracy. Ale mimo wszystko praca górnika pozostanie pracą ciężką. I zawsze otaczać ich będziemy opieką i szacunkiem.

JERZY

UN TECHNICUM D'INSTRUMENTS DE MUSIQUE A CORDES

Dans tous les pays d'Europe on déplore la disparition progressive des luthiers, ces artistes d'entre les mains desquels sortent tous ces instruments à cordes tels violons, guitares, mandolines etc... En Pologne, la fabrique d'instruments à cordes Defil travaille à plein rendement et elle exporte en direction de 80 pays. Parmi les acheteurs d'instruments à cordes on relève la France, la Grande-Bretagne, les Etats-Unis, le Venezuela, Cuba etc... Les commandes abondent au point que la fabrique ne peut suffire aussi pense-t-on à l'agrandir. Mais agrandir est une chose, il faut aussi des luthiers qualifiés dont la formation est longue car ces artisans sont de véritables artistes.

Aussi a-t-il été décidé de fonder à Lublin un technicum d'instruments de musique à cordes. Ce sera le seul du genre en Pologne et son but unique sera de fournir des spécialistes à la fabrique Defil. Dans cinq ans, les travaux d'agrandissement seront terminés, dans le même temps les premiers diplômés de l'école seront prêts à travailler.

DE VIEUX IMPRIMES DE LA FIN DE XX^e SIECLE!

Ce n'est pas une erreur. Il s'agit bien du XX^e siècle. Toute personne qui en fera la demande, pourra de ses propres mains, imprimer un texte de circonstance sur de séculaires machines d'imprimerie ou composer son texte à



la main en se servant de cubes séculaires eux aussi. Ce texte sera en tout point semblable à ceux imprimés il y a 400-500 ans ou au siècle dernier.

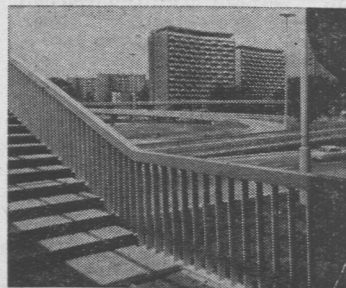
Pour cela il faudra se rendre dans la „Maison des Hippolytes" qui elle, date de XVI^e siècle et se trouve à Cracovie. Cette imprimerie sera une annexe du Musée historique et ce sera la seule de Pologne et du monde sans doute, à fonctionner. Le titre officiel de l'annexe sera le Musée de l'Imprimerie, de la Reliure et de la Presse. Jusqu'à présent, plus de 700 objets d'expositions au caractère unique ont été réunis. Dans les salles, on pourra suivre le développement de l'imprimerie depuis ses débuts.

EN COURANT

La station thermale de Busko-Zdrój peut être rassurée pour son avenir. Comme, d'après les calculs, les eaux minérales suffiront encore pour 2000 ans, elle se développe tant et mieux en construisant sanatoriums, maisons de repos et hôtels.

A Opole s'est déroulé le Festival des Théâtres de Marionnettes qui a été une véritable revue scénique et une confrontation où même des théâtres de marionnettes venus de l'étranger se sont produits. 12 troupes représentaient la Pologne.

Les mouflons sont des animaux rares en Pologne, ils ne sont pas plus de 200 dans les Sudètes et le parc national des Karkonosze. Les tentatives d'acclimater ces animaux en d'autres régions ont été un insuccès: ou bien les touristes étaient trop nombreux ou bien l'absence de rochers provoquaient des maladies des sabots. Les mouflons sont sous protection.

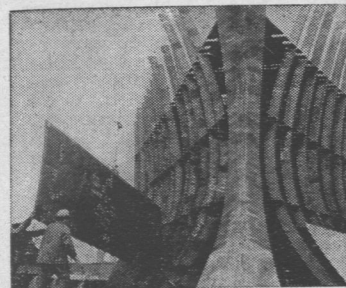


Dans les restaurants on pense déjà aux Nouvel An. A Varsovie, 53 locaux gastronomiques se préparent dont 22 dans le centre de la ville. Il paraît que, comme d'habitude, ils ne suffiront pas à contenter tous ceux qui veulent sabler le champagne à minuit, en un lieu public.

La campagne de la récolte de résine s'est achevée en octobre. Les forêts Świętokrzyskie ont récolté de grandes quantités de cette matière première qui a été livrée aux entreprises chimiques de Garbafka qui produisent entre autres de la térébenthine et du colophane.

900 KM DE GAZODUCS POUR CETTE ANNEE

L'entreprise Gazobudowa de Zabrze en Silésie doit fournir des gazoducs à 30 voïvodies, donc à toute la Pologne ou presque puisque le nombre des voïvodies est de 49. Cette année, elle aura construit environ 900 km de gazoducs pour grandes distances et pour des besoins locaux. Parmi les grandes réalisations, on note un nouveau secteur pour le transport du gaz sur le tracé Adamów-Włocławek. Le gaz sert aux entreprises azotiques de Włocławek comme matière première pour la production. Sur les autres tracés: Komarów-Lubaczów — il s'agit de relier entre eux les réseaux de distribution, sur celui de Sosbiszowice-Tarnowskie Góry la fourniture en gaz des entreprises industrielles de Silésie et des communes est la plus importante. Viendra encore la plus grande artère Zdzeszowice — fonderie Katowice. On sait que la fonderie en cours de construction sera la plus importante de Pologne, aussi sera-t-elle fournie en gaz de coke.

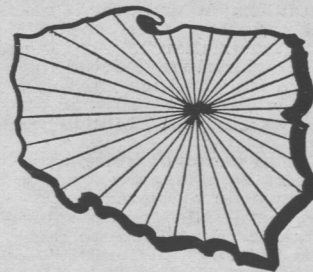


L'AIR DU TEMPS

Quand arrive le mois de décembre, on réalise brusquement que l'année va bientôt toucher à sa fin. Il faut se mettre à penser aux cadeaux de fin d'année et du même coup on dresse un bilan de l'année qui se termine. Comment a-t-elle été cette année? Laborieuse, avec ses joies et ses peines, a-t-elle répondu à ce qu'on attendait d'elle ou plutôt de soi? Chacun se pose ces questions individuellement.

La Pologne aussi va se les poser, à l'échelon national cependant. Non seulement elle aura à faire le point des côtés positifs des dernières années mais aussi celui des négatifs car il est bien connu qu'il n'y a pas de roses sans épines. Mais comme il s'agit de définir l'avenir, on peut prendre les devants cultiver des roses sans épines. Et s'il en pousse quelques unes en cours de croissance, c'est dans l'ordre des choses.

Il ne fait pas de doutes que le VII^e congrès du parti ouvrier polonais qui arrive et a mobilisé tout le pays, est l'événement le plus important du mois. Tout citoyen polonais ne peut y rester indifférent et tous les jours la presse fait connaître des gens modestes dont on parle comme on aurait pu parler de milliers d'autres dont le seul souci est le travail honnête. Notre souci dans ce modeste papier n'est pas de dresser un bilan, il sera plutôt l'impression ressentie devant l'engagement général aussi bien de la jeunesse. Il suffit de quitter la capitale pour gader des personnes d'âge mûr que gner des villes de province ou la campagne pour voir l'énorme progrès, il suffit de parler aux gens, comme ça, au hasard, pour comprendre combien chacun a pris à coeur de créer, dans le domaine qui lui revient ce qu'il y a de meilleur, à partir de là, le bilan national ne surprendra pas.



En direct de Pologne

»Mazowsze« w oczach prasy świata

50 grubych tomów zajmują skrzętnie zbierane, przechowywane w karolińskim archiwum recenzje z występów „Mazowsza”, recenzje pochodzące z prasy całego świata — od Nowego Jorku po Tokio, od Skandynawii po Amerykę Południową. Dają one obraz sukcesów, odnoszonych przez zespół w ciągu ćwierćwiecza jego istnienia. Zacytujmy niektóre z nich:

„Rzadko zdarza się widzieć taką reakcję publiczności. Nie ulega wątpliwości, że dane nam było zobaczyć szczyty sztuki ludowej” („Les Lettres Françaises” Paryż).

„Poszedłem na premierę z poczucia obowiązku, potem po raz drugi dla czystej przyjemności, a teraz czuję, że łatwo mogłoby to przejść w nałóg... Polski zespół jest o głowę lepszy od wszystkiego, cośmy dotychczas w tej dziedzinie widzieli” („The Tablet” — Londyn).

„Jeżeli takie jest oblicze Polski, to niech żyje Polska!” („Gazette de Lausanne” — Lozanna).

„Wirtuozeria wykonawców jest wprost fenomenalna. Wydaje się, że prawo ciężenia przestało dla nich istnieć” („Dagbladet” — Oslo).

„Są jakby snem i cudowną bajką, kolory są olśniewające, kobiety prześliczne, mężczyźni eleganccy, muzyka żywiołowa, a uśmiechy szczere i promienne” („ABC” — Sewilla).

„Wszystkie operetki Broadwayu razem wzięte nie zdołałyby dać tyle radości i zadowolenia, pokazać tyle znakomitych tańców i cudownych kostiumów, tyle zachwycającej muzyki, ile otrzymaliśmy za jednym zamachem. Ta młodzież jest tak czarująca (są wśród mazowszanek najładniejsze dziewczęta, jakie oglądaliśmy od czasów rewii Ziegfelda), że powinna tu pozostać cały rok i więcej, aby radować nasze serca” („Daily News” — Nowy Jork).

„To, co nastąpiło w środę wieczorem na scenie teatru The Majestic można nazwać spontanicznym wybuchem radości widzów i słuchaczy” („The Australasian”).

„Nie widzieliśmy dotąd na scenach hawańskich niczego, co mogłoby się równać z „Mazowszem”. („El Mundo” — Kuba).

„Cóż za cudowny zbieg okoliczności, że „Mazowsze” znów przybywa do nas wraz z wiosenną porą. Nie sposób sobie wyobrazić radośniejszego uczczenia wiosny”. („Combat” — Paryż).

„Wielu melomanów czuje wdzięczność dla Polski za to, że dała światu Chopina, naukowcy dziękują Polsce za Mikolaja Kopernika, a teraz wszyscy jesteśmy wdzięczni Polsce za „Mazowsze”. („The Pittsburgh Press” — Stany Zjednoczone).



...najdroższe sercu jest »Mazowsze«

„Płynie Wisła płynie po polskiej krainie”, „Pod borem, pod borem Marysia stajęła”, „Kukułeczka kuka” — kto dziś nie zna tych piosenek, które „Mazowsze” uczyniło prawdziwymi przebojami na całym niemal świecie? Piosenek, które nie raz wywoływały radość czy nawet łzy wzruszenia, uczucia podziwu i zachwytu. Poświęcono mu wiele książek, albumów, nakręcono film o jego pracy. Kariera tego zespołu — to jedno nieprzerwane pasmo sukcesów odnoszonych zarówno w Polsce podczas 1348 koncertów dla 5 milionów widzów, jak i za granicą, w 39 krajach — Europy, Ameryki, Australii, Azji, Afryki — w których występował zespół im. Tadeusza Sygietyńskiego dając 1419 przedstawień dla blisko 4 milionów miłośników folkloru. Niejednokrotnie zespół powracał do krajów, które już raz odwiedził, we Francji oglądano „Mazowsze” 9 razy, w ZSRR 6 razy, w USA, Szwajcarii, Belgii i Kanadzie po 4 razy. A wszystko zaczęło się od pierwszego występu w Warszawie 25 lat temu...

Zaczynjmy od dokumentu oficjalnego. Pożółka już dziś kartka głosi: „Warszawa, 8.11.

1948. Do Ob. Tadeusza Sygietyńskiego. Polecam obywatelowi zorganizować Ludowy Mazowiecki Zespół Pieśni i Tańca, którego cele i zadania zostały omówione w dniu 20 września br. Równocześnie mianuję Obywatela z dniem dzisiejszym kierownikiem artystycznym tego zespołu. Minister Kultury”.

Tadeusz Sygietyński, wybitny muzyk i kompozytor od dawna marzył o stworzeniu zespołu kultywującego tradycje polskiego folkloru. To on jest prawdziwym twórcą „Mazowsza”, to on użył swego talentu i twórczej indywidualności. Jego dziełem jest większość śpiewanych przez zespół pieśni; są to zarówno jego własne — choć oparte na autentycznych ludowych motywach kompozycje, jak też i ludowe melodie, którym nadał on artystyczny kształt. Zmarł w 1955 r. Dziś zespół nosi jego imię.

W pracy przy tworzeniu zespołu wiernie towarzyszyła i pomagała mu żona, p. Mira Zimińska-Sygietyńska, obecny kierownik „Mazowsza”. Ta znakomita aktorka, ulubienica przedwojennej stolicy, gwiazda „Qui Pro Quo”, „Ali Baby”, „Chaplin w spódnicy” — jak ją nieraz nazywa-

no, zrezygnowała z kariery scenicznej, aby bez reszty poświęcić się pracy w „Mazowszu”. To właśnie jej artystycznemu doświadczeniu, wyczuciu tempa scenicznego, gry kolorów i wyobraźni zawdzięczamy porywające piękno zespołu.

Pierwsze dni w Karolinie

„Wiejscy muzykanci w dawnym sanatorium!”, „Mira Zimińska z warzachwią” wołały nagłówki gazet w 1948 roku. I rzeczywiście były to dni wielkiej pracy, wielkich niezapomnianych przeżyć i wzruszeń. W przydzielonym dla początkującego zespołu budynku dawnego sanatorium w podwarszawskim Karolinie zaczęła pełną parą działać szkoła artystyczna. Oto jak wspomina ten okres pani Mira Zimińska-Sygietyńska:

„Kiedy ogłosiliśmy przyjęcia do zespołu, dzieci zaczęły zjeżdżać do nas furmankami, a nawet przychodzić z daleka piechotą. Niektóre nie przekraczały dziesiątego roku



L'ensemble folklorique „Mazowsze” est bien connu du public non seulement en Pologne, mais aussi à l'étranger: dans 39 pays d'Europe, d'Amérique du Nord et du Sud, d'Asie, d'Afrique, en Australie où il a toujours remporté de grands et brillants succès. Au cours des 25 années qui se sont écoulées depuis le premier concert à Varsovie, le 6 novembre 1950, „Mazowsze” a donné 1768 concerts applaudis par 9 millions de spectateurs dans le monde entier.

Il a été créé par un éminent musicien et compositeur Tadeusz Sygietyński, décédé en 1955, auteur de la plupart de ses chansons tirées de motifs populaires originaux. Dans son travail il a été épaulé par Mme Mira Zimińska-Sygietyńska — actrice célèbre avant la guerre — qui, après sa mort, a pris la direction de l'ensemble et l'a gardée jusqu'à aujourd'hui.

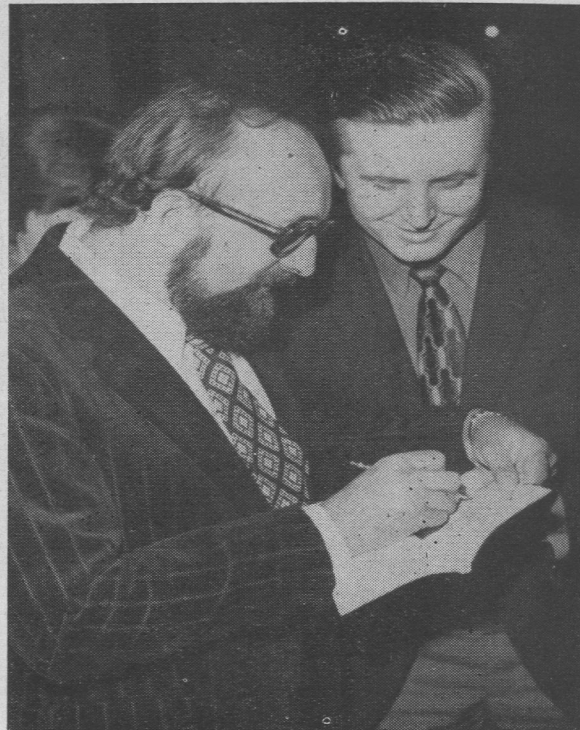
Ceux qui ont eu l'occasion d'applaudir „Mazowsze” aussi bien en Pologne qu'à l'étranger, restent toujours éblouis par le charme et la virtuosité de ses chanteurs et danseurs, par le charme et la diversité de ses tumbles, par la beauté de ses interprètes. Les concerts de „Mazowsze” ont été admirés par les plus éminents hommes d'état, vedettes, rois et reines et par des gens modestes — tous charmés au même titre par la beauté du folklore polonais.



1



2



3

1. Opera Stanisława Moniuszki „Halka” trafiła również na drugą półkulę. Poznali ją ostatnio widzowie Kuby, w reżyserii Marii Fołtyn. 2. Jedną ze scen „Potopu”. Film w reżyserii Jerzego Hoffmana zdobył uznanie nie tylko w Kraju, podziwiała go także publiczność francuska. 3. Zasłużoną sławą światową cieszy się polski kompozytor Krzysztof Penderecki (z lewej). 4. Film animowany „Bolek i Lolek” bawi dzieci niemal całego świata. 5. Wrocławski Teatr Pantomimy Henryka Tomaszewskiego występował na wszystkich kontynentach. Jego zespół znany jest również we Francji.

Piękno z Polski

Działalność Polski na arenie międzynarodowej w ostatnich czterech latach podniosła jednocześnie rangę i znaczenie polskich kontaktów w dziedzinie kultury i sztuki, i to jeszcze na długo przed doniosłą konferencją pokojową w Helsinkach.

Polska stała się dzięki swoim umowom międzynarodowym, zawartym między 1971 i 1975 rokiem, dobrym przykładem konstruktywnego realizowania dobrosąsiedzkich

stosunków gospodarczych i kulturalnych niezależnie od różnic ustrojowych. Nawet tak złożone problemy, jakimi są stosunki Polski i RFN mogą być pozytywne dla obu narodów rozwiązane, stwarzając realną bazę pod przyszły rozwój wzajemnej współpracy. Oczywiście Polska najbardziej rozwija współpracę z krajami socjalistycznymi. Dotyczy to również kultury i sztuki. Ale pozycja Polski jest tak oczywista, że budzi poważne zainteresowanie zarówno w Europie, jak i w Ameryce, Azji i Afryce. Wystarczy powiedzieć, że tylko w 1974 roku Polska utrzymywała kontakty z 80 krajami, współpracując z 76 międzynarodowymi organizacjami kulturalnymi. W tym czasie z Polski wysłano za granicę około 2500 twórców, a polscy muzycy brali udział w 20 międzynarodowych konkursach. Odbyły się

„Dni Kultury Polskiej”, nie tylko w ZSRR, Francji, Wielkiej Brytanii, Austrii, Danii, RFN, Norwegii, Hiszpanii, USA, lecz również w krajach Trzeciego Świata, a więc w Maroku, Tunezji, Algierii, a także w Indiach i Meksyku. Obok imprez muzycznych przedstawił Kraj za granicą 360 wystaw polskiej plastyki współczesnej, fotografii oraz wystaw muzealnych. Wystawa „Arcydzieła polskiej sztuki plakatowej” zrobiła karierę międzynarodową, obiegając kraje socjalistyczne, Europę zachodnią, USA, a także szereg krajów Azji i Afryki.

Jest przy tym rzeczą ciekawą, że chociaż językiem polskim mówi tylko 40 milionów ludzi, wliczając w to polską emigrację, obserwuje się w świecie poważne zainteresowanie polską literaturą. W ciągu ostatniego 25-lecia wydano 4465 tytułów polskich

książek z literatury pięknej, przełożonych na języki obce. Z tego 1139 przypada na klasykę, a 3326 na utwory współczesne, reszta zaś na antologię. Ogółem polska literatura jest przekładana na 70 języków obcych, a odbyły we wrześniu 1975 r. II Międzynarodowy zjazd tłumaczy literatury polskiej w Warszawie potwierdził dalszą rosnącą tendencję zainteresowania polską literaturą. Wśród krajów najczęściej tłumaczonych z języka polskiego znajdują się: ZSRR, Czechosłowacja, NRD, Węgry, Bułgaria, RFN, Jugosławia, Włochy, po nich dopiero następuje Francja.

Osobną pozycją jest teatr polski na świecie. Rzecz prosta, że względów chociażby językowych, największe sukcesy odnosił zawsze studyjny, eksperymentalny teatr Jerzego Grotowskiego i Teatr Pantomimy Henryka Tomaszew-



4



5

o Polsce

skiego, które to zespoły objechały wszystkie kontynenty, odnosząc wszędzie niezaprzeczalny triumf. Lecz za granicą występował także z wielkim powodzeniem Teatr Narodowy, Teatr Stary z Krakowa, jeszcze wówczas pod dyrekcją tragicznie zmarłego w katastrofie lotniczej Konrada Swinarskiego, odnosząc niebywały sukces w Londynie, gdzie wystawił „Dziady” Mickiewicza i „Biesy” Dostojewskiego. Londyński „The Times” po inscenizacji sztuki Dostojewskiego pisał: „Inszenizacja „Biesów” Andrzeja Wajdy pozwala wyczuć geniusza zdecydowanie nie mniejszego niż ten, który reprezentuje sama powieść”.

Po przedstawieniu w Moskwie Teatru Narodowego pod dyrekcją Adama Hanuszkiewicza „Literaturna Gazeta” pisała: „Aktorstwo i reżyseria Adama Hanuszkiewicza są

istotnie nierozdzielne. W tym właśnie sensie najlepszym przykładem jest „Beniowski” Juliusza Słowackiego. Teatr polski posiada wielu utalentowanych reżyserów, lecz spektakl tego typu mógł stworzyć tylko Hanuszkiewicz”. Podobne opinie wygłaszane są za granicą i o teatrze Erwina Axera, Jarockiego i Szajny, a sukces krakowskiego zespołu Tadeusza Kantora w Paryżu można porównać tylko z powodzeniem Jerzego Grotowskiego. Nie trzeba było wielkiej imprezy Teatru Narodów w Warszawie w czerwcu, żeby ugruntować imię polskiego teatru we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej. Po prostu teatr polski sam się broni gdziekolwiek pojedzie.

O roli muzyki polskiej na świecie pisano już wielokrotnie. Jest to w istocie światowa kariera kompozytorów, jak

Krzysztof Penderecki, Witold Lutosławski, Tadeusz Baird oraz polskich dyrygentów o sławie światowej, a więc: Witold Rowicki, Henryk Czyż, Jan Krenc, Andrzej Markowski i wielu innych. W sumie ponad 1000 solistów i 300 zespołów odwiedziło w latach powojennych ponad 70 krajów, a sama Orkiestra Filharmonii Narodowej ma na swoim koncie podróże do 26 krajów, nie mówiąc o zespole Pieśni i Tańca „Mazowsze”, który dokonał ponad 30 międzynarodowych podróży, w tym do szeregu krajów Bliskiego Wschodu (Egipt, Syria, Irak), Afryki i Azji, nie wyczącając Japonii i Chin.

Polskie wystawiennictwo i plastyka, pozornie cieszą się mniejszym rozgłosem, lecz w gruncie rzeczy stanowią bardzo istotny składnik polskiego miejsca na świecie. Każdego roku Polska organizuje za granicą około 300 wystaw, które prezentują polski dorobek w malarstwie, rzeźbie, grafice, plakacie i tkaninie artystycznej. Obok grafiki i plakatu, niesłabnącym zainteresowaniem cieszy się poza granicami Polski gobelin artystyczny. Krytycy światowi są zgodni, że polski gobelin, mający bogate tradycje sięgające jeszcze XV i XVI wieku, zasłużył sobie na najwyższe słowa uznania ze względu zarówno na narodowe tradycje, jak i nowe wartości artystyczne i formalne. Dowodem tego są sukcesy polskich tkaczy na Biennale Tkanin w Lozannie. Dokonuje się stale licznych zakupów polskich gobelinów do czołowych kolekcji muzealnych. Wzbogaciły one m. in. zbiory Muzeum w Zurychu, Musée des Arts Decoratifs w Lozannie i National Museum w Sztokholmie. O polskim plakacie prasa paryska pisała: „Plakaty — piękne, uwodzący, zaskakujące. Niepodobne do tych, które aż nadto często są wobec nas agresywne i szkodzą nam. Te piękne plakaty pochodzą z Polski”.

Zwłaszcza w ostatnich latach film zdobywa sobie coraz silniejszą pozycję na świecie. Podejmując odrębną, charakterystyczną problematykę własnego kraju, zajmując się trudnym i powikłanym losem Polaków w chwilach historycznych przełomów i czyniąc to w sposób artystycznie dojrzały, film polski wszedł na stałe do światowej sztuki filmowej. Ogółem filmy polskie wyświetlano w ubiegłym roku w 45 krajach Europy, Ameryki, Azji i Afryki. Eksport w tym czasie obejmował 106 filmów fabularnych, 32 filmy telewizyjne i 589 krótkometrażowych. Największym powodzeniem cieszył się film „W pustyni i puszcy”, „Potop”, „Hubal”, „Ciemna rzeka”, „Perła w koronie”, „Iluminacja”, „Krajobraz po bitwie” i „Wesele”. Najbardziej popularnym za granicą reżyserem polskim jest Andrzej Wajda. Jego filmy w Dziel-

nicy Łacińskiej w Paryżu były wyświetlane przez prawie dwa miesiące. Z filmów telewizyjnych, obok „Stawki większej niż życie”, najbardziej popularny okazał się serial dla dzieci „Bolek i Lolek”, który był wyświetlany w kilkudziesięciu krajach, w tym również i we Francji.

Z powyższych danych i ocen widać, że Polska potrafiła sobie, na tle ogólnej polityki odprężenia, zyskać niezwykłą pozycję i jako kraj wielkich osiągnięć gospodarczych, i jako kraj wielkiej, tradycyjnej kultury i nowoczesnej techniki.

WŁODZIMIERZ SOKORSKI



Sur l'arène internationale, l'activité montrée par la Pologne a incontestablement rehaussé son rang et sa signification. Mais la Pologne n'a pas attendu Helsinki pour déployer des contacts dans les domaines de la culture et de l'art.

Seulement pour 1974, elle a entretenu des contacts avec 80 pays, a collaboré avec 76 organisations internationales culturelles. Dans le même temps 2500 artistes se sont rendus à l'étranger et les musiciens polonais ont participé à 20 concours internationaux. Il y a eu des „Journées polonaises” un peu partout dans le monde et on a vu à l'étranger 360 expositions de l'art contemporain.

Un autre important domaine est la littérature polonaise traduite en 70 langues étrangères. Bien que seulement 40 millions de personnes parlent le polonais (y compris la „Pologne” de l'étranger) 4465 titres ont été traduits en 25 ans. La littérature fait penser au théâtre. Si le laboratoire de Grotowski arrive bon premier suivi de Théâtre de Pantomime de H. Tomaszewski, d'autres troupes polonaises se sont fait chaleureusement applaudir en maints pays et le retentissement des „Possédés” donné en Angleterre dans une mise en scène de Wajda est significatif. Andrzej Wajda fait penser au cinéma polonais qui depuis longtemps s'est taillé une place appréciable dans le cinéma mondial. 106 longs métrages ont été exportés ainsi que 32 films télévisés et 589 courts métrages.

Rappelons encore le succès des orchestres polonais à l'étranger dirigés par de prestigieux chefs d'orchestre, les carrières mondiales de compositeurs tels Penderecki, Lutosławski etc... Un raccourci kaléidoscopique de ce que la Pologne a été capable d'obtenir par la voie de la détente.

Kollokwium naukowe w Paryżu

Instytut Pasteura — Państwowy Zakład Higieny

W

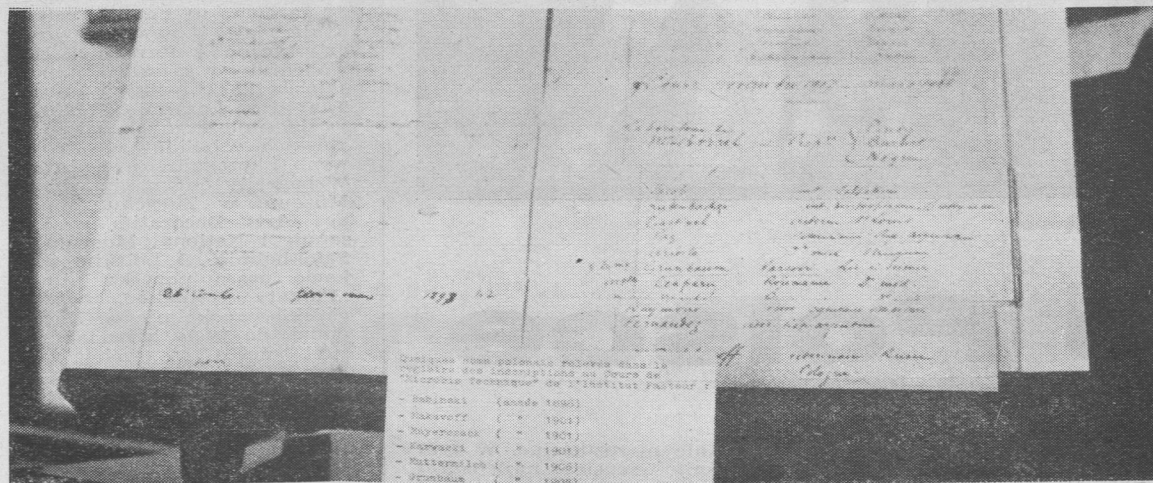
Par-
ryżu odbyło się ostatnio kolo-
kwium naukowe, zorganizowa-
ne przez tutejszy Instytut
Pasteura oraz Państwowy Zak-
ład Higieny w Warszawie,
nie pierwsze zresztą w historii
współpracy nawiązanej pomię-
dzy tymi dwiema instytucjami.
Poprzednio tego typu o-
brady odbyły się w 1972 roku
w Warszawie.

Podczas uroczystości otwar-
cia kollokwium obecny był dy-
rektor Instytutu Pasteura,
Jacques Monod. Delegacji pola-
skiej, która przybyła na kolo-
kwium, przewodniczył prof.
Włodzimierz Kuryłowicz —
dyrektor Państwowego Zakładu
Higieny w Warszawie.

Tematem referatów i dys-
kusji były rozmaite zagadnie-
nia z dziedziny mikrobiologii,
immunologii, etiologii i pato-
genezy. Kollokwium pozwala-
ło na porównanie, na skon-
frontowanie wyników osiągnię-
tych przez badaczy polskich
i francuskich, na wymianę
spostreżeń i doświadczeń. W
wielu dziedzinach, np. w za-
kresie zwalczania żółtaczki za-
kaźnej w dziedzinie etiologii i
patogenezy osiągnięcia pol-
skich uczonych są znakomite
i spotykają się z wysokim u-
znaniem w skali międzynarodowej.
Spotkania z polskimi
specjalistami są więc cieka-
we, pożyteczne i mają charak-
ter pełnego partnerstwa, przy-
noszą bowiem obydwu stro-
nom konkretne korzyści.

W ciągu pięciu dni trwania
kollokwium organizatorzy u-
łatwili członkom polskiej de-
legacji zwiedzenie pracowni
specjalistycznych oraz odby-
cie spotkań z uczonymi spo-
za Instytutu Pasteura. Z oka-
zji odbywającego się kolo-
kwium zorganizowano rów-
nież specjalną wystawę, ukazu-
jącą w ujęciu historycznym
przebieg współpracy między
polską i francuską medycyną.
Zgromadzono tu dokumenty,
ukazujące liczne kontakty sa-
mego Pasteura, a następnie
Instytutu Pasteura z Polską,
z polskimi naukowcami oraz
francuskimi uczonymi pol-
skiego pochodzenia.

Szczególną uwagę zwraca

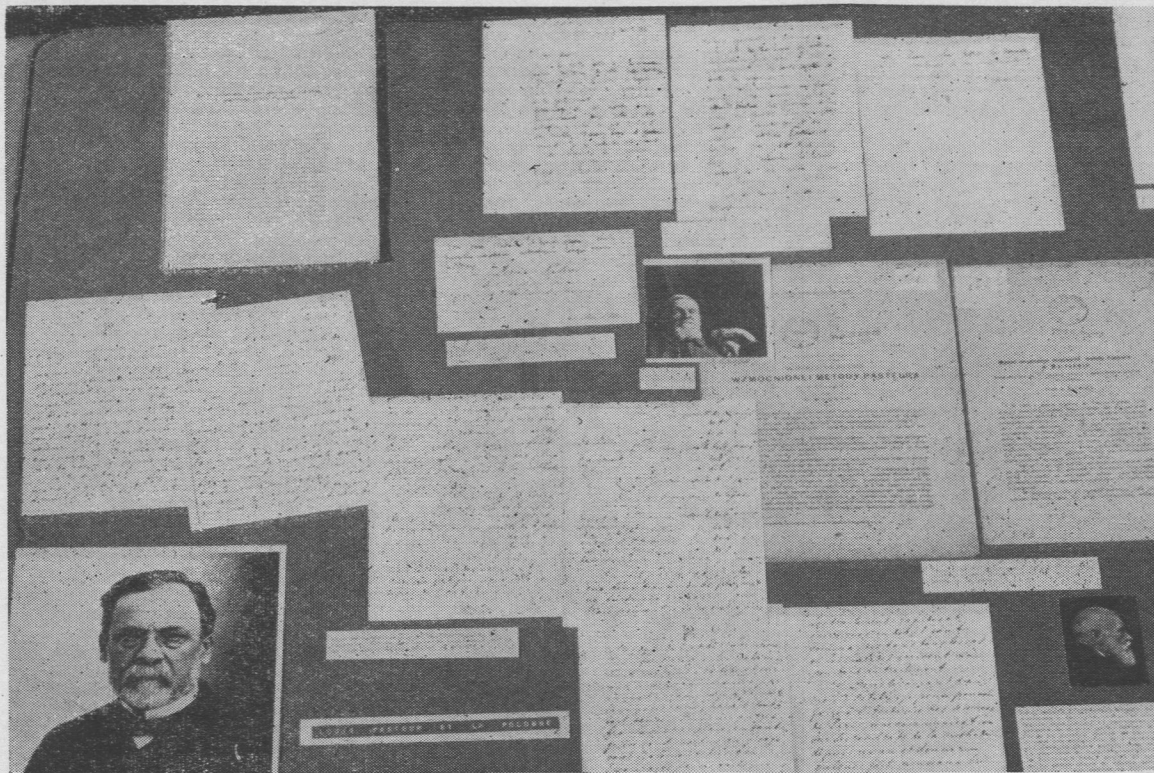


wśród nich postać Odonu Buj-
wida (1857—1942), wybitnego
naukowca i organizatora, któ-
ry położył wielkie zasługi dla
polskiej medycyny i dla orga-
nizowania służby higieny w
Polsce. Do Paryża przyjechał
Bujwid po zakończeniu stu-
diów w zakresie medycyny i
 nauk ścisłych w Warszawie,
żeby zapoznać się z techniką
szczeplenia przeciw wścieklicznie.
Podczas pobytu w Berlinie
pracował z Robertem Kochem,
koncentrując się szczególnie
nad poszukiwaniem prądków
gruźlicy. Metoda zabarwiania
preparatów, którą stosował
Bujwid, okazała się bardzo
praktyczna i zyskała aprobatę
Kocha. Sławę przyniosła Buj-
widowi praca „Mikroskopia i
mikrochemia płwociny”, za-

opatrzona w doskonale tabli-
ce; stała się ona podręczni-
kiem przyjętym przez wiele
uniwersytetów. Bujwida inte-
resowało wiele dziedzin nauki,
ale od tego okresu zaczynała
dominować nad wszystkimi
pasją do rodzaje nauki
bakteriologii. Kontakty z Pa-
steurem i Kochem oraz z in-
nymi wybitnymi uczonymi tej
epoki pozwoliły Bujwidowi na
zapoznawanie się z najnow-
szymi osiągnięciami nauki i
na tym owocniejsze konty-
nuowanie prac badawczych.
Zakładając w Warszawie
pierwszą polską placówkę
bakteriologiczną, zakład szcze-
plenia przeciw wścieklicznie —
pierwszą na świecie filię In-
stytutu Pasteura, Bujwid
zwracał uwagę na konieczność

badania żywności, wody, po-
wietrza, produkcji szczepionek
i stosowania szczepień ochron-
nych.

Mało znana jest postać He-
lenu Sparrow-Germa (1891—
1970), córki Anglika i Polki,
a Francuski poprzez męża,
która była wybitnym mikro-
biologiem. Działalność jej roz-
ciągała się na wiele krajów:
na Polskę, gdzie ojciec jej
był lekarzem wojskowym, na
Paryż i Meksyk, gdzie prowa-
dziła, już jako lekarz, bada-
nia nad tyfusem, wreszcie na
Tunezję, gdzie zajmowała aż
do roku 1960 stanowisko kie-
rownika miejscowego Instytu-
tu Pasteura. W swych bada-
niach interesowała się specjal-
nie wirusem epidemicznym,
zwłaszcza tyfusu.



3



4

Niezwykle ciekawą postacią był również Jan Danysz (1860—1928), który poświęcił pół wieku na badania chorób zębów, zwierząt domowych i organizmu ludzkiego. We Francji przebywał od 1881 r. Studiował biologię w Caen, a następnie został asystentem Muzeum Historii Naturalnej Paryżu. Wyniki osiągnięte przez Danysza pozyskały mu uznanie samego Pasteura. Wielki uczyony ofiarował mu laboratorium i powierzył stanowisko kierownika oddziału mikrobiologii rolniczej w instytucji. Najbardziej znanymi pracami Danysza są: „Teoria chorób chronicznych i niezakaźnych” oraz „Geneza energii psychicznej”. Wielkim odkryciem Danysza jest wykazanie przez

niego, że neutralizacja toksyn przez antytoksyny, dokonująca się w organizmie, nie należy do dziedziny reakcji chemicznych. Fenomen ten nazwano następnie „zjawiskiem Danysza”.

Obok tych uczonych Instytut Pasteura przypominał, w ramach wystawy, postać profesora Edwarda Pomiana-Požerskiego, aby uczcić jednocześnie stulecie jego urodzin. Był on fizjologiem, profesorem Instytutu Pasteura, a ponadto znakomitym gastrotechnikiem, twórcą naukowo pojętej sztuki kulinarnej. Przypomniły go liczne przedmioty, fotografie, dokumenty, a także... pejsze przez niego malowane.

Wśród poloników wystawionym przez Muzeum Instytutu

Pasteura znalazły się również dyplomy, wystawiane przez różne polskie instytucje zasłużonym lekarzom i badaczom francuskim. Tak np. Warszawskie Towarzystwo Lekarskie wystosowało do Pasteura, w 70-rocznicę jego urodzin, dyplom honorowy, Ponańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, mianowało go swym członkiem honorowym. Na wystawie pokazano znajdujące się w zbiorach Instytutu Pasteura odznaczenia wojskowe i cywilne Jana Danysza i Edwarda Pomiana-Požerskiego. Był wreszcie dokument stwierdzający, że Instytut Pasteura ofiarowuje Marii Skłodowskiej-Curie dobrze wyekwipowane laboratorium naukowe.

1 Pamiątkowe zdjęcie uczestników odbytego w Paryżu francusko-polskiego kolokwium

2 Z samym tylko zakładem mikrobiologii technicznej związanych było bardzo wielu sławnych i znanych naukowców pochodzenia polskiego

3 Rękopisy i fotografie Odon Bujwida w Muzeum Pasteura

4 Po Janie Danyszu zachowało się wiele cennych pamiątek

Zdjęcia:

WŁADYSŁAW SŁAWNY



Dernièrement s'est tenu à Paris un colloque scientifique organisé par l'Institut Pasteur et le Laboratoire National de l'Hygiène de Varsovie. Une pareille rencontre s'était déjà déroulée en 1972 à Varsovie. La cérémonie d'inauguration vit la présence de M.M. Jacques Monod — directeur de l'Institut Pasteur, et celle du prof. Włodzimierz Kuryłowicz — directeur de Laboratoire National de l'Hygiène de Varsovie.

Les exposés et discussions ont porté principalement sur la microbiologie, l'immunologie, l'étiologie et la pathogénèse. Les savants des deux pays ont confronté leurs points de vues et se sont mutuellement enrichis.

Parallèlement une intéressante exposition relative au cours historique des relations entre la médecine française et polonaise a été organisée. Parmi les nombreuses silhouettes présentées, on a retenu plus particulièrement celle d'Odon Bujwid (1857—1942) qui fut un collaborateur estimé de Koch et de Pasteur et de bonne heure se passionna pour la bactériologie. Il fonda d'ailleurs à Varsovie la première station bactériologique de Pologne, qui fut la première annexe de l'Institut Pasteur. La silhouette d'Helena Sparrow-Germa (1891—1970) est également attachante. Éminente microbiologiste, elle travailla en Pologne, à Paris, au Mexique, en Tunisie où jusqu'en 1960 elle dirigea l'Institut Pasteur de l'endroit. Jan Danysz (1860—1928) gagna la plus grande estime de Pasteur lui-même grâce aux travaux qu'il accomplit. Sa grande découverte fut de prouver la neutralisation des toxines par les antitoxines intervenant dans l'organisme. Ce phénomène porte d'ailleurs son nom.

LISY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Jak każdego roku, w ubiegłym czwartek, to znaczy czwartego grudnia, dostałem od żony oraz od pozostałych członków rodziny drobne prezenty, a listonosz doręczył mi kilka kartek, których nadawcy — przyjaciele i znajomi — złożyli mi życzenia szczęścia i pomyślności. Tuszę, że wielu innych starych emigrantów też otrzymało w czwartek upominki i pocztówki, opatrzone na odwołanie powinszowaniami. Wszak sporo weteranów naszej polonijnej społeczności spędziło swoje życie zawodowe w labiryncie chodników, przecznicy, pochylni i przecinek kopalnianych, a w czwartek przypadło święto górników — tradycyjna Barburka!

Oczywiście, my, starzy emigranci, my, starzy polonijni pracownicy kopalni, którzy dotąd nie daliśmy się kosztusi i chodzimy jeszcze po świecie — my nie jesteśmy już dzisiaj górnikami w całym tego słowa znaczeniu, a tylko byliśmy górnikami, górnikami emerytowanymi. Ale kopalnia wysięła na naszych życiorysach oraz na życiu naszych rodzin tak mocne, tak niezatarte piętno, że Barburkę świętują i ubierają się w ten

dzień po niedzielnemu nawet ci spośród nas, którzy od tak dawna są na rencie, iż zapomnieli, jak kopalnia wygląda.

Naturalnie, przejęczyłem się. Kto pracował pod ziemią, ten nie zapomni kopalni do samej śmierci. Zawód górniczy — zawód, który wykonywała przez długie dziesięciolecia większa część naszego zarobkowego wychodźstwa i w którym dzisiaj Polonię francuską reprezentują już nie tylko zwyczajni robotnicy, ale również i inżynierowie, sztygarzy i inni fachowcy — ten zawód nie ma sobie podobnego. Osoby postronne, ludzie, którzy nigdy nie widzieli kopalnianych szybów i wień wyciągowych na oczy, powiadają, że jest to zawód trudny. Mają słuszność. Ale nie wiedzą, że jest to zawód, którego długo trzeba się uczyć, i który wymaga nadzwyczajnej zręczności. W każdym razie wymagał on niepośledniej zręczności w czasach, kiedy cały rynsztunek górniaka składał się z toporka, kiłofa, miota i narzędzia, którym kopał węgiel. Trzeba Wam wiedzieć, że w owych czasach — czasach, które z pewnością tkwią jeszcze bardzo żywo w pamięci niejednego czytelnika naszego pisma — górnicy zdobywali się nieraz podczas stemplowania na takie wyczyny, jakimi nie mógłby się pochwalić nawet i najzdolniejszy cieśla.

Pewnie, że od tamtych czasów upłynęło wiele wody. Pewnie, że w trakcie owych trzydziestu lat, jakie dzieli nas od zakończenia drugiej wojny światowej, kopalnie zmieniły się nie do poznania. Pewnie, że dziś funkcjonują w czeluściach kopalń maszyny wielkości lokomotyw. Ale mimo wszystkich ulepszeń i cudów techniki górnik zdany jest w gruncie rzeczy, tak jak niegdyś, na samego siebie. Czy pracuje samotnie, czy też ze-

spotowo, tak czy siak, nikt nie może mu wskazać, co powinien robić. Górnik w kopalni jest jak marynarz w środku oceanu. Czynność dobywania węgla i czynności zmierzające do zabezpieczenia się od wypadków wykonuje górnik samodzielnie. Rozumie się, że wydobywanie węgla realizowane jest planowo, według z góry opracowanego uprządkowanego planu działania. Ale pokłady węgla nie są równe jak stół, lecz wykrecją się kapryśnie, zaś maszyny, choćby i największe i najnowsze, są ślepe i głuche. Dlatego praca w miejscach, gdzie wybiera się węgiel, czyli w tak zwanych przodkach, nie ma nic wspólnego z systemem taśmowym, w którym każdy robotnik wykonuje określone, zawsze te same czynności. I dlatego żadne urządzenie nie uchwyci tak nieomylnie zasadzek, jak oko, ucho i instynkt doświadczono-górnika.

Skoro już napomknąłem o zagrożających górnikom niebezpieczeństwach opowiem Wam teraz o zdarzeniu, które miało miejsce w jednej z kopalń prowansalskich. Pewnego razu kilku tamtejszych górników zauważyło, że w miejscu, z którego sączyła się zazwyczaj maleńka strużka wody, zaczęła lać się z ciłym szmerem spora struga. Zanim pojęli, co się stało, musieli się rzucić do ucieczki, bowiem nagła struga wezbrała i przemieniła się w potok, którego impet zwałił ich z nóg. Szczęściem winda znajdowała się akurat na dole i akurat starczyło im czasu, aby do niej wskoczyć. Kiedy wyjechali na powierzchnię, stwierdzili, że razem z nimi przypłynęła także i woda. Nie wiele brakowało, a nie byłoby już nigdy słowca oglądali.

O tak! Zawód górniczy to jest nie tylko trudny, ale również i groźny fach. A jednak

górnicy są do tego swojego groźnego fachu przywiązani. Kochają go zapewne dlatego, że w kopalni istnieje między ludźmi solidarność posunięta aż do wzności. Odkąd kopie się węgiel, nigdy nikogo nie zostawiono w kopalni bez ratunku. Kiedy w mieście zawisa nad kimś niebezpieczeństwo, spieszą mu na pomoc strażacy. W kopalni natomiast robotnikom, znajdującym się w niebezpieczeństwie, przybywają z pomocą ochotnicy, a ochotnikami są wszyscy górnicy, nie wyłączając inżynierów. I sądzę, że w owych dawnych czasach, o które przed chwilą zahaczyłem, czasach, kiedy wagoniki wlokły pod szyb nie elektryczne lokomotywy, lecz konie, górnicy byliby również narazili życie dla kopalnianych siwków.

Ci, którzy znają lud górniczy tylko z opowiadań, wyobrażają sobie może, że z racji przebywania pod ziemią i ciągłego ocierania się o niebezpieczeństwa, górnicy muszą być ponurzy. Nic podobnego. Górnicy są przeważnie weseli i usposobieni. I chyba przynoszą szczęście, bo kiedy emigranci wracali do domu z pierwszej pracowanej pod ziemią Nordu szychty, ponad osiemdziesięcioletnia dziś pani Wróblowa z Ostricourt (która opowiadała o tym w swoim czasie na łamach kopalnianego francuskiego pisma „Re-lais”) i wiele innych kobiet wzięto swoich chłopów za... kominiarzy, a kominiarze — jak wiadomo — przynoszą szczęście. Więc długo się, Czytelniczki Kochane, nie namyślajcie, tylko jeżeli w zasięgu waszych ramion znajduje się górnik — to cháp go z okazji Barburki — za szyję i dalej go całować!

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Ten mężczyzna jest szalenie, co mnie mnie zakochał i chce koniecznie mnie poślubić. Ja się waham. A dlaczego, zaraz opiszę. On ma olbrzymi majątek, pochodzi z znanej arystokratycznej rodziny. Ja nie mam nic, jestem skromną sekretarką ze średnim wykształceniem. Podobno należą do ładnych, efektywnych, lubię

się ubrać i pochlebiam sobie, że mam gust i umiem być bardzo elegancka, nawet za niewielkie pieniądze. Tego człowieka nie kocham, choć przyznaję, że imponuje mi jego towarzystwo, a także pieniądze. Obawiam się, że po jakimś czasie naszego związku zaczną się kwasy, jego rodzina będzie miała do mnie pretensje i zacznie mi wypominać, że nie jestem godna wejść do takiej rodziny. Mam swoją ambicję, mogę żyć z tym mężczyzną, zastanawiam się nawet, czy nie warto byłoby mieć z nim dziecko (warto oczywiście nie w sensie ewentualnych korzyści materialnych, ale dlatego, że jest pięknym chłopcem), nie chcę jednak uzależnić się od niego i jego rodziny. Czy mnie Pani rozumie? Znamy się już blisko rok, od dziesięciu miesięcy żyjemy ze sobą, spędzamy razem (w jakich luksusowych warunkach — nie wyobraża

Pani sobie!) wszystkie weekendy i wakacje, jest mi z nim dobrze, ale obawiam się, że po ślubie wszystko może się zmienić. To znaczy — ja stracę niezależność, bo jego żonie nie będzie przecież wypadało pracować w charakterze sekretarki, on i cała rodzina zyskają nade mną władzę. Niech mi Pani poradzi, co robić, bo już naprawdę sama nie wiem. Dodam jeszcze, że zostałam przedstawiona rodzicom jako kandydatka na narzeczoną i podobno bardzo się im spodobałam. Tylko na jak długo!

NIEZDECYDOWANA

MOJA DROGA PANI!

Dla mnie decydującym argumentem w całym Pani liście jest jedno jedyne zdanie: nie kocham go. Gdyby Pani kochała tego mężczyznę w ogóle nie byłoby sprawy. Sama by Pani pragnęła go po-

ślubić, nie myśląc o swojej sytuacji, o pracy, niezależności, różnicy majątkowej i rodzinnej. Takie pytania i wątpliwości rodzą się wyłącznie wtedy, kiedy o związku z drugim człowiekiem ma decydować tylko rozsądek, a nie serce. Niektórzy uważają, że jest lepiej, kiedy na zimno, na trzeźwo pewne decyzje zostają podjęte. Ja tak nie uważam. Bo jeśli już teraz rodzą się wątpliwości, to co będzie później? Może jednak nie mamy racji, ani Pani, ani ja. Może potrafi Pani pokochać tego mężczyznę, z którym w gruncie rzeczy dobrze się Pani czuje. Podoba mi się, że nie ukrywa Pani swoich prawdziwych reakcji, pisząc wprost, iż to bogactwo, te luksusy, podróże Pani imponują. To rzecz ludzka i normalna i nie ma się czego wstydić. Co do decyzji, myślę, że czas da najlepszą odpowiedź. Niech Pani jeszcze poczeka. ANNA

Na gruźlicę (Tuberculose) ziół w naszym klimacie właściwie nie ma, ale... nie należy zapominać o tym, że gruźlica atakuje szczególnie odważnie organizmy schorowane i daje im radę szybciej, niż organizmowi zdrowym, jak się to potocznie mówi „zażytym”.

Organizm ludzki, oprócz tych środków, jakie możemy mu dostarczyć z zewnątrz, ma również swoje własne siły obronne, których rozmiaru nieraz nawet się nie domyślamy, ale te siły mogą być związane w walce z tym, co w każdej chorobie podstawowej określa się jako „sprawy towarzyszące”.

A człowiek jest jedną nierozzerwalną całością; nie można powiedzieć „leczymy gruźlicę, więc nerki i wątroba nas nie obchodzi”, bo jeśli tak postawimy sprawę, możemy przegrać i walkę z gruźlicą, i leczenie nerek lub wątroby.

Tak więc przy gruźlicy, jak zresztą przy wielu innych chorobach — powinniśmy zadbać i o wątrobę, i o nerki, aby organizmowi łatwiej było wygrać walkę z tą podstawową chorobą.

Przy gruźlicy zioła moczopędne i wątrobowe mogą zawsze oddać duże usługi, więc choć nieraz o nich wspominaliśmy, wyliczmy je i tutaj. Do wątrobowych zaliczamy: dziurawiec (Millepertuis officinal), krwawnik (Millefeuille), mięte (Menthe poivrée), korzeń omanu (Grande Auné), kocankę piaskową (Immortel Gnaphale), glistnik (Chelidonu), dymnicę (Fumeterre officinale), lawendę (Lavande officinale), szantę (Marrube vulgaire), kwiat noćnika (Souci commun), owoc jałowca (Genevrier commun), owoc bzu czarnego (Sureau noir) korę kruszyny (Bourdain) i liść bobrka (Menyanthe).

Do moczopędnych, a więc leczących cały przewód moczowy zaliczamy: poziomnik (Herniaire commune), skrzyp (Prele de champs), poziomkę (Fraisier sauvage), rutwicę (Galega officinal), drapacz (Chardon beni), rzepik (Aigremoine commune), nawłoc (Verge d'or), liść mącznicy (Busserole officinale), brzozy (Bouleau blanc), borówki (Airelle rouge), czarnej porzeczki (Casis), owoc jałowca (Genevrier commun), czarnuszki (Nigalle sativa), pączki topoli (Peuplier noir) i nasienie pietruszki.

Wszystkie wyżej wymienione zioła parzymy w proporcji łyżka na szklankę wrzątku; korę, korzenie i owoce gotujemy w tejże proporcji i pijemy trzy razy dziennie po szklance, na przemian wątrobowe z moczopędnymi, choć można i razem.

DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

70

Wrócił po trzech dniach z nowiną złą i dobrą równocześnie: Jamroża nie było w jego obozowisku, nie było go w pobliskiej okolicy. Wszystkie drogi i nawet ścieżki patrolowała żandarmeria i wojsko, udało mu się przejść tylko dzięki zaświadczeniu zaliczającemu go do służby leśnej Lichnowca, które pod ogromną pieczęcią podpisał sam Thomas Gürtel. O przeprowadzeniu kogoś do lasu nie mogło być mowy.

Włosi i Dieter odetchnęli.

— Madonna czuwa nad nami — powiedział Lucio. — Sophia! Pokochałem prawie komin na twoim strychu.

— Za bardzo jesteś skłonny do miłości.

— Takie mam już czułe usposobienie.

Zaczęli się więc przygotowywać do zimy w Olszance — obtykać mchem wszystkie dziury na strychu, rąbać drzewo, bo Emil chodził teraz z Gürtlem na polowania, jako że odbywały się właśnie rykowiska jeleni i był to czas na odstrzał dzików i saren.

Dieter też zaczynał coraz bardziej wierzyć, że doczeka się końca wojny w Olszance. Choć zawsze pilnował go ktoś z bronią gotową do strzału, jak prawdziwego jeńca, czuł się coraz swobodniej. Zaprzyjaźniony prawie z Włochami, pobłażliwie traktował swój własny erkaem w ich rękach. — Odstaw to żelazo — mówił do Francesca lub Lucia. — Po co miałbym uciekać? W najśmielszych marzeniach nie mógłbym sobie wyobrazić przyjemniejszej wojny. Gdyby jeszcze...

Zaczynali rozmawiać o kobietach i musiela rezygnować z przysłuchiwania się ich rozmowie. Podejrzewała zawsze, że chyba uмышленie wiodą ją tak głośno; bawili się jej rumieńcami, jej spuszczonej oczyma, byli mężczyznami, a ona była kobietą, na którą patrzyli dzień po dniu od długich miesięcy.

Pelaszce także nie pozwalała zbyt często kręcić się koło nich — była wojna, bali się każdej chwili mogli zginąć, ale to nie przeszkadzało im wodzić oczyma za jej łydkami, widocznymi spod coraz bardziej za krótkiej spódnicy. Rosła jeszcze, ale i na nią działał chyba ten czad, który zawsze unosi się w powietrzu tam, gdzie tłumiony jest płomień. — Pelaszka! — mówiła jej. — Wiesz, co dziewczyna ma do stracenia. Uważaj!

— Co też pani? — obrażała się Pelaszka. Wodziła oczyma tylko za Emilem, i przed nim na pewno nie zdołałaby jej obronić.

Trzymanie tylu ludzi w Olszance okazy-

wało się największą lekkomyślnością podczas... dzielenia chleba. Wprawdzie otrzymywała wciąż jeszcze przydział dla Andrzeja, ale ta skromna porcja nie mogła wyżywić trzech mężczyzn i Pelaszki, także nie zameldowanej w Olszance. Czasem otrzymywali kilka bochenków z pałacu, ale była to pomoc doraźna i niezbyt częsta, a jeść chciało się zawsze.

Dzieląc chleb była pewna, że wszyscy załują go najbardziej Dieterowi — był Niemcem, był jednym z tych, którzy ponosili winę za to, że tego lata nie było już żadnych żniw w Zamojskiem i Biłgorajskim, że na pewno nie będzie ich w roku przyszłym, a jadł, a wyciągał rękę po chleb i musieli się z nim dzielić. Nie przeczuwali wtedy, w jaki sposób ich los zostanie związany z losem tego człowieka.

Zima i wiosna minęły szybko na stałym oczekiwaniu wieści, dobrych — złych słuchać się nie chciało, ale docierały i one. Front zbliżał się coraz szybkiej, nocami zdawało im się, że słyszą odgłosy armat, ale było to złudzenie; Niemcy zaczęli już wprawdzie wywozić na zachód swoich Volksdeutschy z krwawo odebranych Polakom wsi, ale starczyło im jeszcze siły, aby przeprowadzić największą z dotychczasowych obław w lasach janowskich i Puszczy Solskiej na zgrupowane tam oddziały partyzantów polskich i radzieckich. Potem, po latach, dowiedzieli się z lektury pilnie zbieranych ksiązek, że były to starannie przygotowane akcje „Sturmwind I” i „Sturmwind II” — wtedy jednak wiedzieli tylko tyle, że na południe jadą wciąż oddziały SS i wehrmachtu, że okryty kurzem ciągnął przez cały dzień janowską szosą korpus kawalerii kałmuckiej, siejąc popłoch nie tylko na wsi, ale i w pałacu. Sam Gürtel stał na braniu i trzęsąc się ze strachu, bronił do niego wstępu. Nocami ciągnęły czołgi i działa...

Mysleli, że to już front tak blisko. Pelaszka już nawet zaczęła zbierać się do domu, gdy Emil przyniósł z Lichnowca wieść o bitwie nad Branwią, o pierwszym — odpartym — niemieckim ataku na partyzanckie pozycje.

Tego wieczora Emil wywołał ją do obory, gdzie indziej nie mogli swobodnie rozmawiać. Muchy cięły Łaciatkę, opędała się niestrudżonym ogonem, bijąc nim po bokach i zadzie. Ciepło buchające z jej ciała

Dalszy ciąg na stronie 26

i woń niedawno dojrzonego mleka usposabiała sennie, i o tym najpierw pomyślała — że chciałaby spać, zasnąć natychmiast i długo się nie budzić.

Ale Emil od razu ją zaatakował. — Co zrobimy z tym człowiekiem?

— Z kim? — zapytała, żeby zyskać na czasie.

— Z Dieterem. Nie może... nie powinien u nas zostać. Po akcji w lasach janowskich i Puszczy przeczeszą pewnie i inne lasy. Obecność Dietera... oznacza w takim wypadku...

— Wiem, co oznacza w takim wypadku obecność Dietera — przerwała mu łagodnie. — I jak ty byś to chciał załatwić...

Milczał. Kropla potu ściekała wzdłuż jego nagiej piersi, widocznej w rozpięciu koszuli.

— Jak byś to chciał załatwić? — powtórzyła pytającym tonem. — Nie mogłam się na to zdecydować kilka miesięcy temu wobec tego obcego, zagrażającego nam człowieka, a teraz...

— Teraz zagraża nam jeszcze bardziej. — Druga kropla potu toczyła się przez pierś Emila, natrafiła na tę pierwszą, połączyła się z nią i spłynęła razem wilgotną strużką w ściągniętą paskiem koszulę. — A jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za siebie, ale i za Helenkę, i za tamtych dwóch...

— Wiem — krzyknęła — wiem! Nigdy nie przestaję o tym myśleć. Ale jestem za słaba... widocznie jestem za słaba, żeby coś postanowić. A ty? Ty potrafisz to zrobić?

Emil odetchnął głęboko. — Ja powinienem to potrafić.

— Ale nie potrafisz?

— Nie.

I dodał po chwili: — Myślałem, że razem... że razem zdobędziemy się na to.

Położyła mu dłoń na ramieniu, czuła przez wilgotną koszulę parowanie jego ciała, wieczór był duszny, muchy cięły nie tylko Łaciatkę. — Cieszę się, że obydwójce nie potrafimy tego zrobić — powtórzyła cicho. — Może to się obróci przeciwko nam, ale w tej chwili...

— Co w tej chwili?

Oparła czoło o jego ramię, musiała zamilknąć, bo bała się, że głos jej się załamie, że się rozplacze. — Niech to będzie głupie, niech to będzie śmieszne... ale nie mogę ratować życia mego dziecka... zabijając drugiego człowieka...

Milczał.

Jak będziemy żyć, jak potem będziemy żyć, z jakimi myślami, z jakimi oczyma, jeśli go zabijemy, a okaże się to niepotrzebne... nikt tu nie przyjdzie... nikt tu nie zagładnie...

— Jest wojna — odezwał się wreszcie Emil, jakby zbierając ostatek sił, bez nadziei jednak na to, że mogą mu się na coś przydać — jest wojna, a on jest naszym wrogiem. Przyszedł tu, nie my do niego, ale on do nas... Po co tu przyszedł...?

— Wszystko to prawda — szepnęła. — Wszystko prawda... Ale nie zrobimy tego, ani ty, ani ja...

— Trzeba z nim przynajmniej porozmawiać.

— Tak. Porozmawiam z nim — powie-

działa jak w gorączce. — Zaraz z nim porozmawiam...

Poszli obydwójce od razu na strych. Mimo otwartego okna panował tam zaduch i upał zapierający dech w piersiach. Lucio i Dieter, rozebrani do pasa, grali w karty. Francesco pod oknem układał na jutro następną lekcję włoskiego. Erkaem leżał obok niego na parapecie.

Zawstydziła się, kiedy weszła. Swojej nagości i woni potu, która musiała od razu uderzyć jej w nozdrza; najpierw się zawstydziła, dopiero potem w oczach Dietera zaczęła się rodzić niepokój.

— Muszę z tobą porozmawiać — powiedziała.

— Tylko ze mną?

— Tak, z tobą. Wiesz, co się znowu zaczyna dziać w naszych lasach.

— Co można wiedzieć, jak się człowiek nie rusza stąd na krok? — odpowiedział niechętnie, ale oczy miał czujne, skupione, spojrzenie wbite w nią jak ostrze.

— W puszczy trwa wielka bitwa. Może się zdarzyć, że i nasz las stanie się terenem obławy... Do tej pory Francesco i Lucio ukrywali się u nas szczęśliwie. Wiesz, czego się teraz boimy?

— Wiem.

— Czy wiesz także, co powinniśmy zrobić?

Nie odpowiedział już teraz „wiem”, zamilkł, ale nie zdejmował z niej spojrzenia, naga pierś unosiła mu się gwałtownie, jakby biegł i musiał się nagle zatrzymać.

Zwróciła się teraz ku Włochom. — Francesco! Lucio! Wy wiecie?

— Tak! — odpowiedzieli po bardzo długiej chwili.

— Słyszałeś. Wszyscy myślimy to samo. Ale nie chcemy tego zrobić. Nie zrobimy, jeśli nam przyrzekniesz swoją lojalność.

Włosi zamrugali powiekami, Emil za jej plecami jęknął, jakby go ktoś uderzył, Dieter patrzył w nią, wciąż tak samo czujnie.

— Lojalność! Już pewnie nikt nie wie, co to znaczy. Czy można pośród tego, co się dzieje, mówić nagle o lojalności? A jednak zachciało mi się o niej mówić. Dieter, mam małe dziecko, prawdopodobnie straciłam męża — po raz pierwszy powiedziała to na głos, lecz choć była przerażona brzmieniem tych słów, potrafiła je nawet powtórzyć — prawdopodobnie straciłam męża... ale usiłuję uratować coś z tego świata, coś, co pozwoli mi nadal żyć... Przyrzeknij mi, że zachowasz się lojalnie, że jeśli w końcu się tu zjawią, nie piśniesz ani słowa, nie ujawnisz się, zrobisz wszystko, co będą robić Włosi: materace na sztorc, i w okno! Na dach i na drzewa!

— Przyrzekam! — rzekł Dieter cicho. Oczy mu złagodniały, twarz straciła napięcie. — Przyrzekam!

— Pamiętaj! Wierzmy ci!

Odwróciła się ku drabinie i napotkała spojrzenie Emila. Stawiała już stopy na szczeblach, gdy nagle podniosła głowę. — Pamiętaj także, że Francesco będzie cię miał wciąż na muszce. Zacznieś krzyczeć i nie skończysz, zginiesz w pół oddechu.

Upłynęło kilkanaście dni wśród strasznych wieści z lasów janowskich i Puszczy. Dieter stracił swą dawną swobodę, z Włochami prawie nie rozmawiał, od niej — gdy wchodziła na strych — odwracał głowę. (c.d.n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Kawaler de Lagerdère, bohater głośnej powieści ubiegłowiecznego literata francuskiego, Paul Fèrala, zatytułowanej „Garbus”, którego na ekranie kinowym odtworzył popularny aktor Jean Marais, doczekał się dramatycznej przeróbki swoich niezwykłych przygód. Sceniczna adaptacja tych przygód zagrana została ostatnio w kilku miastach północnej Francji przez zespół „Théâtre La Fontaine”, a w jednej z ról wystąpił w tym spektaklu polonijny aktor, Jean-Louis Stanek.

W utworzonej przez władze francuskie w 1831 r. Legii Cudzoziemskiej służyło w zeszłym stuleciu wielu emigrantów polskich. Imieniem jednego z tych polskich żołnierzy Legii nazwany został nawet jeden z garnizonów francuskich na Saharze — mianowicie Fort Motyłański. W bieżącym stuleciu szeregi Legii również zasilono niemało Polaków. Sprawa ta zafrapowała nawet emigracyjnego literata, Juliana Majcherczyka, autora wydanej w swoim czasie przez Księgarnię Polską w Paryżu powieści „Emigranci”, który uczynił polonijnego legionistę bohaterem jednej ze swych nowel. Niedawno jeden z byłych polonijnych żołnierzy Legii, p. Joseph Barszcz z Petite-Fôret (Nord), który ma poza sobą szesnaście lat służby w tej formacji i który został już wcześniej odznaczony Medalem Wojskowym i Krzyżem Wojennym, otrzymał Narodowy Order Zasługi. Uroczystość nadania mu tego odznaczenia odbyła się w miejscowości Hergnies. Wespół z p. Barszczem medalami nagrodzonych zostało w Hergnies za zasługi wojskowe czterech innych Francuzów polskiego pochodzenia, mianowicie pp. Raymond Hańczyk, Kizewski, Jean-Claude Mocydlarz i Henri Zuwala.



La Semaine des Jeunes

Y AVEZ-VOUS PENSE?

En Suède — pays qui a autrefois longuement guerroyé contre la Pologne, mais sans qui (à quelque chose malheur est bon) Henryk Sienkiewicz n'eût pas écrit son célèbre „Déluge” — en Suède, on se prépare dès novembre à fêter Noël et les réjouissances commencent le treize décembre, à la Sainte-Lucie. A la fin de cette nuit, qui est la plus longue de l'année, la jeune fille de la maison, vêtue d'une chemise blanche et coiffée d'une couronne de feuillages avec quatre bougies, fait le

tour du logis et offre à chacun une tasse de thé accompagnée de petits pains aux formes curieuses. Depuis que je suis au courant de cette coutume, ces petits pains aux formes curieuses prennent dans mon imagination l'aspect d'un oiseau. Lequel? Celui dont un illustre Français d'ascendance polonaise, savoir Guillaume Apollinaire, entretenait sa bien-aimée, Lou, dans une lettre écrite à la Noël de l'année 1914 à Nîmes, où il venait d'être affecté au 38^e régiment d'artillerie de

campagne. C'était un pinson. „Ce matin à l'écurie j'ai trouvé un pinson mort de froid, mais encore tiède — écrivait le poète. — Je voulais lui masser le coeur pour essayer de le faire revivre, mais le vieil adjudant de ma batterie me l'a demandé pour le porter au mess, et le manger: „ça fera ma dinde” m'a dit ce couillon, j'ai été obligé de le lui donner”.

Bien que vous n'habitiez pas la patrie d'Alfred Nobel et d'Ingmar Bergman, vous vous apprêtez certainement déjà vous aussi à célébrer dignement les fêtes de fin d'année. Avez-vous déjà commandé „une dinde” à votreoucher? Non? Pourquoi? J'espère que vous ne vous disposez pas à réveillonner d'un pinson? Mais je me flatte aussi que comme Apollinaire (qui déclarait — toujours dans une lettre à Lou — au début de la Grande Guerre qu'„on a besoin de toutes les énergies. Les énergies polonaises surtout. C'est le pays qui a le plus souffert de cette guerre, ma Pologne. Si mon sacrifice peut le sauver, me servirai avec joie de mon grand fouet de conducteur. Sommes la race la plus noble et la plus malheureuse du monde, mais la plus brave. Il ne faut pas mentir à son sang”) — je me flatte, dis-je, qu'à l'instar de l'auteur du „Pont Mirabeau” vous affectionnez la patrie de vos ancêtres, et que partant nous mettez un point d'honneur à revêtir Noël d'une teinte de polonité. Vous pourriez par exemple créer une ambiance franco-polonaise en servant de la vodka glacée

avec des toasts à la moëlle assaisonnés d'aneth. Que vous en semble?

Les cadeaux que nous nous disposons à faire à nos proches ne prouvent certainement pas eux non plus à porter l'estampille de la polonité. Au contraire, ils y gagneraient en originalité. A ce propos, je me permets de vous signaler que La Boutique Polonaise propose à ses clients un large éventail de disques et d'objets d'art populaire polonais. Si vous habitez la capitale ou sa banlieue, vous avez également intérêt à aller inspecter les trois boutiques à l'enseigne du „Culinarion” (99, rue de Rennes, 26, rue de l'Annonciation, et 9, rue des Mathurins, à Paris). En effet, il y a deux ans, ces magasins spécialisés dans la batterie de cuisine proposaient aux environs de Noël de très jolies boîtes polonaises en faïence destinées à recevoir les produits d'épicerie, avec un gentil petit dossier pour les accrocher au mur, et d'autres ustensiles fabriqués en Pologne. Peut-être que depuis lors l'assortiment de produits polonais qu'ils mettent à la portée des Parisiens s'est enrichi de nouvelles pièces?

Il se peut que vous ne viviez pas à Paris, mais en province. Qu'à cela ne tienne. Vous pouvez également rendre vos cadeaux franco-polonais en demandant au Père Noël d'offrir à vos amis un abonnement à „La Semaine Polonaise”. Y avez-vous pensé?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZETKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 14 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednako-wych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól podanego rysunku. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane w kierunku ruchu wskazówek zegara dają tytuł zbioru wierszy K. Wierzyńskiego, za który autor otrzymał I nagrodę na olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r.

Znaczenie wyrazów: 1) barwa, 2) izba szkolna, 3) inaczej kasza, 4) kran zamyka-

jący i otwierający przepływ cieczy lub gazu, 5) abażur, 6) drogocenny naszyjnik, 7) ozdoba rośliny, 8) kłown, wesołek, błażen, 9) specjalista oceniający jakość wina, 10) drwina, szyderstwo, 11) lekka łódka sportowa, 12) dawny łuk zmechanizowany, 13) chwast zbożowy o pięknych kwiatach, 14) szajka, banda, mafia.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 46

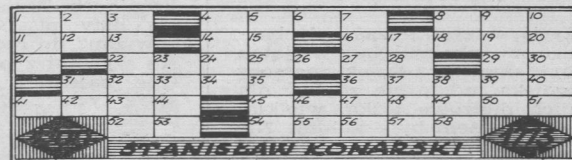
SPIRALA

Intryga wyższa jest od talentu — z niczego robi coś. (H. Balzac)

Znaczenie wyrazów: 1) drwina, 2) autorytet, 3) tragarz, 4) zwyczajka, 5) arkusz, 6) zajazd, 7) dreszcz, 8) zator, 9) reducja, 10) atleta, 11) antyk, 12) kruszywo, 13) ognek, 14) kruzeczek, 15) kogut, 16) tors, 17) sobek, 18) kicz, 19) złośnik.

POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) puch, 3) boks, 7) kręta-cz, 8) ruiny, 9) osa, 10) osad, 11) por-y, 14) korowód, 17) zapal, 19) Libia, 20) zaprawa, 21) Goliat, 22) haracz, 4) Pionowo: 1) poker, 2) ciecwiwa, 4) oczko, 5) sandały, 6) zarys, 10) oświa-ta, 12) odpiata, 13) szopka, 14) kulig, 15) rubel, 16) doza, 18) igarz.

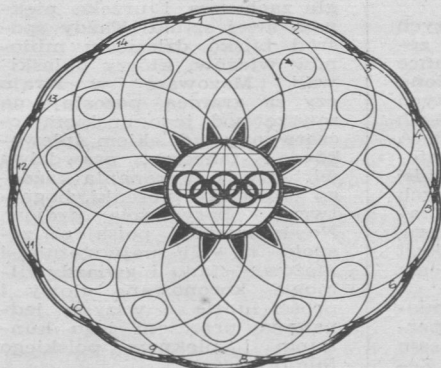


SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 14 wyrazów o podanych niżej, w kluczu pomocniczym, znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok poszczególnych wyrazów. Następnie do kratek rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 58 należy przenieść litery z klucza pomocniczego na miejsce odpowiadających im liczb. Wpisane w ten sposób litery, czytane według kolejnej numeracji dają hasło zadania.

KLUCZ POMOCNICZY:

1 — 15 — 3 = kapitan biblijnej arki,
7 — 2 — 19 — 4 — 18 — 5 = planeta, którą zamieszku-jemy,
17 — 6 — 8 — 21 = insekty przenoszące tyfus plamisty,
14 — 9 — 11 — 12 — 10 = inaczej pocałunek,
13 — 28 — 33 — 16 — 32 = tutki z bibułki do papierosów,
25 — 35 — 20 = żelazny drog do kruszenia skały,
24 — 30 — 27 — 43 = stosy układane z kawałków drewna,
31 — 26 — 29 — 22 — 23 = nadmierna otyłość,
34 — 36 — 37 — 44 — 38 = klatka dla drobiu,
50 — 48 — 51 = podatek eksportowy lub importowy,
47 — 49 — 41 = chłopiec z rodu szlacheckiego w służbie na dworze królewskim,
42 — 56 — 54 — 40 = nużąca jednostajność na pudy,
55 — 39 — 46 = płyną z oczu podczas płaczu,
57 — 52 — 58 — 53 — 45 = złość, która szkodzi piękności.





BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

23, rue Taitbout

75009 — PARIS

Tél.: 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

Zawiadamiamy uprzejmie Klientów Banku PeKaO, że przyjmujemy zlecenia na wysyłkę upominkowych paczek żywnościowych i przemysłowych na zbliżający się okres świąteczny — grudzień 1975 roku.

Sklepy z towarami PeKaO w Polsce zaopatrzone są na okres świąteczny w szeroki i atrakcyjny asortyment towarowy.

Najkorzystniejszą formą upominków świątecznych są PRZEKAZY DO WYBORU które pozwalają odbiorcom w Kraju na wybieranie sobie towarów odpowiadających własnym upodobaniom i potrzebom.

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELAMY
NA MIEJSCU,
TELEFONICZNIE
LUB KORESPONDENCYJNIE

...najdroższe sercu jest Mazowsze

Dalszy ciąg ze strony 18

życia, wszystkie zaś były bardzo muzykalne. Nasz majątek był skromny. Dzięki pomocy wojska, udało się zdobyć dla nich piętrowe łóżka, wielkim osiągnięciem były koldry. Nie zrażała ich ciężka praca: od 4 rano czekały w kolejce na próbę z pedagogiem. W dodatku do nich należało mnóstwo zajęć typowo gospodarskich, takich jak praca w ogrodzie czy w kuchni. Ale w ten sposób Karolin stał się ich domem, do którego wnieśli w posagu tańce i piosenki ze swych rodzinnych stron. Kiedy się dowiedzieli, że wystąpią w teatrze, wielu nie miało sobie tego wyobrazić. Nie rozumieli znaczenia słowa teatr. Pojęli je 6 listopada 1950 roku, kiedy to w sali Teatru Polskiego w Warszawie daliśmy pierwszy występ...

Premiera

To była wielka chwila — zarówno dla twórców zespołu, jak i dla młodych wykonawców. Moment z niecierpliwością oczekiwany, poprzedzony gorączkowymi przygo-

towaniami. Z tamtych lat w kronikach Zespołu zachowały się listy pisane przez „mazowszan” do rodziców, pierwsze wycinki z prasy, recenzje. One najlepiej oddają atmosferę tych, jakże bogatych w przeżycia, dni. Dwa tygodnie przed premierą tak pisała jedna z „mazowszank”: „U nas tylko stale próby i przygotowania. Całymi godzinami mierzymy i cyrklujemy kostiumy. Wiele rzeczy przy kostiumach robimy same, bo jest bardzo dużo roboty. Mierzyliśmy już warkocze i niedługo je dostaniemy. Szyją nam też z chabrowej wełny sukienki, kłoszowe spódnice i garsonki z trzycwierciowym rękawem. Wtedy dopiero będziemy eleganckie...”

I nareszcie 6 listopada 1950 roku — Premiera.

„Kochani rodzice. Już po wszystkim, to znaczy po występie. Udało się doskonale, tak samo śpiew jak i taniec. Mieliliśmy bisy i najgorzej było z oberkiem, bo cały czas bili brawa, potem musieliśmy tańczyć na bis. To wszystko było transmitowane przez radio. Nie wiem czy słysze liście...”

Ton recenzji, jakie ukazały się po pierwszym występie

był jednakowy i dziś można powiedzieć, że nie zmienił się przez 25 lat. Oto jak pisała „Trybuna Ludu” z 28 listopada 1950 r.

„... W sali Teatru Polskiego w Warszawie... nie było nikogo, kto by się oparł czarowi i ujmującemu wdziękowi młodości, poetyckiego piękna melodii ludowych, czy też niespożytemu temperamentowi zadziernego zespołu „Mazowsze”. Zaś znana pisarka Ewa Szelburg-Zarembina napisała do pani Miry Zimińskiej: „Wiedźma” — to znaczy taka co wie. Otóż takiej czarującej „wiedźmie”, która wie jak porwać i oczarować serca — podziękowanie”.

Wielka rodzina

W czasie tych pierwszych listopadowych koncertów zespół wykonał pieśni i tańce pochodzące z jednego regionu Polski — Opoczna. Dziś tych regionów opracowywanych przez „Mazowsze” jest 33. A pani Mira, tak samo jak niegdyś z Sygietyńskim, jeździ i posyła swych podopiecznych w coraz to nowe zakątki Kraju. W bogactwie repertuaru, kunszcie zespołu tkwi sekret nieustającego powodzenia „Mazowsza”.

„Mazowsze” stale się zmienia — ciągle odnawia repertuar, a także odnawia sam zespół. Przez 25 lat przez Ze-

spół przewinęło się około 800 tancerzy i śpiewaków. Niejednokrotnie jego wychowankowie rozpoczęli później samodzielną karierę artystyczną, ale zawsze ze wzruszeniem wspominają karolińskie lata. Do nich należy np. „pierwsza dama polskiej piosenki” Irena Santor, czy znakomita aktorka estrady Lidia Korsakówna.

Dziś mazowszańska rodzina liczy blisko 200 osób: tych, których okłaskujemy na scenie i tych, którzy często bezimiennie współtworzą sukcesy „Mazowsza”. Ale naprawdę jest większa. Nie było w tym 25-leciu roku, żeby w Karolinie nie zabrzmiał marsz weselny, żeby nie witano narodzin.

Ciągle, mimo upływu lat, zespół pozostaje młody. Ciągłe zachwycą i urzeka pięknem swjej sztuki. Każdy spośród blisko dziesięciu milionów widzów, którzy okłaskiwali „Mazowsze” w Kraju czy za granicą, pozostaje na zawsze pod jego urokiem, oczarowany wdziękiem śpiewaków i tancerzy, prawdziwą wirtuozerią wykonania każdego tańca czy piosenki, bogactwem i barwnością strojów. Na koncertach polskiego zespołu bywali najwybitniejsi mężowie stanu i gwiazdy filmowe, koronowane głowy i prości ludzie — wszyscy jednakowo urzeczony jego kunsztem i pięknem polskiego folkloru. (ar)

Młodzi sympatycy Polski z Bretanii

W bretońskim departamencie Côtes-du-Nord leży miasteczko Broons. Polaków nie ma tam, a jednak w tamtejszym CES, czyli gimnazjum, odbyła się wystawa o Polsce. Inicjatorką tej ekspozycji była

francuska nauczycielka, pani Guimard. Ona to nakłoniła młodzież szkolną w Broons do urządzenia tej ciekawej imprezy kulturalnej. Bo imprezę tę zorganizowali własnymi siłami uczniowie tamtejszego gimnazjum, a wzbudziła ona takie zainteresowanie, że zwiedzili ją nie tylko ci, dla których była przeznaczona, tj. uczniowie i nauczyciele, lecz także szereg wizytujących okolice Broons osobistości, z prefektem departamentu Côtes-du-Nord, inspektorem szkolnym i członkiem Izby Deputowanych, p. Josselin, na czele.

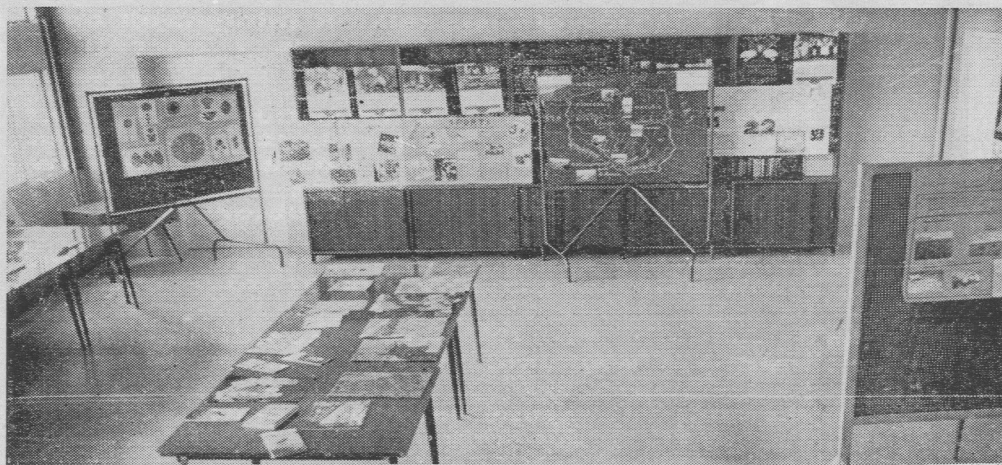
Czytelnicy „Tygodnika” ciekawi są zapewne, jak ci młodzi Francuzi, którzy nigdy nie widzieli Polski na oczy i którzy w dodatku żyją z dala od skupisk polonijnych, zaprezentowali stary nasz Kraj? Otóż zaprezentowali go bardzo ciekawie. Uwzględnili niemal wszystkie aspekty polskiego życia. Na planszach, jakie porozwieszali w swoim gimnazjum,

widniał długi rysunek unaoczniający rzeźbę powierzchni poszczególnych części starego naszego Kraju, fotografie typowych krajobrazów polskich, dane o ludności i podziale administracyjnym Polski, zdjęcia przedstawiające typy Polek i Polaków, ilustracje dające wgląd w historię i poświecone m. in. Powstaniu Warszawskiemu 1944 r., wizerunki kilku sławnych Polaków: Kopernika, Kościuszki, Mickiewicza, Chopina, Marii Skłodowskiej-Curie, znaczki, fotomontaże obrazujące Warszawę i Kraków, przemysł, rolnictwo, handel, urbanizację, ochronę przyrody, sport. Imponująco przedstawiała się zwłaszcza ta część wystawy, która prezentowała sztukę polską. Można tam było obejrzeć nie tylko wyroby ludowe — lalki, wycinanki, pisanki, pacynki itp. ale także i fototy witraży oraz pomników, reprodukcje dzieł malarskich, a także cieszące się na całym świecie sławą współczesne plakaty polskie.

Uczniowie pani Guimard nie poprzestali na zorganizowaniu tej wystawy. Niektórych spośród nich ciekawość poznawania Polski skłoniła do nawiązania listownego kontaktu ze swymi polskimi rówieśnikami i korespondencja ta jest ponoć bardzo ożywiona.

Czytelnikom ciśnie się chyba na usta pytanie, co skłoniło panią Guimard do spopularyzowania wśród uczniów dorobku Polski. Otóż nauczycielka z Broons pochodzi z Houdain (Pas-de-Calais) — górniczego miasteczka, które kroczy w awangardzie przyjaźni polsko-francuskiej i w którym do najgorliwszych siewców tejże przyjaźni należy znany naszym czytelnikom p. Ignacy Flaczyński. Właśnie z domu tego utalentowanego krzewiciela wiedzy o Polsce pochodziła większość materiałów, z których uczniowie zmontowali swoją wystawę.

Relację z wystawy o Polsce, która odbyła się w Broons, ilustrujemy zdjęciem wykonanym przez członka kółka fotograficznego działającego w tamtejszym gimnazjum. Na nim rozpoznają czytelnicy mapę Polski oraz wycinanki.



Do wszystkich górników

Apel Stowarzyszenia „France — Pologne” departamentu Pas-de-Calais

W październiku 1974 roku podjęliśmy akcję wystawienniczą pod nazwą „Moje górnicze życie”, urządzając w mieście Lillers (Pas-de-Calais) ekspozycję odzwierciedlającą przebieg życia i pracy pracowników kopalń. W pierwszym półroczu br. podobną wystawę zorganizowaliśmy w leżącym również w departamencie Pas-de-Calais miasteczku Barlin, a ostatnio, trzecia z kolei taka impreza, odbyła się w Lens.

Zwracamy się z apelem do wszystkich górników departamentów Pas-de-

Calais i Nord oraz innych zagłębi francuskich, jak również do górników zatrudnionych w kopalniach Polski i innych krajów, aby uczestniczyli w naszej akcji.

Naszym celem jest:

— zgromadzenie możliwie największej ilości materiałów (narzędzi i innych przedmiotów, wszelkich dokumentów, zdjęć itp.) ilustrujących codzienne życie górników i ich rodzin. Wypożyczając nam swoje papiery rodzinne i inne pamiątki górnicy oddadzą nam wielkie usługi;

— montowanie ze zgromadzonych zbiorów różnych wystaw,

— wydanie pracy pt. „Moje górnicze życie”, której autorami byłiby sami górnicy;

— zebranie danych o życiu górniczych działaczy syndykalnych i kulturalnych, samorodnych artystów-górników itd. gwoli wzbogacenia tymi informacjami wydawanego od szeregu lat przez paryskie Editions Ouvrières monumentalnego „Słownika biograficznego francuskiego ruchu robotniczego” bądź też przygotowania publikacji poświęconej pracownikom kopalń północnego francuskiego zagłębia węglowego, którzy wybili się dzięki swojemu talentowi organizacyjnemu lub zdolnościom artystycznym.

Przez hasło „Moje górnicze życie” rozumiemy wszystko to, co się składa na całą egzystencję górników. Chodzi nam więc nie tylko o unaocznienie społeczeństwu górniczego, trudu, ale również i o zaprezentowanie górniczych rodzin i mieszkań, o ukazanie, jak górnicy wykorzy-

stują wolny czas od pracy, jak i gdzie spędzają urlop, o zobrazowanie ich poczynań na niwie społecznej i politycznej, a także o udostępnienie jak najszerszej publiczności twórców ich talentu i wyobraźni.

Górnicy pragnący opisać swoje życie mogą czynić to prozą lub wierszem, po polsku, po francusku, w gwarze Nordu (tzw. ch'timi) lub w jakimkolwiek innym języku. Mogą również nagrać swoje relacje na taśmie magnetofonową i mogą też wypowiadać się za pomocą fotografii, przezroczy, filmów, obrazów, rzeźb i innych dzieł plastycznych.

Ci spośród górników parających się piórem, których utwory już ukazały się drukiem, mogą w trakcie każdej z urządzanych przez nas wystaw eksponować swoje książki i rozdawać autografy i dedykacje.

Zbieraniem materiałów dotyczących życia górników w Polsce i górników pochodzenia polskiego osiadłych we Francji zajmuje się departamentalny komitet Stowarzyszenia „France-Pologne” w Pas-de-Calais.

O wszelkie dodatkowe informacje należy zwracać się do: p. Ignacego Flaczyńskiego, którego adres brzmi: 29, rue Mity — 62150 Houdain i który prowadzi naszą akcję jako przedstawiciel francuskiej organizacji kulturalno-oświatowej Fédération des Oeuvres Laiques du Pas-de-Calais (adres: Service Culturel UFOLEA, 1, route nationale — 62131 Verquin, lub N. P. 122 — 62400 Béthune); p. Jean Gollon (adres: Comité France-Pologne, 20, rue Jean Lestienne — 62300 Lens).

LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radiodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)

**»MISS COUTURE«
A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines
LILLE (Fives) tel. 52-08-87
Siedziba: 199, rue de Paris
LILLE

tel. 53-10-03

Konfekcja
męska, damska i dziecięca
suknie ★ spódnice ★ swetry
★ bluzki ★ popeliny, tergal
i płaszcze ★ pierze ★ wsypy
★ poszwy ★ damasy

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

»MISS COUTURE«

B. DOWOJNA - BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu
23, quai de la Tournelle - PARIS (5e)
Metro: PONT-MARIE
Telefon: ODEon 41-17
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

**Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do
RESTAURACJI
w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram - Rome - Molesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Carinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoni do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

BRAZOWY MEDAL POLSKIEGO JUDOKI

Judo, dyscyplina sportu uprawiana w Polsce dopiero od 20 lat, cieszy się wielką popularnością wśród młodzieży. Tym większą, że reprezentanci Kraju od wielu lat odnoszą sukcesy na matach Europy i świata. Potwierdziły to X jubileuszowe Mistrzostwa Świata w Judo, rozegrane w wiedeńskiej Stadthalle. Uczestniczyła w nich rekordowa liczba ponad 400 zawodników z 48 krajów, na czele z mistrzami i twórcami tego sportu, Japończykami. Polacy w tej silnej stawce odnieśli spory sukces — Adam Adamczyk wywalczył brązowy medal w wadze średniej, Marian Tałaj w lekkiej zajął V, punktowane miejsce. Również pozostali reprezentanci, mimo zajęcia dalszych miejsc, wykazali dobrą formę. Do wywalczenia lepszej pozycji zabrakło im łutu szczęścia, tak potrzebnego w sporcie.

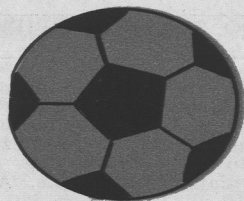
Po mistrzostwach świata w Wiedniu jedno jest pewne: skończyła się supremacja Japończyków w judo. Europejczycy coraz lepiej opanowują tajniki walki i w wielu przypadkach wychodzili zwycięsko z walk z przedstawicielami Kraju Wschodzącego Słońca. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że zwycięzcami wagi lekkiej i półciężkiej zostali Niewzorow (ZSRR) i Francuz Jean-Luc Rouge.

Adam Adamczyk z warszawskiego klubu Gwardia błysnął dobrą formą już podczas tegorocznych mistrzostw Europy w Lyonie, gdzie wywalczył brązowy medal w wadze średniej. Tym razem, w znacznie silniejszej stawce, powtórzył swój wyczyn. Polak walczył doskonale i większość pojedynków wygrywał przed czasem. Pokonał on kolejno Aelliga (Austria), Pettersona (Szwecja), Żelazowa (Bułgaria). Potem uległ Japończykowi Hara, a w repesażach znów wygrał z Marhenke (RFN) i Kissem (Węgry). Przy lepszym sędziowaniu walka z Harą mogła się zakończyć zwycięstwem Polaka, a wówczas miał on szanse nawet na złoty medal. Adamczyk zdobył brązowy medal wspólnie z reprezentantem Francji Coche.

Bardzo dobrze walczył również Marian Tałaj plasując się ostatecznie na V miejscu. Również on miał pecha, gdyż jego walka z późniejszym wicemistrzem świata Dwojnikowem (ZSRR) mogła zakończyć się zwycięstwem Polaka. Niestety, sędziowie na tym turnieju byli w znacznie gorszej formie niż zawodnicy.

Szczególnie zaś faworyzowali Japończyków, co w konsekwencji prowadziło do wielu pomyłek.

Polskich judoków czeka teraz miesięczna wyprawa szkoleniowa do ojczyzny tego sportu — Japonii. Treningi z czołową japońskich mistrzów na pewno przyczynią się do tego, że w następnym roku reprezentanci Polski staną do turnieju olimpijskiego z szansami na dobre wyniki, może nawet medale. (hj)



PIŁKARSKIE PUCHARY

Reprezentacja Polski praktycznie bez szans na awans do finałów mistrzostw Europy, juniorzy odpadli w eliminacjach turnieju UEFA, drużyna młodzieżowa po przegranej z Grecją jest w trudnym położeniu w eliminacjach, w tej sytuacji kibice z niewiarą oczekiwali rewanżowej rundy rozgrywek pucharowych. Tym bardziej, że pierwsze mecze były całkowiutą kłeską polskich drużyn; przypomnijmy wyniki: porażki Stali Rzeszów i Stali Mielec na wyjazdach, Ruchu Chorzów na własnym boisku i zaledwie remis Śląska we Wrocławiu.

Oto jeden z emocjonujących momentów meczu piłki nożnej między drużynami Legii Warszawa z Ruchem Chorzów. (Fot. CAF)



Ale nie było tak źle jak przewidywali pesymiści. Co prawda w Pucharze Klubowym Mistrzów Europy chorzowski Ruch w meczu z PSV Eindhoven był bez szans. Przegrana w pierwszym meczu 1:3 nie pozostawiała wątpliwości, kto jest faworytem. Jedyne zadanie, jakie stawiano chorzowianom, to pokazać się z dobrej strony. Nawet i to im się nie udało. Grającym na połowę obrotów Holendrzy bez wysiłku strzelili im cztery bramki.

Zdobywca Pucharu Polski Stal Rzeszów zdołał na własnym boisku zaledwie zremisować 1:1 ze średniakiem III ligi angielskiej, zdobywcą Pucharu Walii, drużyną Wrexham i oczywiście odpadł z dalszych rozgrywek.

Jedynie puchar UEFA przyniósł sukces polskiemu zespołowi. Stal Mielec po porażce 0:1 w Jenie z tamtejszym Carl Zeiss wydawała się znajdować w dobrej pozycji wyjściowej. W Mielcu rozegrany został dobry mecz, obfitujący w atletyczną grę, a przede wszystkim dużą ilość szybkich akcji. Stal przeżywała cały czas na połowie boiska drużyny niemieckiej, ale do 80 min. nie umiała zdobyć bramki. Wtedy to dobrze grający Witold Karaś strzałem z dystansu zaskoczył świetnie broniącego bramkarza Grapenthina. Nastąpiła dogrywka, która też nie przyniosła zmiany rezultatu. Nastąpił najbardziej dramatyczny moment meczu — rzuty karne. Strzał Vogela obroził Kukla, ale Sekulski nie trafił w światło bramki. Z kolei trafia Kurbjuweit i jest 1:0, równie najlepszy na boisku Per, zdenerwowany Schlutter nie trafia, a Kasperczak podnosi rezultat na 2:1 dla Stali, Schroeder wyrównuje, pudłują Krawczyk i Irmscher i jako ostatni strzela Grzegorz Lato. W rzutach karnych jest 3:2 dla Stali i ona awansuje dalej.

Najmilszą niespodzianką sprawił chimeryczny Śląsk. Po remisie na swym boisku nie był on faworytem w wyjazdowym meczu z FC Antwerp. A jednak powrót filigranowego Sybisa sprawił, że drużyna ta odnalazła formę. Właśnie Sybis zdobył pierwszą bramkę, z jego podania Pawłowski zdobył drugą, na co Belgowie zdołali odpowiedzieć tylko jednym trafieniem. Sensacyjny awans Polaków. (j.s.)

Okruchy sportowe

Siędemnasty mecz bokserki reprezentacji Polski i NRD, rozegrany w Karl-Marx-Stadt, przyniósł sukces gospodarzom w stosunku 14:8. W spotkaniach obu reprezentacji jest to dopiero drugie zwycięstwo NRD w meczu z Polską, która ma na swym koncie 12 wygranych i 3 remisy. W sumie było to spotkanie, które nie mogło zadowolić kibiców.

Trzynasta runda spotkań piłkarskich o mistrzostwo Polski nie przyniosła nieoczekiwanych rezultatów, prócz wyniku remisowego Wisła — Widzew w Krakowie. W tabeli też nie nastąpiły zasadnicze zmiany. Prowadzi wciąż rewelacyjna „11” z Tych przed Stalą z Mielca i Ruchem. Najlepsze lokaty mają: Zagłębie, ŁKS, Stal Rzeszów. W drugiej lidze w grupie północnej prowadzi zdecydowanie Lechia, w południowej natomiast równie pewnie Odra.

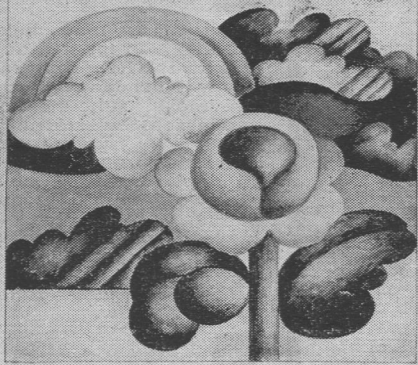
Nowy sukces odniosła para deblowa Fibak — Meiler (RFN). Po zwycięstwie w turnieju o Grand Prix Paryża — para ta wygrała w turnieju „Dewar-Cup” w Londynie. W finale Fibak i Meiler pokonali Connorsa (USA) i Nastase (Rumunia) 6:1, 7:5.

Spotkania koszykarzy o tytuł mistrza Polski przyniosły znów kilka niespodzianek. Wybrzeże uległo we Wrocławiu Śląskowi, Polonia w Warszawie pokonała Resovię. Wisła natomiast nie poniosła porażki i wyszła na pierwsze miejsce. W tabeli rozgrywek koszykarek nie zaszły żadne zmiany. Prowadzi zdecydowanie Wisła.

W Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia „Złotych koleców” najlepszym polskim lekkoatletom. Zaszczytne trofeum otrzymali — Irena Szewińska i Władysław Kozakiewicz.

ALMANACH

TYGODNIK POLSKI 1976



Jest już do nabycia

Oprócz kalendarium znajdziecie w nim wiele ciekawych artykułów o różnorodnej tematyce. „Czas wielkiej aktywności”, „Prezydent Francji z wizytą w Polsce”, „Zaczęło się w Paryżu”, „Spójrzmy na mapę inwestycji”, „Bieszczady”, „Bitwa pod Gandawą”, „Z Creutzwald-la-Croix do Mysłowic”, „W siedemnaście dni do Paryża” — oto tytuły tylko niektórych z nich.

Poza tym dowiecie się, czy o Carcassonne można powiedzieć „francuski Paczków”, podobnie jak o Paczkowie mówi się „polskie Carcassonne”, a także o zawiedzionych nadziejach mieszkańców Ślesina, którzy zbudowali Łuk Triumfalny. Spotkacie również swoich dobrych znajomych Grzybka i Martine, Sylvie i Jérôme.

Zamówienia na Almanach, którego cena wynosi:

we Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle — nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię

Nazwisko

Adres

La Boutique Polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris
Tél.: 770783-37; C.C.P. PARIS: 189 46 68

poleca następujące płyty z kołędami:

XL 0347 — PRZY STOLE WIGILIJNYM — SPIEWA „SŁASK”

Mizerna cicha. Mędrcy świata. Gdy się Chrystus rodzi. Jezus malusienki. Przybieżeli do Betlejem. Lulajże Jezuniu. Wśród nocnej ciszy. W żłobie leży. O gwiazdo betlejemską. Dzisiaj w Betlejem. Cicha noc. Miasteczko małe Betlejem. Bóg się rodzi. Pójdźmy wszyscy do stajenki.

XL 0510 — WSRÓD NOCNEJ CISZY — KOŁĘDY I PASTORAŁKI SPIEWA IRENA SANTOR

Gdy się Chrystus rodzi. W żłobie leży. Z narodzenia Pana. Wśród nocnej ciszy. Mędrcy świata. Jam jest dudka. Gdy śliczna Panna. Pójdźmy wszyscy do stajenki. Anioł pasterzom mówił. Hej w dzień narodzenia. Jezus malusienki. Sto! tu lipeczka. A cóż z tą dzieciną. Lulajże Jezuniu.

XL 0900 — WITAJ GWIAZDO ŻŁOTA — SPIEWA IRENA SANTOR

Przybieżeli do Betlejem. Bóg się rodzi. Jakaż to gwiazda. My też pastuszkowie. Zeńże wołki żeń. Gwiazda na wschodzie. Do szopy hej pasterze. Do Betlejem pełni radości. Dzisiaj w Betlejem. Pasterze bieżeli. Witaj gwiazdo złota. Dzień to jest dziś wesela. Oj, maluśki, maluśki. Nie było miejsca dla ciebie. Ach ubogi żłobie.

SXL 0209 — HEJ KOŁĘDA — POZNAŃSKIE SŁOWIKI SPIEWAJĄ KOŁĘDY

W szopie we żłobeczku. Gdy się Chrystus rodzi. Dzisiaj w Betlejem. Oj maluśki, maluśki. Bracia patrzcie jeno. Z narodzenia Pana. Cicha noc. W żłobie leży. Lulajże Jezuniu. Gdy śliczna Panna. Jezus malusienki. Jasna Panna.

Cena każdej wymienionej płyty wynosi 24,00 F. z przesyłką pocztową 27,00 F. Stale posiadamy na składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce jak: „Mazowska”, „Słaska” i folkloru polskiego oraz płyty Stefana Kubiaka nagrane we Francji.

Le SKYDOM

(Centre de Culture
place des Quatre Voyes)
91200 ATHIS-MONS

(Club Franco-Polonais)
vous propose:
„CONNAISSANCE DE LA POLOGNE”
du 1-er au 14 DECEMBRE 1975

Samedi 6 à 15 h. au SKYDOM: Cinéma pour enfants
Le voleur de lune et Bolek et Lolek.

Vendredi 12 à 14 h. 30 au SKYDOM: Dans le cadre des Clubs du 3-ème Age
Projection de films documentaires et touristiques etc...

Vendredi 12 à 21 h. au SKYDOM: Cinéma
Train de Nuit, un film réalisé par J. KAWALEROWICZ

Samedi 13 à 21 h. au SKYDOM: Soirée cabaret avec l'ensemble folklorique polonais „KRAKOWIAK”.
Pendant toute cette période, présentation de documents, affiches, livres et revues dans les deux bibliothèques municipales.

— Bibliothèque Municipale SKYDOM — place des Quatre Voyes 91200 ATHIS-MONS.
— Bibliothèque Municipale WINTER — 87, avenue Jean-Jaurès 91200 ATHIS-MONS.

Drodzy Czytelnicy!

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile, które są dla niego ważne i radosne. Będą tym szczęśliwsze dla Was, gdy podzielicie się z nami Waszymi odczuciami, przeżywanymi z okazji tego to jubileuszu, rodzinnego święta, otrzymanej nagrody, odznaczenia, dyplomu, czy też z powodu osiągnięcia sukcesu w pracy zawodowej, społecznej bądź w innej dziedzinie. Upamiętnijcie dzień dla Was radosny zdjęciem i przyslijcie do redakcji, byśmy wspólnie mogli cieszyć się Waszą radością!

TYGODNIK POLSKI

Janusz Antoni Wiącek nie żyje

W dniu 20 września 1975 r. zmarł w Polsce w wieku 78 lat Janusz Antoni Wiącek. Był on znanym działaczem oświatowym, odznaczonym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarły spędził wiele lat we Francji. W latach 1924—1931 pracował w szkolnictwie organizując przedszkola, biblioteki, kursy, odczyty dla emigracji polskiej we Francji. Był przez długi okres czasu prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz sekretarzem Polskiego Uniwersytetu Robotniczego, a także redaktorem naczelnym „Szkoły Polskiej” i „Biuletynu Oświatowego”; wydawał pismo dla dzieci „Polskie Pachole”.

Przez całe swoje życie, wypełnione twórczą pracą życie był silnie związany uczuciowo z Polonią francuską. We wrześniu br. udał się na Zjazd Polonii Zagranicznej do Krakowa, organizowany przez Uniwersytet Jagielloński. Tam też zachorował i zmarł.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

UROCZYSTOŚĆ NA CMENTARZU, LA DOUA

Na cmentarzu lyońskim La Doua odbyła się uroczystość złożenia hołdu Polakom, poległym w walkach o wyzwolenie Francji. W imieniu Polski wieniec złożył konsul generalny w Lyonie, Witold Dynowski, w towarzystwie attaché wojskowego Ambasady PRL Paryżu, płk Stanisława Jargieły. Wśród oficjalnych uczestników uroczystości znajdował się m. in. przedstawiciel mera Lyonu, p. Maurice Getto oraz płk Messie. Wśród licznej grupy Polaków, którzy pragnęli uczcić pamięć żołnierzy pochowanych na cmentarzu La Doua, byli m. in. ksiądz Kiernicki z parafii polskiej w Lyonie, prof. Baumgartner — przewodniczący Stowarzyszenia „France-Pologne”, Roger Grivel — przewodniczący Stowarzyszenia Kulturalnego Francusko-Polskiego oraz grupa młodzieży z zespołu ludowego „Śląsk” w strojach ludowych.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Françoise Naci-nowicz — Jean-Marc Alliot w Grenay; Marie-Thérèse Nowotny-Serge Luczak w Noeux-les-Mines; Dominique Jankowski — Pierre Trupin w Montigny-en-Gohelle; Annette Izydorczyk — Christian Lesur i Nicole Parzys — Jean Lai w Aniche;

Martine Brigand — Daniel Grajek w Loos-en-Gohelle; Irena Kuźlik — Patrice Macq w Lapugny; Patricia Kowalska — Henri Chemin w Lallaing.

KONKURSY TOWARZYSKIE

Harnes. W konkursie bulistycznym towarzystwa Ste Barbe p. Serrek zajął miejsce 3, a p. Sarnowski 5. W kategorii „concours de cadran” p. Michał Sarnowski był piątą.

Labourse. W strzelaniach urządzonych przez towarzystwo Amicale Laique wyróżnili się: w kategorii kadetów — F. Adamczewski, zajmując miejsce drugie, J. Walerowski w kategorii juniorów — trzecie oraz p. J. Morasz w kategorii weteranów — pierwsze.

Ciry-le-Noble. Doroczny bulistyczny turniej dwójkowy organizowany przez stowarzyszenie Amicale Boule de Rozelay wygrał p. Ratajski z Rozelay przed p. Błaszczkiem i p. Prikakiem z Monceau-Magny.

Montceau-les-Mines. Finał turnieju petanki, organizowanego przez stowarzyszenie Joyeuse Pétanque wygrał p. Walomy, przed p. Błaszczkiem.

MEDALIŚCI PRACY

Lens. W tutejszych zakładach przemysłowych Laminoirs medalami vermeil zostali odznaczeni: p. Marcelli Blin, p. Edward Cieszyński i p. Paweł Markowski.

Zagłębie Blanzy-Montceau-les-Mines. Ostatnio zostali odznaczeni złotymi medalami pracy w tutejszym zagłębiu:

p. Franciszek Błaszczki z Montchanin, p. Mikołaj Chwałko z Le Breuil, p. Wincenty Drewniak z Montchanin, p. Władysław Mikołajczyk w Gueugnon, p. Józef Stolecki z Le Creusot, p. Władysław Świadek i p. Bolesław Świadek z Le Creusot, p. Leon Zwierzwicz z Gueugnon, p. Władysław Zmudziński z St. Laurent d'Andenay, p. Etienne Wasilewski i p. Leon Wawrzyniak z Montchanin oraz p. Jean-Georges Buchalik z St. Vallier (duży medal).

WALNE ZEBRANIA

Somain. Miejscowe koło rodzicielskie P.E.E.P. przy tutejszym liceum i C.E.S. należące do grupy Lagarde, wybrało na prezydenta koła p. Claire Machut a na sekretarza — p. Szykułę.

Noeux-les-Mines. Miejscowe koło rodzicielskie z grupy Corneć przy tutejszym liceum, po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania rocznego, przedstawionego przez prezesa p. Frąckowiaka oraz po omówieniu problemów wychowawczych, wybrało ponownie na swojego prezesa p. Frąckowiaka. Obecni na zebraniu nauczyciele liceum wyrazili mu przy tym uznanie za dotychczasowe jego wysiłki.

Lapugny. Skarbnikiem tutejszego koła rodzicielskiego z federacji Corneć został ponownie wybrany p. Marian Szuwarski.

Givency-en-Gohelle. Walne zebranie komitetu rodzicielskiego przy tutejszym C.E.S. wyraziło p. Szafrąnskiemu, dotychczasowemu prezesowi, pełne uznanie za kilkuletnią pracę. Nowym wiceprezesem został wybrany p. Smitek, a na skarbników — p. Grabarzowa i p. Staszewska.

KONKURSY DZIECIĘCE

Flines-les-Raches. W konkursie na najdłuższy lot baloników organizowanym przez stowarzyszenie Amicale Laique drugie miejsce zajęła Murielle Danas a piątą — Michał Krysiecki.

Annezin. Z okazji święta komunalnego urządzony został konkurs śpiewu. W kategorii dzieci pierwszą nagrodę otrzymała Valerie Kamińska, szóstą — Weronika Kamińska i ósmą — Jacqueline Zadolska.

NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Douai: Fryderyk Kazaniecki, Jan Słupski, Gregory Ciesielski, Christophe Smolarek, Lucie Swirkosz. Lallaing: Emmanuel Tomczak, Fryderyk Kwocala, Dorota Rajska. Bouvigny-Boyeffles: Sandrine Kaczor, Dawid Jasiak. Noeux-les-Mines: Dominique Brudnicki. Avion: Ludwik Lewandowski. Annaysous-Lens: Christophe Czerniak. Bully-les-Mines: Stefan Miękiśz, Mikołaj Pzonka, Caroline Sydorczak. Auchel: Gisele Jabłońska (Pte-Synthe). Marles-les-Mines: Geraldine Bandurska. Bruay-en-Artois: Camille Borowiak. Béthune: Cecylia Dral.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Lallaing: Frederica Bailleux i Andrzej Kubiak, Bernadette Pétain i Georges Łapicki, Marie-Christine Kwocala i Eric Pottier, Mariette Michel i Edward Gryczka, Evelyne Markocka i Vincenzo Ciri-nei, Patricia Kowalska i Henri Chemin, Marie-Josephe Beaudoin i Jean-Paul Woźniak. Grenay: Françoise Naci-nowik i Jean-Marc

Alliot. Dourges: Sylviane Kowalska i Raymond Andruszewski (Billy-Montigny). Lapugny: Irena Kuźlik i Patrice Macq. Bouvigny-Boyeffles: Marie-Odile Dafrose i Serge Jasiak, Annie Dhesse i Bernard Kościański. Hersin-Coupigny: Sylvie Kujawa i Bernard Saudemont, Amel Aicha i Claude Szaffarczuk. Courchelettes: Marie-José Kacka i Daniel Laurent.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Houdain: Józef Waleński, Józef Pogorzelski, Elżbieta Kubasiak z domu Jaroniak, lat 87. Samson-la-Poterie: Bronisław Stolarczyk, lat 88. Auberchicourt: Julianna Krystek z domu Plokarz. Bouvigny-Boyeffles: Marianna Adamczak z domu Pukacka. Sin-le-Noble: Stefania Kaczorek z domu Woźniak. Divion: Konrad Waśnik medalista pracy, lat 55. Haillincourt: Franciszek Tręda, lat 77. Oignies: Antoni Kleczar, medalista pracy, lat 78. Billy-Montigny: Marian Pietrzak, Franciszek Kukuła (Drocourt). Noeux-les-Mines: Stefan Wnuk, lat 61. St. Vallier: Tekla Rudnik z domu Zawada, lat 84, Bruno Szatała, lat 58. Blanzy: Marta Junalik z domu Gierszewska, lat 56. Le Breuil: Katarzyna Tokarek z domu Woźniak, lat 80. Montceau-les-Mines: Marian Dąbrowski, zastępcy nauczyciel polski, lat 78. Le Kocker: Lulianna Lewandowska z domu Chibikina. Algrange: Tomasz Winiarczyk, Stiring-Wendel: Marta Trumińska z domu Pienta, lat 65, Teodor Knapczyk, lat 51, Jean-Pierre Brzeziński, Róża Marszałek z domu Kaczmarek, lat 78. Piennes-Seremange: Józefa Sakała, lat 78. Freyming-Merlebach: Helena Słazak z domu Tomczak. Saint-Avoid: Klara Skrobala z domu Lewek, lat 87. Crehange-Creutzwald: Franciszek Rutinowski, lat 68. Lens: Franciszek Litwak, lat 77, Józef Gerlach, lat 68, Zofia Anchain z domu Kowalska, lat 79. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



DU 6 AU 12 DECEMBRE

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
IT 1 JOURNAL — 13.00; 20.00 et à la fin du programme
„A LA BONNE HEURE” — 18.15 (sauf samedi et dimanche)
„POUR CHAQUE ENFANT” — 18.45 (sauf samedi et dimanche)
„L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.41 (sauf samedi et dimanche)
„LE RENARD A L'ANNEAU D'OR” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 6 DECEMBRE

14.05. La France défigurée
14.38. Samedi est à vous
18.40. Six minutes pour vous défendre
18.50. Magazine Auto Moto 1
19.45. La vie des animaux
20.30. Numéro Un: Nana Mouskouri
21.30. Série: „Peyton Place” n° 13

DIMANCHE 7 DECEMBRE

12.00. La séquence du spectateur
12.30. L'Homme qui n'en savait rien
13.20. Le Petit Rapporteur
14.05. Les Rendez-vous du dimanche
15.45. Sports: Direct... à la Une
17.00. Télé film (non communiqué)
18.45. Les Animaux du monde
19.45. „Les Faucheurs de marguerites” n° 12
20.30. „L'Homme qui tua Liberty Valance” — un film de John Ford (avec James Stewart, John Wayne, Vera Miles)

LUNDI 8 DECEMBRE

14.30. Série (non communiquée)
20.30. La caméra du lundi: „Embrasse-moi idiot” — un film de Billy Wilder (Dean Martin, Kim Nowak) Rions avec...

MARDI 9 DECEMBRE

13.35. Je voudrais savoir
20.30. Quoi? de qui?
21.20. Documentaire
22.20. Littéraire: Pleine page

MERCREDI 10 DECEMBRE

13.35. Les Visiteurs du mercredi
20.30. Dramatique: „La Maison des Renards” de Robert Thomas, réal. Michel Hermant)
21.50. Recherche d'un homme n° 4 „Qui sommes-nous?”

JEUDI 11 DECEMBRE

20.30. Spécial: „May Flower” — émission d'Yves Mourousi et Maurice Dumay
21.45. Série: „Shaft” n° 5
22.55. Allons au cinéma

VENDREDI 12 DECEMBRE

20.30. Au théâtre ce soir: „Le sourire de la Joconde” d'Aldous Huxley, adapt. Georges Neveux, mise en scène: Raymonde Gerôme, réal. TV Pierre Sabbagh
22.20. Le Club de dix heures

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)
„LES INCORRUPTIBLES” — 15.30 (sauf samedi dimanche et mercredi)
LES APRES-MIDI D'ANTENNE 2 — 16.30 à 18.30 (sauf samedi dimanche et mercredi):
JEUX, MAGAZINES,
JOURNAL DES JOURNAUX ET DES LIVRES,
RENCONTRES A LA DEMANDE
LA FRANCE ET SES CHEFS-D'OEUVRES
FENETRE SUR...
JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

KRZYSZTOF ZAREMBA — ul. Franciszkańska 3 m 27, 00-233 Warszawa — jest zapałonym filatelista, posiada dość duży zbiór znaczków polskich a także innych krajów. Obecnie skoncentrował się na filatelistyką francuską i w tym celu poszukuje

poważnego zbieracza znaczków z Francji. Chętnie podzieli się swoją wiedzą na ten temat a także wymieni niektóre pozycje. Oczekuje na propozycje od zainteresowanych. Odpowiedz na każdy list.

KRZYSZTOF WEYCHERT — ul. Mickiewicza 61/8, 87-100 Toruń — pracownik naukowy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest biologiem, ma 28 lat. Jego zainteresowania to turystyka, architektura, widokówki. Chciałby korespondować w języku francuskim w celu doskonalenia jego znajomości. Może wymieniać prasę polską na francuską.

RYSZARD PACHOL — Juran-
da 1/143, 20-629 Lublin 17 — chętnie nawiąże korespondencje z filatelistami i numizmatykami w celu ewentualnej wymiany posiadanej kolekcji. Zna języki: francuski, angielski. Oczekuje na listy i propozycje.

ANNA PAWLOWSKA — ul. Kollataja 3/9, 48-370 Paczków — ma 17 lat. Zna języki: francuski, rosyjski, łaciński, polski. Interesuje się muzyką współczesną, filmem, zbiera znaczki pocztowe, widokówki, fotyzy aktorów. Bardzo chciałaby korespondować z rówieśnikami z Francji.

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
„Y'A UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)
JOURNAL DE LA 2 — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 6 DECEMBRE

13.00. Journal le 1'A 2
14.05. Samedi dans un fauteuil
18.00. Magazine du spectacle „Clap”
20.30. Dramatique (non communiquée)
22.15. „Dix de Der”

DIMANCHE 7 DECEMBRE

12.00. Dimanche illustré. Vive le dessin animé
12.15. Le défi
13.00. Journal de L'A 2
13.45. L'Album de...
14.05. Monsieur cinéma
14.55. Film (non communiqué)
16.30. Tircé
16.35. Dimanche illustré — suite
17.25. Resultats sportifs
17.30. „L'Ami Public”
18.30. Sports sur 1'A 2
19.10. Système 2 — suite à 20.30
21.40. „Les illusions perdues” d'après Honoré de Balzac 3e partie

LUNDI 8 DECEMBRE

20.30. La tête et les jambes
21.45. „Droit de Cité”

MARDI 9 DECEMBRE

20.30. Dossiers de l'Ecran:
Film (non communiqué)
Débat

MERCREDI 10 DECEMBRE

15.30. Série: „Kung Fu” n° 13
16.20. Un sur cinq
20.30. Série: „Mannix” n° 13
21.30. „C'est à dire”

JEUDI 11 DECEMBRE

20.30. „Le Violon du Bal” — film de Michel Drach (Marie-José Nat)
22.15. „Vous avez dit bizarre”

VENDREDI 12 DECEMBRE

20.30. Série: „Ces Grappes de ma vigne”
21.30. Apostrophes
22.45. Ciné-Club: film non communiqué

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15—18.35 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
FR 3 ACTUALITES — 18.55
POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)
FR 3 ACTUALITES-JOURNAL TV — à la fin du programme

SAMEDI 6 DECEMBRE

19.40. Un homme, un événement
20.00. Ciné 3
20.30. Retransmission lyrique: „Turandot” de Giacomo Puccini

DIMANCHE 7 DECEMBRE

20.05. „Les années épiques du cinéma”
20.30. „Cuvier” de Paul Seban

LUNDI 8 DECEMBRE

20.30. Prestige du cinéma:
„Diane de Poitiers” — un film de David Miller avec: Lana Turner, Roger Moore, Marisa Pavan

MARDI 9 DECEMBRE

20.00. Les animaux chez eux
20.30. Westerns, films policiers, aventures:
„Si j'étais un Espion” — un film de B. Blier (N)

MERCREDI 10 DECEMBRE

20.30. Les grands noms de l'histoire du cinéma:
„Le rouge et le noir” — un film de Claude Autant-Lara (Gérard Philippe, Danielle Darrieu)

JEUDI 11 DECEMBRE

20.00. Altitude 10 000
20.30. Un film, un auteur:
„Les Prois” — un film de Don Siegel (1970)

VENDREDI 12 DECEMBRE

20.30. Vendredi: „Faits” divers”
21.20. D'Annunzio

RADIO-
WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH DLA
RODAKÓW ZA GRANICĄ
6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
11.30—12.00 25, 31 i 41 m
13.00—14.00 31 i 41 m
15.00—15.30 31, 41, 49 m
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m
18.00—18.30 41 i 49 m
20.30—21.00 41 i 49 m
21.30—22.00 31, 41 i 49 m
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGÓLNIIE

• kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00
• przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
• Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
• program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

• TEMATYCZNE POLONIJNEJ:
• Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
• Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
• Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
• Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
• Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-
VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m
12.30—13.00 31,50 m 42,11 m
19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m
NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT PARTICULIEREMENT:

• nos revues de presse quotidienne à 12.30
• „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
• „Jeunesse, loisirs, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
• „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
• „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
• „Pologne-France et retour” — le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30
• „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 12.30
• „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
• „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30



1



2



3

Dwie polskie rzeźbiarki wystawiały w Centre de Civilisation Polonaise

Po wakacyjnej przerwie Ośrodek Kultury Polskiej na Sorbonie wznowił swą działalność wystawową. Bywalców tych imprez ucieszył fakt pojawienia się na wystawie rzeźb i medali. O ile eksponowano już wiele prac malarzkich i grafiki, to rzeźba pojawiła się w salach dopiero po raz drugi, a medale — pierwszy.

Obie artystki są młode, ale obie posiadają już poważny dorobek artystyczny.

P. Anna Rodzińska-Iwiańska związała swą twórczość

głównie ze światem natury, ze światem zwierząt. Wśród wczesnych jej rzeźb znaleźć można było też postacie ludzi. W pewnym okresie tworzyła również formy abstrakcyjne, ale dzisiaj interesują artystkę przede wszystkim wielkie kompozycje, wśród których znajdujemy bardzo często ślady jej animalistycznych zamiłowań. Dzięki twórczej inwencji rzeźbiarki ulegają one przemianom, przyjmując formy prostsze, bardziej zwarte. W rzeźbach tych uderza spokój, solidność i lo-

gika. Wśród prac, które znalazły się na wystawie w Sorbonie są: „Zwierzę”, „Bies”, „Jeleń”, „Rogaty”, „Pełzak”, „Wołek” i in. Są to niewielkie modele, w gipsie metalizowanym lub patynowanym, które chciałoby się oglądać zrealizowane w wielkich rozmiarach, ustawione na placach i w parkach miast.

Niektóre z projektów p. Rodzińskiej-Iwiańskiej doczekały się także realizacji. Jedną z jej rzeźb stanęła w parku na Cytadeli w Poznaniu, druga — Pomnik Zwycięstwa

1 Medale Eweliny Michalskiej upamiętniają bohaterstwo polskiego żołnierza. Oto jeden z nich — na cześć I Polskiej Dywizji Pancerniej, która wyzwalała w 1944 roku Normandię

2 Ewelina Michalska jest również twórcą wielu rzeźb

3 Rzeźby Anny Rodzińskiej-Iwiańskiej uderzają harmonią i szlachetnością form

Zdjęcia:
WŁADYSŁAW SŁAWNYY
ANDRZEJ BOGUCKI

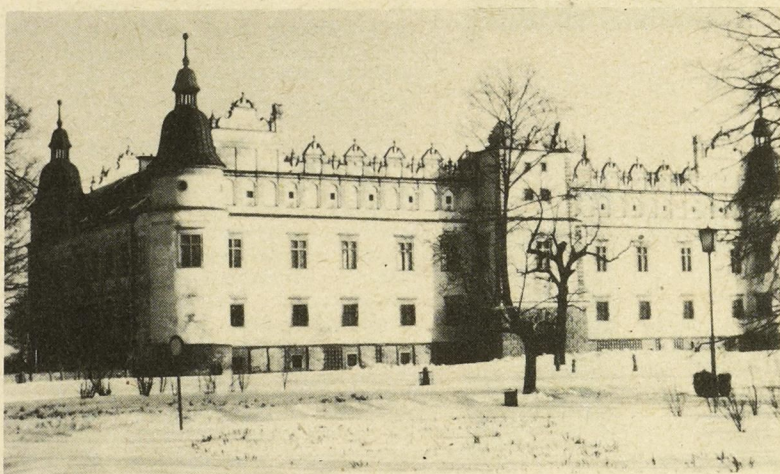
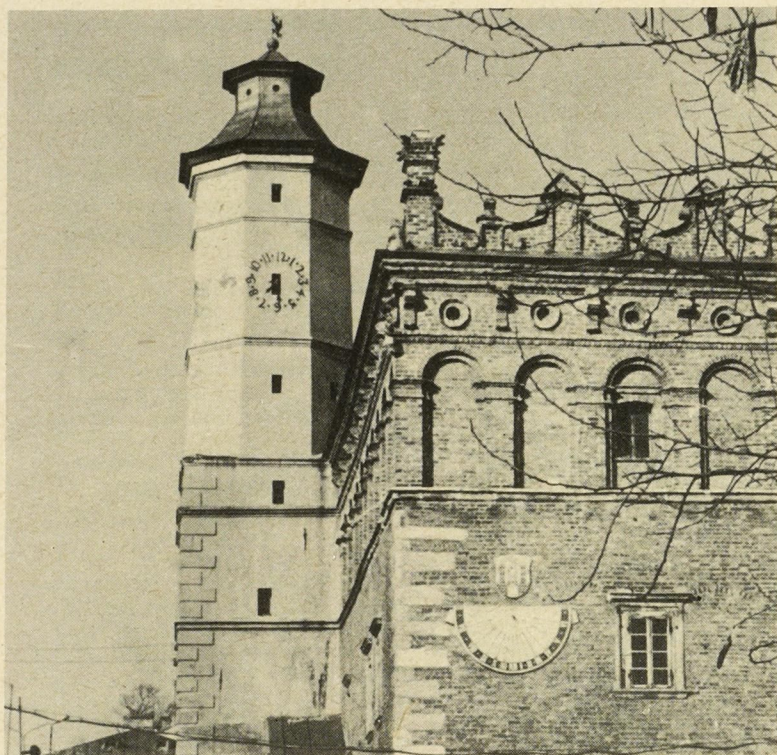
w Międzyrzeczu, w Wielkopolsce. Inne prace artystki, to ozdobne baseny fontann, elewacje domów, ceramika architektoniczna.

Wśród kompozycji zaprezentowanych przez Ewelinę Michalską tym razem znaleźć można było jedynie medale. W Polsce Michalska znana jest głównie jako rzeźbiarka, tym bardziej, że odziedziczyła niejako pracownię rzeźbiarską po wielkim artyście Xawerym Dunikowskim w Warszawie, przy ulicy Marchlewskiego. Będąc kierownikiem tej pracowni, organizuje w niej Ewelina Michalska wystawy rzeźby, malarstwa, grafiki, zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i międzynarodowej. W najbliższych tygodniach odbędzie się tam jej wystawa rzeźby o tematyce historycznej. Po poprzednich wystawach wiele jej rzeźb powędrowało do zbiorów muzealnych Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Chorzowa, a także i do zbiorów zagranicznych, m.in. do Jugosławii oraz do Stanów Zjednoczonych.

W medalierstwie bliska jest Ewelina Michalska zarówno historii, jak i aktualności. Niektóre z medali poświęcone są wielkim twórcom, jak: Kopernik, Pierre i Maria Curie, Claude Debussy, Maurice Ravel. W innych składa artystka hold: „Kombatantom Polskim we Francji”, „Poległym pod Falaise”, „Bojownikom Getta”, „Górnikom”, „Astronautom”.

Imponująco wyglądają wielkie kompozycje Eweliny Michalskiej zrealizowane w Polsce: pomnik dla uczczenia męczeństwa dzieci polskich, znajdujący się w Alejach Jerzolimskich w Warszawie, czy też olbrzymia 6-metrowa rzeźba w metalu, wzniesiona w Mielcu. Ale i w małych formach, takich jak medal, artystka przejawia wielki kunszt, uczuciowość, liryzm. Artystka posługuje się często formą skrótową, symbolem, sugerując przedmiot, osobę, nastrój.

Wystawa z pracami Rodzińskiej i Michalskiej w Centre de Civilisation Polonaise à la Sorbonne (18, rue de la Sorbonne, Paris V-ème), która otworzyła sezon 1975/76, była wyjątkowo ciekawa. (T.D.)



Zabytki w krainie siarki

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Sandomierz, wielki miejski zespół zabytkowy nad Wisłą, znany jest powszechnie jako jeden z ośrodków o najwyższej w roku frekwencji turystów. Większość gości nie poprzestaje zwykle na zwiedzaniu zabytków miasta. Po obu brzegach Wisły, w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, spotyka się przecież liczne stare wsie i miasteczka, z dobrze zachowanymi zabytkami kultury materialnej. Nawet w pobliskim Tarnobrzegu, obecnie stolicy województwa i dużym ośrodku przemysłu chemicznego, można zobaczyć wiele interesujących budowli, w tym dawny zamek rodu Tarnowskich, zasłużonego w wielu dziedzinach dla Polski.

Największe zainteresowanie budzi jednak wspaniały zamek w Baranowie Sandomierskim, zaliczany do rzadkiej wśród zabytków klasy zerowej. Zamek był w ciągu swych dziejów siedzibą licznych wielkich rodów magnackich, z których każdy włożył swój wkład w rozbudowę i upiększenie obiektu. Jego fundatorem był w XVI wieku Andrzej Leszczyński, budowniczym natomiast architekt włoski Santi Gucci z Florencji. W następnych latach przebudował pyszną siedzibę polskich „królewiąt”, jak nazywano wówczas magnaterię, sławny Tylman z Gameren, wnętrza komnat upiększał swymi stiukami Falconi. Właścicielami zamku były później sławne rody: książąt Wiśniowieckich, z których jeden został nawet królem Polski, a następnie Lubomirscy, Sanguszkowie, Małachowscy, Potoccy i Krasiccy. W kolejnych pożarach ubożały wspaniałe zbiory, ale zamek

ciągle odbudowywany przetrzymał wszystkie burze. W 1944 roku toczyły się w pobliżu zamku ciężkie walki o przyczółek sandomiersko-baranowski na Wiśle, w czasie których zabytkowa budowla doznała znacznych uszkodzeń. Odrestaurowana po wojnie, odzyskała znów w pełni swoje piękno. Architektura obiektu budzi wciąż głęboki podziw zwiedzających. Zbudowany został na planie prostokąta, z wewnętrznym dziedzińcem. Narożniki zdobią okrągłe baszty, a wejście prowadzi przez bramę umieszczoną w wieży. Dziedziniec okalają z trzech stron arkadowe krużganki, z portalami o bogatej dekoracji. Piękne portale i kominki widzi się też w komnatach zamku. Całość architektury, zwłaszcza od strony dziedzińca, wykazuje znaczne podobieństwo do Zamku Wawelskiego w Krakowie.

Znamieniem nowych czasów i nowych perspektyw stało się objęcie mecenatu nad zamkiem w Baranowie przez tarnobrzezski kombinat „Siarkopol”. W dawnej siedzibie magnackiej mieści się obecnie muzeum wnętrz pałacowych. Teraźniejszość i przyszłość tych ziem pokazuje natomiast inna placówka kulturalna w zamku — muzeum geologiczno-archeologiczne siarki.

Rozrzucone gęsto na całym obszarze niegdyś zacofanego gospodarczo regionu pałace i zamki, piękny zespół architektoniczno-krajobrazowy Sandomierza z podziemnymi lochami oraz liczne inne zabytki sakralne i świeckie pozostaną magnesem, ściągającym rzesze turystów z Kraju i zagranicy.